This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

05.91.5

Harvard College Library

Imitatio Christi

FROM THE COLLECTION
FORMED BY
WALTER ARTHUR COPINGER
OF MANCHESTER, ENGLAND

PRESENTED BY
JAMES BYRNE, '77
OF NEW YORK

NOVEMBER 22, 1921

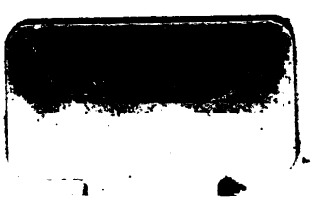

OBJAŚNIENIA

DO KSIĄG

O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA.

NAKŁADEM

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

wyszły

KAZANIA

na

Niedziele i Święta całego roku

KS. PIOTRA SKARGI

z portretem autora w 3 tomach

z approbatą Konsystorza Lwowskiego O. Ł.

Cena 6 złr.

OBJAŚNIENIA

do ksiąg

O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA

przypisywanych Tomaszowi à Kempis
skreślił i do pojedynczych rozdziałów zastosował

X. DR. JAN SIEMIEŃSKI

z approbatą Konsystorza Lwowskiego O. Ł.

LWÓW.
NAKŁADEM GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA.
1884.

C8C5.91.5

HARVARD COLLEGE LIBRARY
GIFT OF
JAMES BYRNE
OF NEW YORK
NOV. 22, 1921

Konsystorz Metropol.
Lwowski ob. łać.

L. 1174. dnia 5 Czerwca 1882.

Ponieważ w ułożonym przez Wielebnego X. Jana Siemieńskiego Komentarzu do ksiąg Tomasza a Kempis o Naśladowaniu Chrystusa, dołączonym do niniejszego wydania tychże, nie znajduje się nic przeciwnego nauce wiary i obyczajności chrześciańsko-katolickiej, ale raczej uwagi tamże zawarte wielce przyczynić się mogą do zrozumienia ducha pobożnego onych autora i zastosowania podanych tamże zasad do życia osób świeckich, przeto udzielamy dlań approbatę duchowną.

† **Seweryn Bp.**

KRAKÓW. — DRUK. WŁ. L. ANCZYCA I SP.

WSTĘP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ewangelia jest głosem, który z nieba odezwał się do ziemi, księgi zaś o Naśladowaniu Chrystusa są może najpiękniejszą odpowiedzią ziemi na tę Ewangelią. Dusza święta i pragnąca siebie i drugich ciągle doskonalić, rozmawia w tych księgach z Chrystusem, jak gdyby żyła za czasów kiedy Zbawiciel w ludzkiem ciele pośród ludzi przebywał. Syn Boży dał nam całego siebie, więc też wyznawcy i owieczki Jego po wszystkie czasy usiłowali miłością odwdzięczyć się za miłość, i naśladować Zbawiciela i Pana swego.

To naśladowanie Chrystusa, które według Fenelona jest pobudką wszystkich cnót chrześcijańskich, różnemi czasy objawiało się w roz-

maity sposób. W pierwszych wiekach naszej ery naśladowano Chrystusa w oderwaniu się od rzeczy doczesnych i w męczeńskiem umieraniu z radością, z przebaczeniem i modlitwą za katów swoich. Tym sposobem nawrócono nareszcie tychże katów, gdyż chrześcijanie pierwsi nie słowami, lecz czynami i nadnaturalną miłością Boga i ludzi, dowiedli Boskości nauki Chrystusowej; spełniły się więc na nich słowa Chrystusowe: „Nowe przykazanie miłości daję wam, aby świat poznał, żem ja wyszedł od Ojca, i że wyście uczniami moimi". Św. Benedykt w wieku 6ym i mnichowstwo Zachodu jego duchem ożywione, przez długie wieki naśladowało Chrystusa pracującego w Nazarecie i usilną pracą na rozmaitych drogach stworzyło cywilizacyą nowożytną. Wzbogacony przez nich świat chrześcijański, miłością Chrystusa powodowany wyprawiał się na wojny krzyżowe, by oswobodzić ziemię śladami i Krwią Zbawiciela uświęconą; lecz mimo tak szlachetnych porywów zapomniał

wkrótce ducha nauki Chrystusowej i jak się wyraża Kościół w modlitwie Mszalnej na uroczystość św. Franciszka z Assyżu, ostygł i zziębnął aż Bóg wzbudził tegoż Franciszka, doskonałego naśladowcę Chrystusowego. Przez niego i przez współczesnego św. Dominika, odrodził się znowu świat przez zamiłowanie ubóstwa i krzyża Chrystusowego. Pod wpływem tego ducha seraficznego powstały księgi o Naśladowaniu Chrystusa, przypisywane dawniej Tomaszowi à Kempis. Najlepszą ich pochwałą, że żadna książka tak się nie rozpowszechniła, z wyjątkiem samej Ewangelii. Święci i Święte i wszystkie stany rozmiłowały się w niej, a sześć wieków upłynionych od czasu jej napisania w niczem nie osłabiły przywiązania do niej.

Nie trzeba jednak zapominać, że była napisaną wyłącznie dla zakonników odosobnionych od świata i że zatem nie zajmuje się obowiązkami, jakie ciążą na ludziach niebędących w klasztorach. Nie ma rzeczy tak świę-

tej, którejby ludzie nadużyć nie potrafili, i nie można się dziwić, że ta święta księga mogła i może być jeszcze źle zrozumianą i nadużytą, i że dzieła przez Kościół odrzucone opierały się na wyrażeniach ksiąg o Naśladowaniu Chrystusa. Niektórzy zapominając, że księga ta była pisana dla ludzi, którzy świat ten zupełnie opuścili, nie idąc wcale do klasztorów ani na puszczę, chcą lekceważyć obowiązki swoje względem rodziny i społeczeństwa, pokrywając to niedbalstwo płaszczykiem wyższej pobożności.

Mamy kochać Boga nadewszystko, lecz ta miłość nie wyklucza miłości ludzi; w księdze zaś naszej znajdujemy wyrażenia, które w uniesieniu duszy rozmodlonej w Bogu wykluczają wszystkich ludzi od miłości, domagają się by o wszystkich zapomnieć, wszystkich opuścić, aby sam tylko Zbawiciel był kochanym (ks. 2, roz. 7).

Wyrażeń takich: *(Jesus solus vult cor tuum habere)* nie można brać w znaczeniu dosło-

wnem, lecz oznaczają one raczej wykluczenie wszelkiego nieporządnego, grzesznego przywiązania do stworzeń. Niemniej ludzie nieumiejący katechizmu, albo go nierozumiejący, z wyrażeń takich biorą pochop do wzgardzenia ludzmi i zaniedbania obowiązków względem bliźniego. Na wielu innych miejscach samolubstwo jest jak najwyraźniej potępione, np. w ks. 1, r. 15: „Jeżeli jednak dobro czyje tego wymaga, uczynek dobry odłożonym, lub innym dobrym uczynkiem zastąpionym być może. Tym bowiem sposobem dobry uczynek nie psuje się, lecz owszem ulepsza się. Dobrze czyni, kto więcej dobru pospolitemu niż własnej woli służy". „Łaska, (tj. człowiek pod wpływem łaski będący, ks. 3, r. 54) nie na to co dla niej dogodnem, lecz bardziej zważa na to, co może być z pożytkiem wielu. Łaska jest litościwa, dla wszystkich wylana, sama na małem przestaje". Lenistwo potrafi znaleźć także płaszczyk w słowach: „Zaniechać wszelkich zabiegów, wszystkiem wzgardzić dla Ciebie"

i można też znaleźć ludzi, którzy rozmiłowani są w tej książce, ciągle ją chwalą i czytają, a nic robić nie chcą. Powinniby szczególną zwrócić uwagę na roz. 54, w którym powiedziano jest: Łaska (tj. człowiek pod wpływem łaski będący) bezczynną być nie może, lecz chętnie ima się pracy". „Czyjaż mężniejsza walka, woła nasz święty pisarz, jak tego, który usiłuje zwyciężyć sam siebie? a toćby to powinno być główną sprawą naszą zwyciężać samego siebie, codzień nad samym sobą mocniejszym się stawać i codzień choć cokolwiek ku coraz lepszemu postąpić" (ks. 1, r. 3).

Są niestety fanatycy, którzy miłość bliźniego ograniczyć chcą do ludzi pobożnych i do tych, którzy uchodzą za takich; zdaje im się, że niepobożnych można nienawidzieć, ich potwarzać, im szkodzić i t. p. Tacy mogliby znaleźć wymówkę w wyrażeniu Naśladowania: „niechaj miłuję w Tobie wszystkich, którzy Ciebie prawdziwie miłują, jakto każe Twoje prawo miłości." Nie jest tu wcale po-

wiedziane, że można nienawidzić tych, którzy Pana Jezusa prawdziwie nie miłują, lecz nieoświecony mógłby myśleć, że Zbawiciel tych tylko kazał miłować, którzy Jego kochają; zkąd łatwo wyprowadzić wniosek fanatyków, o których słusznie powiedziano, że z wielkiej (fałszywej) miłości Boga wyprowadzają nienawiść lub pogardę ludzi.

Syn Boży nauki takiej nigdy nie ogłaszał, i przeciwnie nieprzyjaciół nawet miłować kazał, żydom wyrzucał; że chcą miłować przyjaciół a nienawidzieć nieprzyjaciół; naukę tę odrzucił jako skrzywienie Starego Zakonu. Naukę miłości wszystkich ludzi nazwał nauką Swoją i nową i powiedział, że wszystko cobyśmy uczynili jednemu, któremukolwiek z ludzi, tośmy Jemu Samemu uczynili.

Nie trzeba więc zapominać, że księga ta nie jest katechizmem ani nauką o obowiązkach i cnotach, lecz raczej wylaniem świętych uczuć i myśli, i dlatego nadaje się bardzo do modlitwy w czasie nabożeństwa kościelnego.

Do każdego rozdziału podane tu są uwagi uwzględniające ludzi świeckich, żyjących pośród rodzin. Starałem się przyprowadzić do pewnej równowagi miłość Boga i ludzi, aby pierwsza malowała się w drugiej, abyśmy Boga nie kochali tylko w pięknych wyrażeniach Naśladowania, lecz w czynach i w stosunkach codziennego życia. Za głównego przewodnika na tej drodze służył mi św. Franciszek Salezy. Rozdziały stosujące się wyłącznie do zakonników otrzymały uwagi niemające związku z rozdziałem Naśladowania. Co do osoby autora tych ksiąg, najpiękniejszą jego zaletą jest ta, że nie szukał ziemskiej sławy i zdołał ukryć swoje nazwisko przed światem. Świat też chrześcijański uwierzył w szczerość jego słów: „prawdziwie wielkim nie jest ten co goni za sławą ludzką, lecz ten, który ma wiele ducha miłości, który w sobie czuje się małym.“ Ta pokora wynagrodzoną została nietylko w niebie, lecz i na ziemi na rzecz czytelników, którzy czytając księgi o Naśladowa-

niu, doznają zwykle świętego wrażenia i pociechy podobnej jaka płynie z czytania Ewangelii. Wydań łacińskich było dotychczas 2000, a francuzkich 1000 i we wszystkich językach chrześcijańskich niezmierna ilość tłomaczeń wychodziła i wychodzi. Napisanie tej książki przypisywane było dwudziestu i trzem pisarzom, między którymi było dwóch papieży i dwóch świętych, aż nareszcie dzisiaj dopiero największa część uczonych pisarzy kościelnych różnych narodów przechyla się za zdaniem, które księgi o Naśladowaniu przypisuje Janowi Gersen Benedyktynowi włoskiemu. Jan Gersen urodził się na końcu 12 wieku we wsi Canabacum (dziś Cavaglia) koło Vercelli, wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Vercelli, w którym wówczas kwitły równie pobożność jak i nauki; odbywszy nauki sam został profesorem i prawdopodobnie magistrem nowicyuszów, a następnie opatem klasztoru św. Stefana w Vercelli. Umarł w r. 1245 My za nim na sąd Boski pójdziemy, obyśmy

za życia, póki czas, korzystali z jego ksiąg o Naśladowaniu Chrystusa, nietylko podobając sobie w pięknych wyrażeniach jego, lecz przejmując się jego duchem, co daj Boże. Amen.

Księga pierwsza.

ROZDZIAŁ I.

„Kto chce dobrze i należycie zrozumieć słowa Chrystusa, trzeba aby do nich całe życie starał się zastósować.“

Iść za Chrystusem Panem, znaczy naśladować życie Zbawiciela, który przed samą Męką swoją powiedział: „Dałem wam przykład, aby jakom ja wam uczynił, takżeście i wy czynili“ (Ew. Ś. J. XIII.) Któż śmiałby powiedzieć, że nie może w dzieciństwie naśladować Jezusa, o którym Ewangelia mówi, że był im we wszystkiem poddany, to jest N. P. Maryi i św. Józefowi. Któż w wieku młodzieńczym i dojrzałym nie potrafi naśladować tego życia pracowitego, jakie Pan Jezus prowadził w Nazarecie. Któż nie potrafi przebaczać uraz, okazywać wszystkim ludziom życzliwość i uprzejmość, a w razie smutków i cierpień, modlić się z Chrystusem: „Ojcze mój! jeżeli możebna rzecz jest, niechaj odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty“ (Mat. XXVI.) Któż nie potrafi

szukać naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to jest uważać za rzecz najważniejszą, zachowanie 10ro Bożego przykazania. Chrystus Pan mówi: „Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazanie moje“ (S. J. XIV.) Jeżeli zaś chodzi o poznanie ducha Chrystusowego, Zbawiciel sam nam to objaśni. „Potemci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (J. XIII, 35). Co więcej ta miłość bliźniego nie tylko ma być dowodem, że jesteśmy Chrześcijanami, ale nadto, że Chrystus, który taką miłość wpoić potrafił, jest prawdziwym Bogiem. „Ja w nich a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś je“ (S. J. XVII. 23).

ROZDZIAŁ II.

„Im więcej i lepiej umiesz, tem ściślej sądzonym będziesz, jeśli nie żyjesz tem pobożniéj.“

Pobożny autor Naśladowania bynajmniej nie odradza nauki, którą sam uprawiał i pisał dla zakonników, poświęconych naukom tj. dla Benedyktynów, którym nauki tyle mają do

zawdzięczania. Pycha, nadętość, wysokie o sobie rozumienie nietylko sprzeciwiają się pokorze chrześcijańskiej, lecz i postępowi w nauce.

Niesłusznym jest zarzut, jakoby Kościół i Święci jego protegowali ciemnotę lub niewiadomość i sprzeciwiali się postępowi w naukach.

Fałszem zaś i niedorzecznością jest utrzymywać, jakoby słowa Chrystusa Pana: „Błogosławieni ubodzy w duchu“ odnosiły się do nieuctwa, do niewiadomości i znaczyły tyle, co błogosławieni głupi i ograniczeni, kiedy one odnoszą się wyłącznie do chciwości i możnaby je wyrazić inaczej, jak błogosławieni, którzy przestają na swojem, lub którzy nie mają zbytniego grzesznego przywiązania do majątku, nie cenią go wyżej nad cnotę.

ROZDZIAŁ III.

„O! gdyby tak przykładano pilności do wykorzenienia przywar i do cnót zaszczepiania, jak do wzniecania rozmaitych sporów, nie działoby się tyle złego, nie byłoby tyle zgorszenia między ludem.“

To samo co w poprzednim rozdziale się powiedziało i do tego zastosowanem by być

mogło. Że Kościół bynajmniej nauki nie potępia i do ignorancyi nie namawia, świadczy Sobór Watykański z r. 1870. Wyłożywszy, że pomiędzy rozumem a wiarą nie może być niezgody i że pierwszy świetnie wspiera drugą, Sobór orzekł: „Daleki od szkodzenia sztukom i naukom, kościół sprzyja im i wspierać ich nie przestaje. Wiadome mu są korzyści, jakie przynoszą i nie pogardza niemi wcale, przeciwnie wyznaje, że jeżeli nauki uprawiane są właściwie, to podobnie jak same pochodzą od Boga, przy współdziałaniu Łaski do Boga także doprowadzić mogą (Cap. IV. Se fide).

W liście zaś pasterskim Kardynała Pecci z r. 1876, który w 2 lata później wybranym został Papieżem, pod imieniem Leona XIII, czytamy co następuje: „Czemużby Kościół miał zazdrościć cudownych postępów wieku naszego w naukach i odkryciach? Jest że w nich coś takiego, coby z daleka lub z bliska szkodliwem być mogło nauce o Bogu i wierze, której kościół jest stróżem nieomylnym? Bakon z Werulamu, który odznaczył się tak świetnie w naukach fizycznych, wyrzekł: że pół uczoność oddala od Boga, ale

uczoność prawdziwa do niego zbliża. Złote te słowa są zawsze prawdziwe. To też jeżeli Kościół przeraża się złem, jakie uczynić mogą pyszałki, którym się zdaje, że zrozumieli wszystko dla tego, że mają nieco wiadomości o wszystkiem, pełen jest natomiast zaufania dla tych, którzy czynią poważne badania nad przyrodą, pewien jest bowiem, że w głębi tych poszukiwań znaleść muszą zawsze Boga, który objawia się w dziełach swoich ze wszystkiemi swemi niezaprzeczalnemi przymiotami, jak wszechmoc, mądrość i dobroć nieskończona. Jeżeli się zdarzy, że jaki, rzeczywiście znakomity uczony, wśród badań swych nad księgą przyrody, oddali się od Boga, to znak najpewniejszy, że serce tego nieszczęśliwego przedtem już było zarażone jadem niewiary, który się tam wcisnął śladem złych namiętności. Nie został on niedowiarkiem przez naukę, która szlachetniejsze zazwyczaj wydaje owoce, lecz pomimo nauki. Rzeczywiście bowiem znaczna liczba znakomitych uczonych, którzy się odznaczyli w naukach przyrodniczych i posunęli je wysoko przez swe odkrycie lub wynalazki, tworzą niejako szczeble wznoszące ludzkość ku Bogu, dla szerzenia Jego czci i chwały.

Kopernik, wielki astronom, ożywiony był głęboko religijnem uczuciem. Kepler, drugi ojciec astronomii dzisiejszej, dziękował Bogu za radość i zachwyt, jakiego doznawał wpatrując się w Jego dzieła. Galileusz, któremu filozofia doświadczalna zawdzięcza tak silny popęd, doszedł nauką swą do przekonania, że na równi z Pismem św., natura znaczy wszędzie ślady myśli bożych, — pierwsze, jako natchnione przez Ducha św., druga zaś jako wierna praw jego wykonawczyni. Lineusz unosi się do tego stopnia, że wychodzące z ust jego słowa przybierają formę psalmu. „Boże wieczny, nieskończony, wszechwiedny i wszechpotężny“ — woła — „ukazałeś mi się niejako w dziełach stworzenia i osłupiałem z podziwu i uwielbienia. Jakaż potęga, jakaż mądrość i jakaż niewypowiedziana doskonałość objawia się nawet w najdrobniejszych i najniższych dziełach Twoich. Pożytek, jaki nam one przynoszą, świadczy wymownie o dobroci ich Twórcy, harmonijność ich i piękność o Jego mądrości, trwałość zaś i niewyczerpana płodność, głosi Jego potęgę“ (Syst. Nat.).

ROZDZIAŁ IV.

„Łatwiej wierzy się i mówi o inszych źle, niźli dobrze".

Ludzie nie starają się zwykle szukać przyczyny, dla której mówią źle o bliźnich swoich. Obmowa często pokrywa się płaszczykiem gorliwości religijnej, z oburzeniem udanem ubolewa się nad zgorszeniem a gorszy się słuchaczów swoich i tych, którzy od nich usłyszą tę samą obmowę lub potwarz. Wąż ukrywa się w trawie i nieraz pod pozorami dobrymi ukrywa się zazdrość, nienawiść, chęć zemsty. Najlepiej więc być niedowiarkiem odnośnie do wszystkiego złego co się o bliźnim słyszy i nie powtarzać tego złego bez koniecznej potrzeby.

Potrzeba taka okazać się może skoro jest obawa by zgorszenie nie udzieliło się dalej, lecz i wtedy należy postępować z wielką roztropnością i oględnością, gdyż opowiadanie może być zmyślone jeżeli nie przez osobę, która opowiada, to przez drugą, od której słyszała. Następnie zastósować tu można regułę teologii moralnéj, żeby tylko wtedy udzielać upomnienia, kiedy spodziewać się można do-

brego skutku. Inaczej osiągniętym może być cel przeciwny od tego jaki się zamierzało osiągnąć.

ROZDZIAŁ V.

Nie wszyscy mają stosowną naukę, aby czytać Pismo św. całkowite. Lecz mamy za to obszerne Historye św. Starego i Nowego Zakonu, których w młodości się uczymy a następnie z pamięci je tracimy. W tych historyach a szczególniej napisanych przez Kazimierza Brodzińskiego, przez p. Hoffmanową, i w innych obszerniejszych, jak słowa Żywota, czyli Pismo św. p. Iwanowskiej, znajdujemy najważniejsze słowa Biblii i słowa Ewangelii. Tyle jest książek poświęconych życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa lub rozpamiętywaniu Ewangelii, powinniśmy im dawać pierwszeństwo, aby się przejąć Boską nauką Zbawiciela. W życiu Chrystusa Pana przez O. de Ligny, tłumaczonem przez O. Aleksandra Jełowickiego, znajdują się wszystkie słowa Pana Jezusa z krótkiemi objaśnieniami. W Warszawie wyszło także obszerne nowe Życie Pana Jezusa,

wydane bezimiennie, choć napisane przez jednego z biskupów polskich.

Powinniśmy sobie przyswoić słowa Chrystusowe, aby brzmiały zawsze w uszach naszych, a wtedy będziemy mieli ducha Chrystusowego, jeżeli będziemy się starali postępować według nauki Jego. Słowa Chrystusa, to pokarm duszy, który musimy przerobić w krew naszą, to jest w postępowanie nasze. Do tego zaś koniecznie potrzebnym jest rachunek sumienia, czyli roztrząsanie spraw swoich, gdyż wtedy Pan Bóg przemówi do serc naszych.

ROZDZIAŁ VI.

„Opierając się namiętnościom nie zaś służąc onym, znaleść można, prawdziwą serca spokojność".

Pod rozmaitymi pozorami dobrymi żywimy nieumiarkowane pragnienia, któremi się niepokoimy. Dopełnienie obowiązku swego odróżnić tu trzeba od pragnień, których spełnienie od nas nie zależy. Powinniśmy starać się troskliwie o jak najdokładniejsze spełnienie niewątpliwych obowiązków naszych, obe-

cnych. Pycha i chciwość radeby mieć większe obowiązki i większą możność pełnienia dobrych uczynków, lecz niepokoje z tego powodu wynikające żadnej nie mają zasługi i przeciwnie są grzeszne i same bywają karą naszą. Powiedziano tu jest, że skoro człowiek jeszcze słaby na duchu powściąga się, ma do razu smutek, to znaczy, że przezwyciężanie się przychodzi nam z trudnością. Królestwo niebieskie gwałt cierpi i kto chce iść za mną, mówi Chrystus, musi zaprzeć siebie samego, a jeżeli na tej drodze się wydoskonali, przezwyciężenie się nie sprawia już smutku, ale częściej radość wewnętrzną.

Niemniej całe życie stać musimy pod bronią, aby walczyć, skoro nieprzyjaciel zewnętrzny lub wewnętrzny napada, by nam odebrać łaskę Bożą i pokój duszy.

ROZDZIAŁ VII.

„Nie zaszkodzi że się kłaść będziesz niżej wszystkich, wielce zaszkodzićby mogło, gdybyś się choć nad jednego przekładał".

Działanie chrystyanizmu na zepsutą naturę ludzką zaczęło się od burzenia egoizmu, czyli

źle zrozumianej miłości własnej. Przez Chrystusa Pana człowiek został oderwany od ziemi ku niebu i zamiast siebie ubóstwiać, siebie szukać, zaczął się starać o to, aby się Bogu podobać pełniąc naukę Chrystusa. Niemniej stary człowiek odzywa się ciągle i ludzie naporór nabożni są czasem największymi samolubami, bo nie starają się poznać samych siebie i nie zaprawiają się codzień do walki ze sobą. Jeżeli się nie wyrywa chwastów, rosną bujno i zagłuszą wszystko dobre ziarno; podobnież dzieje się z nami jeżeli nie rachujemy się z sumieniem, nie plewimy pychy naszej pod rozmaitemi postaciami się ciągle odradzającej, wtedy zapatrujemy się na siebie nie według tego jakimi jesteśmy istotnie, jakimi Bóg nas widzi, lecz według sądu kłamliwych pochlebców i rozpasanej miłości własnej.

Są, naucza św. Franciszek Sależy, co się pysznią koniem swym wierzchowym, piórem u kapelusza, lub wykwintnym strojem. Czyż to nie głupota? Boć jeżeli jest w tem chwała jaka, to się należy nie im, lecz koniowi, lub ptakowi, albo też krawcowi. O jakże nędznym być musi, kto sobie pożycza czci od bydlęcia, od piórka albo od swej sukni (Filotea 165).

ROZDZIAŁ VIII.

„Nie każdemu otwieraj serce twoje, nie chciej pochlebiać bogaczowi".

Zbytnią poufałość odróżnić trzeba od przyjaźni chrześcijańskiéj, która w obopólnem zaufaniu i zwierzaniu się tyle przynosi pociechy w złej doli i taką może być siłą przeciwko złym skutkom powodzenia, żeby nas nie zepsuło. „Wierny przyjaciel, mówi Pismo św., jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł. Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania. Przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności, a którzy się boją Pana, znajdą go". (Ekkles VI, 14—16). Lecz na tem samem miejscu naucza: „Miej wiele życzliwych, a od porady miej jednego z tysiąca".

Jest inna poufałość wiodąca do grzechu, przed którą nas tutaj ostrzegają; zaczyna się od przyjaźni dobrej, może nawet świątobliwej i powoli, nieznacznie przechodzi się do poufałości, które z początku nie są śmiertelnymi grzechami, lecz stać się niemi mogą łatwo i staną się takiemi jeżeli dusza się nie upamięta, nie zapanuje nad niebezpiecznem uczuciem. Biada gorszycielom! o któż obliczy na-

stępstwa jednego zgorszenia, które wskazało drogę do grzechu może pierwszego, za którym poszły inne grzechy i inne zgorszenia drugich, które z ich strony nowe jeszcze zgorszenia wywołać mogą. Szereg ten grzechów nie istniałby może wcale, gdyby pierwsze zgorszenie nie było dane. Odpowiedzialność i kara ciążą i ciążyć będą za to wszystko nietylko na tych, którzy dobrowolnie przeciwko sumieniu grzeszyli, lecz i na pierwszym gorszycielu. Ojcowie Kościoła wyraźnie tak nauczają opierając się na surowych słowach Zbawiciela o gorszycielach. Ztąd wypływa także ścisły obowiązek naprawiania zgorszenia o ile to jest możebnem i pokornego oświecenia zgorszonej osoby, aby zgorszenia od nikogobądź nie przyjmowała, czyli do grzechu pociągać się już nie dawała i nikogo nie gorszyła.

ROZDZIAŁ IX.

Ludzie dzielą się na starszych i na młodszych, na rodziców i dzieci, na przełożonych i podwładnych. Jedni przełożeni są drugim a znowu nad sobą mają jeszcze zwierzchników,

którym ulegać muszą i nie ma nikogo ktoby był bez obowiązków, ktoby stał ponad prawem. Upadek pierwszych naszych rodziców był nieposłuszeństwem i każdy grzech jest nowem nieposłuszeństwem przeciwko przykazaniom bożym. Kiedy zaś Chrystus Pan przyszedł, aby jak mówi Ewangelia, wybawić lud swój od grzechów ich (S. Mat. 1, 21), zaczął od tego, że życiem swojem dał przykład posłuszeństwa synowskiego przez lat 30. Ewangelia pisze: „Był im poddany“ (Łuk. II, 51). Jedną z najważniejszych wad polskich jest niesforność, która przeszkodziła skutecznemu ratunkowi Ojczyzny. Każdy chce przewodzić i ztąd stowarzyszenia nawet poświęcone miłosiernym uczynkom nie mogą się bardzo rozszerzyć, gdyż regularność i wierne zachowywanie przyjętych regulaminów, sprzeciwiają się ulubionej niesforności.

ROZDZIAŁ X.

„Ile razy wolałbym był milczeć i nie znaleść się między ludźmi“.

I jeżeli kto w słowie nie grzeszy, mówi św. Jakób apostoł, doskonały jest, który też może

powściągnąć wszystko ciało (III, 2). Apostoł porównywa język do wędzidła, przez które całego konia obracamy; do maluczkiego steru, który całym okrętem kieruje; do ognia, który chociaż z początku mały i las wielki spali. Z tychże ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Lecz Apostoł dodaje: Nie mać to tak być bracia moi. Iżali stok z jednego źródła wypuszcza słodką i gorzką wodę? (III, 11). Tenże Apostoł naucza: A jeśli kto zda się być nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe; tego nabożeństwo próżne jest (I, 25).

ROZDZIAŁ XI.

„Jeżeli tylko w powierzchownem zachowaniu się postęp religijny zakładamy, skończy się prędko pobożność nasza".

Naukę tę, żeby zajmować się naprzód własnem udoskonaleniem, podał Zbawiciel mówiąc: „A cóż widzisz trzaseczkę w oku brata twego, a tramu, który masz w oku własnem nie baczysz?" Albo jako możesz rzec bratu twemu: Bracie dopuść, żeć wyrzucę trzaseczkę z oka twego: sam tramu, który jest w oku

twojem nie widząc! Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a wtedy przejrzysz, abyś wyrzucił trzaseczkę z oka brata twego (Ew. św. Łuk. VI, 41). Nic pospolitszego między pobożnymi a szczególniej między tak zwanemi dewotkami; jak że postęp religijny zakładają tylko w powierzchownem rachowaniu się, jak mówi święty nasz pisarz w niniejszym rozdziale i pobożności takiej czysto zewnętrznej smutny przepowiada koniec. Tem smutniejszą jest ta tylko zewnętrzna pobożność, że tym, którzy ją gorliwie pełnią, zdaje się, że przez to samo już są doskonałymi. Dlatego upomina nas tu księga, byśmy co rok jedną przynajmniej wadę wykorzenili, że postęp nasz w zwyciężaniu złych skłonności róść powinien codzień; wyżej zaś w rozdziale III czytaliśmy, że główną sprawą naszą powinno być, zwyciężać samego siebie, codzień stawać się nad siebie silniejszym i codzień cokolwiek ku dobremu postąpić.

ROZDZIAŁ XII.

„Dobrze to jest, że doświadczamy niekiedy przykrości i przeciwności albowiem budzą one czułość w sercu człowieka, ostrzegają go, że jest wygnańcem".

Poganie już rozumieli, że w przeciwnościach doświadcza i poznaje się człowieka i dlatego filozofowie ich kazali znosić cierpliwie przeciwności wszelkie. *Sustine abstine,* to jest znoś i powstrzymuj się, było przez nich powtarzanem. Nie rozumieli jednak prawdziwego znaczenia krzyża czyli cierpienia, które nas podnosi do Boga i oczyszcza od więzów grzechowych. „Kto chce iść za mną, nauczał Zbawiciel, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie". I znowu na innem miejscu: „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien" (S. Mat. X, 38).

ROZDZIAŁ XIII.

„Bojowanie jest życie ludzkie na ziemi".

Wolność i godność człowieka na ziemi pracującego na niebo, zależy na tem, że mogąc źle czynić, nie czyni źle, chociaż do złego ma

pokusy i skłonności. Pismo św. chwali też człowieka sprawiedliwego mówiąc: „mógł źle czynić a nie czynił źle, mógł przykazania przestępować a nie przestępował ich“. Słusznie też poeta nazywa tę walkę dobrego i złego jedyną i straszną matką cnoty. Cnota jest na ziemi zwyciężaniem złego, niecnota zaś uleganiem złemu. Aniołowie w niebie i pierwsi ludzie w raju musieli być wypróbowani, aby mieli zasługę dobrowolnéj wierności Bogu, a jakimże sposobem człowiek każdy mógłby dać dowody wierności swojej, gdyby nie był wystawiony na pokusy. Wiara i nadzieja chrześcijańska uczą nas, że te pokusy nie mogą być nad siły nasze, t. j. że za łaską boską wszystkie pokonać możemy, szczególniej gdy unikamy okazyj do grzechu prowadzących. Pismo św. mówi w tym względzie, że kto miłuje niebezpieczeństwo, ten w niem zginie. Kto chce celu, musi chcieć i środków do celu prowadzących. Jeżeli zaś pokusa w nas w jakikolwiek sposób zwyciężyła, cóż wtedy czynić mamy? Czy gniewać się i rozpaczać?

Św. Franciszek Salezy poświęcił w swojej Filotei cały rozdział temu przedmiotowi pod tytułem: „Łagodność ku nam samym“; i naucza:

„Wielu gniewają się, że się rozgniewali, kwaszą się, że się zakwasili i marszczą, że byli smutnymi, a tak ciągle serce swoje w gniewie noszą; i chociaż się im zdaje, że gniew następny znosi gniew pierwszy, on wrota jednak tylko nowemu do serca otwiera, do którego za pierwszym wchodzi powodem, a do tego gniewy te i kwasy przeciwko nam samym z pychy zwykły pochodzić, bo nie dlaczego innego im podlegamy, tylko, że się w sobie zbytnie kochając, prostem okiem na niedoskonałości nasze patrzeć nie możemy. Wierzcie mi, iż jako łagodne i ojcowskie napomnienia prędzej mogą dzieci do dobrego nakłonić, niż gniewy i popędliwości, tak gdy serce nasze co zawini, a ono z cichością i łagodnością karać będziemy, bardziej się nad niem litując, niżeli się na nie gniewając, a dodając mu przytem do poprawy ochoty; żal, który stąd poczuje, skuteczniej je przejmie i przeniknie, niż gdyby się do niego gniew i zapalczywość przymieszały.

Ratuj tedy łagodnie serce twoje, gdy mu się upaść przytrafi, upokarzając się głęboko przed Panem Bogiem. Nie dziwuj się potknieniu twemu, gdyż to jest rzecz naturalna, że

ułomność jest ułomna, niedołężność niedołężna. Wyrzekaj się jednak wszystkiemi siłami obraz wyrządzonej Bogu i mężnem sercem a ufność pełnem w miłosierdziu Jego, wróć znowu na drogę cnoty, z której zboczyłeś“ (Cz. III, r. 9.

ROZDZIAŁ XIV.

„W sądzeniu o innych, próżno człowiek się trudzi, a często błądzi i grzeszy; sądząc zaś i roztrząsając samego siebie, zawsze pracuje z pożytkiem“.

(Słowa, które znajdują się wyżej przy rozdziale XI i tu zastosowane być mogą).

Powtarzając słyszane wieści często drugim ubliżające, roznosimy po świecie kłamstwa i oszczerstwa wymyślone przez złość, nienawiść lub zazdrość i nie wiedząc o tem, śmiertelnie przeciwko miłości bliźniego wykraczamy.

O gdybyśmy naśladowali św. Jana Kantego, który na ścianie swojego mieszkania napisał: „Strzeż się kogo zafrasować, bo niesmacznie przepraszać“. Sławy nie ruszaj bliźniego: „bo odwołać coś ciężkiego“. Gdy zaś go kto obraźliwą i uszczypliwą mową strofował, milczał.

ROZDZIAŁ XV.

„Dla żadnego w świecie powodu, dla żadnego ku komukolwiek przywiązania, złego dopuszczać się nie należy; jeśli jednak tego dobro czyje wymaga, dobry uczynek wstrzymać lub na lepszy zamienić można. Tym bowiem sposobem dobry uczynek nie psuje się, lecz się owszem ulepsza. Najświetniejsze wewnątrz dzieło na nic się nie przyda, skoro nie pochodzi z miłości bliźniego; co zaś tą miłość czyni, jakkolwiek jest drobnem i lichem, w całości staje się pożytecznem".

Na początku przypomina święty autor, że dla dobrego celu nie można dopuszczać się złych postępków, jak to nauczał już św. Augustyn, mówiąc: „nie należy czynić nic złego w nadziei, że coś dobrego ztąd wyniknie". Cel nie uświęca środków, o czem często zapominają nawet osoby, które wydają się pobożnemi i przez mniemaną gorliwość oczerniają i obmawiają tych, którzy wydają się mniej pobożnymi. Odnośnie do nieprzyjaciół Kościoła zdaje nam się czasem, że wszystko nam wolno, zapominając na naukę Zbawiciela: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści a módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają.

Czyż podobna tę naukę boską pogodzić z zawziętością i nienawiścią? Jeżeli dobro czyjś tego wymaga, naucza nasz autor, dobry uczynek wstrzymać należy i podaje nam tutaj cechy prawdziwej miłości, która nie ma na względzie siebie samego, która raczej powszechnej, jak swojej dogodności służy i której potrzebna nadto czystość intencyi, czyli pobudka z jakiej kto czyni.

ROZDZIAŁ XVI.

„Czego człowiek poprawić nie zdoła, cierpliwie to znosić powinien, póki Bóg inaczéj nie rozrządzi".

Nie naucza się tutaj bynajmniej obojętności na swoje przywary i wady, gdyż przeciwnie wyżej, to jest w III rozdziale, powiedziane było: „to powinno być główną sprawą naszą: zwyciężać samego siebie, codzień stawać się nad siebie silniejszym i codzień cokolwiek ku dobremu postąpić". Własna poprawa od nas samych zależy, gdyż Pan Bóg dobrym chęciom naszym łaski swojej nie odmówi, bylebyśmy o nią prosili; wszak sam Zbawiciel nauczał: „wszystko o cobyście wierząc w imię

moje prosili, otrzymacie. Obietnica ta odnosi się szczególniej do potrzeb dusz naszych, a największą potrzebą jest poprawka czyli zwalczenie wad naszych. Tego szczególniej unikajmy, co się nam w bliźnich naszych nie podoba. Modlitwy nasze, słuchanie Mszy św. ofiarujmy na intencyę pokonania wad.

ROZDZIAŁ XVII.

„Wiedz, że powołany jesteś do cierpliwości i pracy, nie do próżnowania".

Słowa te przypominać trzeba wszystkim a szczególniej bogatym, którym się czasem zdaje, że stworzeni są dlatego, ażeby się bawili. Kto się ciągle bawi, pewnie bez innych grzechów prócz lenistwa się nie obejdzie, próżniactwo bowiem jest matką wszystkich grzechów albo przynajmniej wszystkim daje czas i sposobność, gdy przeciwnie praca grzechy odpędza, bo sama jest cnotą.

Próżność jaką odznaczają się pyszałki pochodzi także z próżniactwa, gdyż nic nie robiąc człowiek najłatwiej zatrzymywać się będzie nad urojonemi zaletami swemi, pochodzącemi

z urodzenia, majątku lub urody. Nie mając innych zasług, temi się tylko chełpią i z nich się nadymają, chociaż właściwie żadnego udziału w nich nie mieli i te dary otrzymali na to, aby z ich pomocą użyteczniejszymi być mogli.

Noblesse oblige. Szlachectwo obowiązuje podobnież jak i inne dary i talenta dane nam od Boga, lecz obowiązuje tych, którzy je otrzymali, względem Ojczyzny, gdy przeciwnie nadęte próżniaki sądzą, że one obowiązują Ojczyznę względem nich. Religia ich często jest Faryzaizmem, zabawką lub złudzeniem, gdyż nie chcą zrozumieć pierwszego przykazania danego jeszcze pierwszym rodzicom naszym: „W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba aż się wrócisz do ziemi“ (Gen. III, 19).

Praca tylko uleczyćby ich mogła z pychy, i ci, którzy pilnie przypatrują się ludziom, zauważyli już nieraz, że w mężach znakomitego rodu a pełnych zasług i pracowitych najmniej jest pychy i przeciwnie odznaczają się prostotą i przystępnością; próżniaki zaś odznaczają się próżnością i gardzą drugimi, którzy nie mają podobnych genealogii i herbów. To tylko jedno ma u nich wartość co według nauki chrześciańskiéj bez cnoty właściwie żadnej nie ma

wartości. Komu wiele dano, wiele od niego żądać będą, naucza Ewangelia, a Syn Boży odda każdemu według uczynków jego.

ROZDZIAŁ XVIII.

Święty Augustyn naucza, że w Świętych Pańskich wiele jest rzeczy, które tylko podziwiać lecz nie naśladować należy. Tem więcéj należy tę naukę stosować do rozdziału niniejszego, gdyż wyraźnie napisany on jest podobnie, jak całe dzieło, dla zakonników. Dla osób świeckich, podamy tu naukę św. Franciszka Salezego, doktora Kościoła powszechnego, który w dziele swojem Filotea, obraca się wyłącznie do świeckich: „Pobożność, naucza ten biskup, gdy jest prawdziwą, nietylko, że niczego nie psuje, lecz owszem wszystko udoskonala, a skoroby zawadzała czyjemu powołaniu, byłaby fałszywą. W każdym stanie należy stosować ćwiczenia pobożności do sił, do zajęć, i do obowiązków każdego człowieka". Gdyby biskup chciał się tak usamotnić jak Kartuz, gdyby ludzie w małżeństwie żyjący tak nie dbali o zbieranie majętności, jak ka-

pucyni, gdyby wyrobnik tyle codzień w kościele chciał przepędzać czasu ile zakonnik, czyżby taka pobożność nie była śmieszną, nieporządną i nieznośną. Jednak w podobne błędy mnóstwo ludzi wpada, a świat nie odróżniając, czy nie chcąc odróżniać pobożności od nieumiarkowania, szemrze i bluźni przeciw pobożności, która onych nieporządków wcale nie jest winna.

ROZDZIAŁ XIX.

„W miarę przedsięwzięć naszych idzie nasz postęp i wielkiéj ten dokładać musi baczności, kto szczerze w dobrem postępować pragnie. A jeśli silnie przedsiębiorący często upada; cóż będzie z tym, którego przedsięwzięcia mdłe są i nieugruntowane?“

Podajemy początek słynnych prawideł ojca Quadrupani, które wyszły dawniéj w polskim przekładzie, dedykowanym ś. p. ks. Karolowi Skórkowskiemu, biskupowi krakowskiemu. Na wstępie znajdujemy naukę, która do wszystkich pobożnych książek stosować może: „Podaje się tu dobrze urządzony sposób życia, obejmujący wszystkie powinności, jakie ma człowiek względem Boga, samego siebie i in-

nych ludzi. Pamiętać jednak należy, iż przepisy tego sposobu życia, do pojedynczych osób zastosowane same przez się nie obowiązują pod żadnym grzechem i uważane być mają jako podane nauki, nie zaś jako obowiązujące nakazy. Prawdziwie kochający i wdzięcznym uszanowaniem przejęty syn, stara się przypodobać ojcu, nie dla bojaźni kary, ale z czułego do jego osoby przywiązania. Wszystkie nasze sprawy, same nawet dobre uczynki, mówi św. Augustyn, do tem wyższego stopnia cnoty się wznoszą i na tem większą zasługują pochwałę, im w dokładniejszym porządku odbywane bywają. Gdzie brak tego uporządkowania, tam nie ma cnoty.

ROZDZIAŁ XX.

„Izba własna temu, co się z nią dobrze zaznajomi, staje się słodką; mało zaś uczęszczana nudę rodzi i tęsknotę".

Z dzieła O. Quadrupani pisanego czysto dla świeckich wyjmujemy naukę o modlitwie: „Modlitwa jest zwyczajnym środkiem, przez który i dla którego Bóg łaski swoje nam

udziela. Wstępuje, mówi św. Augustyn, modlitwa człowieka do Boga i zstępuje łaska boska na niego. Atoli każda rzecz ma swoją miarę i ograniczenie. Lubo nam Pismo św. poleca nieustanną modlitwę, nie rozumie się jednak przez to ciągłe trwanie w modlitwie ustnej, co nie byłoby podobnem dla człowieka, ale raczej serdeczne pragnienie uwielbienia Boga we wszystkich czynnościach, które w nas ustawać na chwilę nie powinno. I dlatego mówi św. Augustyn: „Jeżeli twoje pragnienie często się odnawia, częsta jest twoja modlitwa; jeśli zaś twoje pragnienie jest ciągłem, ciągła też jest i modlitwa. Miara i rozciągłość modlitwy naszej mniej więcej zastosowaną być powinna do położenia, czyli usposobienia umysłu naszego i zatrudnienia stanu w jakim nas umieściła Opatrzność. Kto przedłuża modlitwy aż do znudzenia i obciążenia umysłu, postępuje przeciwko celowi modlitwy, którym jest gorącość duszy i żywe uczucie w wielbieniu Boga. Nauka ta w zupełnem świetle wykazana przez świętego Tomasza, powinna była utkwić w pamięci tych ludzi zkądinąd cnotliwych, którzy zbyteczną modlitwą przytłumiają ducha, zamiast go rozweselić. Człowiek umiarkowany

i rozumny przestaje jeść skoro zasycił pragnienie, lub gdy czuje obciążenie żołądka, jakkolwiekby potrawy jemu podane, były zdrowemi, smacznemi i wytrawnemi. Nigdy opuszczać nie należy zatrudnień istotnych stanu swojego dla dowolnego modlenia się. Tomasz święty mówi: „iż kiedy zajęci jesteśmy wypełnianiem obowiązków naszych podług woli i upodobania boskiego, odbieramy od Boga łaski dostateczne do uświętobliwienia naszego, nawet bez częstej modlitwy ustnej. Praca bowiem i połączone z nią utrudzenia miejsce jej zastępują, a nawet coś więcej jest, utrudzić się dla miłości Boga, aniżeli obcować z nim przez samo tylko rozmyślanie lub wynurzanie uczuć.

Zamiłowanie domu swojego, które autor nasz tutaj zaleca, jest nader ważnem dla naszego postępu w cnotach i w pracy i co do wypełniania obowiązków rodzinnych i domowych. Trzeba się rozmiłować w wychowaniu dziatek, a wtedy doczekamy się od nich wielkich pociech tem trwalszych, im więcej z naszej strony przyniesiemy cierpliwości i łagodności“.

ROZDZIAŁ XXI.

„Z powodu lekkości serca i pobłażania wadom naszym, nie czujemy duszy naszej boleści, lecz często śmiejemy się płocho, kiedybyśmy słuszniej płakać powinni".

Ludzką jest rzeczą upaść, lecz chrześcijańską powstać z upadku przez skruchę, zadośćuczynienie i poprawę. Życie nasze składa się z ciągłych niedoskonałości i większych lub mniejszych słabości i jak mówi Pismo św.: „Nie masz ktoby dobrze czynił, nie masz aż do jednego" (Ps. 13, 1), to znaczy, że nie ma takiego, któryby zawsze dobrze czynił i nigdy w niczem nie chybił. Bossuet powiedział był z tego powodu, że jeden tylko człowiek był zawsze świętym, a tym był Bóg-człowiek Jezus Chrystus. Do tego wyjątku powinien był i Najśw. Maryę Pannę zaliczyć, która zawsze była wierną łasce Bożej i nigdy nie obraziła Boga grzechem. Skoro tak jest, nie może być rzeczą zbyteczną zastanawiać się nad tem, co mamy czynić, jeżeli mamy nieszczęście Boga lub ludzi obrazić. Wtedy trzeba uczynić to samo, co się czyni, kiedy człowiek się wywróci przypadkiem, poplami lub zakurzy; człowiek ten powstaje wówczas, oczyszcza

się, otrząsa i idzie dalej w swoją drogę. W tem znaczeniu powiedzieć można, że człowiek chociażby nie wiedzieć ile razy upadł, tyleż razy przez szczerą skruchę powstać, z Bogiem i z ludźmi pojednać się może i nie będzie w tem żadnej obłudy, ani też tego, co Kościół nazywa grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia boskiego. Grzech ten wtedy ma miejsce, kiedy człowiek z góry sobie mówi: będę grzeszył, Pan Bóg jest tak nieskończenie miłosierny, że mi odpuści. Jeżeli zaś człowiek uwiedziony pokusą zapomina, że jako chrześcijanin unikać grzechu powinien, zapominając o postanowieniach przy spowiedzi uczynionych upada, powiniem natychmiast pobudzić się do żalu i błagać Boga, aby za łaską Jego już więcej nie grzeszył. Jeżeli popełnił grzech ciężki, niech jak najprędzéj idzie do spowiedzi. W ten sposób skończy się na jednym grzechu, a inaczej grzech jeden pociągnie za sobą drugi i trzeci i stać się może nałogiem. Nieskończona jest więc różnica między grzechem popełnionym z ułomności a grzechem popełnionym z namysłu i dobrowolnie, to jest kiedy człowiek tak jest usposobionym, że gotów jest grzeszyć skoroby się okazya natrafiła, lub gdy

mu się będzie podobało. Nadto według słów Pisma św. i za grzechy już odpuszczone przy spowiedzi, nie powinniśmy zaniechać pokuty, gdyż nikt ani Święci nawet nie mogą być pewni, że w obec Boga nie zasługują na karę, chociaż wina ich jest już odpuszczona. „Za odpuszczony grzech (Ekkles V, 5—9) nie bądź bez bojaźni, ani przykładaj grzechu do grzechu. I nie mów miłosierdzie Pańskie wielkie jest, zmiłuje się nad mnóstwem grzechów moich. Nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj od dnia do dnia. Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię".

ROZDZIAŁ XXII.

Któż z ludzi nie wie o tem, że jest słaby i ułomny i nie powtarza czasem z naszym autorem: przyrzekłem strzedz się grzechów i niedoskonałości, a wkrótce działałem jakbym nic nie był przyrzekał. Cóż więc mamy począć w obec tego zepsucia? Czy tylko modlić się i wołać: nie wwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego! Zaiste modlitwa pokorna w imię Pana Jezusa, przez krzyż Jego

zasługi, może nam wiele łask wyjednać, ecz wiele osób modli się i długo, nawet po ałych godzinach, a nie widać w nich żadnej hociażby najmniejszej poprawy. Rozważaliśmy uż w uwagach do rozd. XV., że zbytnia nodlitwa przytłumia ducha, i nie ulega żalnej wątpliwości, że zbyt długa modlitwa ochodzić może z lenistwa, próżności a czaem i z obłudy. Modlitwa nie równa modliwie i modlitwa jednych zwrócona jest do ch udoskonalenia, a drugich jest tylko ruszaniem warg, mówi św. Franciszek Salezy, jest oną wodą błogosławioną, co wylewami swojemi ożywia i w kwiat rozwija krzewy dobrych chęci naszych, omywa z niedoskonałości dusze nasze, a serca nasze przeciw upałom namiętności przedziwnie ochładza. Tenże święty Doktór Kościoła naucza, że modlitwa myślna, czyli rozmyślanie, Bogu jest milszą a duszy pożyteczną i mówi: „jeżelibyś bądź dla mnóstwa zajęć, bądź z innych powodów krom modlitwy myślnej, nie mogła żadnych innych odbywać pacierzy, nie masz się tem zgoła niepokoić, poprzestając na odmówieniu, czy to przed czy po modlitwie myślnej, modlitwy Pańskiéj, Pozdrowienia

Każdy dobry uczynek z czystą intencyą pełniony, sprawia nam wielką rozkosz i Pan Bóg zwykł nam tym sposobem wewnętrzną łaską Swoją i zadowolnieniem płacić od razu za wierność naszą i miłość. Apostoł narodów, św. Paweł naucza nas: „Weselcie się zawsze w Panu, powtóre mówię wam: weselcie się," i dodaje zaraz: „a pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych (do Filip. IV. 4—7). Im kto jest pobożniejszy w duchu i prawdzie, t. j. im kto więcej ma miłości i cnoty, tem jest szczęśliwszy, swobodniejszy i weselszy, a jak naucza św. Franciszek Salezy, prawdziwa pobożność napełnia nas zawsze słodkością przedziwną. Chcąc jednakowoż w tem szczęściu trwać, trzeba z grzechem zerwać zupełnie i ze wszystkiem, co do grzechu prowadzi, a wtedy dopiero sprawdzają się na nas słowa Zbawiciela: Pokój zostawuję wam, „pokój mój daję wam. Niechże się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Tom ci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze zupełne było."

ROZDZIAŁ XXV.

„Ludzie świeccy mający swoje obowiązki, muszą chwalić Boga przez wierne ich pełnienie.“

Rodzice naprzykład, nie mają z zaniedbaniem dziatek oddawać się bogomyślności, sądząc np., że słuchając Mszy św. na intencyą każdego dziecka z osobna przez to samo otrzymują już wszystkie łaski dla nich potrzebne, a zostawiają ich tymczasem bez opieki i dozoru. Insze tym podobne nadużycia pod pozorem źle zrozumianej pobożności nieraz się trafiają; nie winne są temu pobożne książki, lecz złe ich zrozumienie pod wpływem pychy, próżności, lenistwa, które często ubierają się w płaszczyk świętobliwości. Obowiązki stanu i zawodu swego powinny być wykonywane z równą gorliwością, z jaką zakonnik wykonywać ma obowiązki zakonne, a tego właściwie zrozumieć często nie chcą świeckie osoby, pobożności oddane. Chorują na Świętych; Święte, a nie chcą odnośnie do ludzi pełnić chrześciańskiej doskonałości, nawet jej nie pragną. Bogu tylko sumiennie radeby służyć z zupełnem zaniedbaniem, a czasem i nie-

chęcią do ludzi, kiedy tymczasem Bogu podobać się nie mogą, jeżeli nie będą kochać Boga w ludziach, a szczególniej w tych, dla których mają obowiązki, z któremi przestają. Do nich to stosują się słowa św. Jana Ewangelisty: „Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi, jakoż może miłować? Jeśli miłujemy, jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas. Wszelki który nie jest sprawiedliwy, nie jest z Boga i który nie miłuje brata swego, albowiem to jest poselstwo, któreście słyszeli od początku, abyście jedni drugich miłowali. A toć jest przykazanie Jego, abyśmy wierzyli w Imię Syna Jego Jezusa Chrystusa i miłowali jeden drugiego, jako nam rozkazał“ (1. III); i nareszcie: „Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest“ (I, IV, 20). „Są niektóre rzeczy, pisze św. Franciszek Salezy, miane przez wielu za cnoty, a wcale cnotami nie są.“ Są to stany upojenia, zatopienia w Bogu i tym podobnych osobliwszych doskonałości. Miej się w tem na baczności, bo wszystkie te dary nie są zgoła cnotami. — O takie łaski prosić nie należy, bo nie są

bynajmniej potrzebnemi do dobrego służenia Bogu i kochania Go. Ale tymczasem zaprawiajmy się po prostu, pokornie i pobożnie w cnotach na pozór małych, których zdobycie Bóg naszej walce i pracy zostawił; takiemi są zaś: „cierpliwość, dobrotliwość, umartwienie serca, pokora, posłuszeństwo, ubóstwo, czystość, czułość i wyrozumiałość dla ludzi, znoszenie ich niedoskonałości, pilność w obowiązkach (Filotea, 3. II).

Księga druga.

Uwagi do rozdziału I.

Pobożny autor mówi: „opuść ten świat nędzny, ucz się pogardzać rzeczami zewnętrznemi,“ lecz nie trzeba zapominać, że pisał dla zakonników ścisłej reguły, i nadto dla nowicyuszów, którzy żadnych obowiązków względem świata nie mieli. Słowa te dałyby się więc dla osób świeckich wykreślić, gdyż mogłyby prowadzić ludzi słabych do lekceważenia i zaniedbywania obowiązków swoich, do lenistwa pokrytego pozorami wysokiej pobożności. Nigdy nie można dosyć przypominać słów Ś. Franciszka Salezego: „Zdarza się niekiedy, że ci, co już się mają za aniołów, nie są jeszcze nawet ani dobrymi ludźmi, i że więcej jest u nich wielkości w słowach i wyrażeniach, któremi się posługują, aniżeli w uczuciach i w czynach.“

Albowiem królestwo Boże jest sprawiedliwość, mówi Apostoł, co i Zbawiciel sam

nauczał, mówiąc: Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. Jasną jest więc rzeczą, że pod żadnym pozorem sprawiedliwości, a zatem obowiązków wyraźnych, oczywistych, dla praktyk pobożnych opuszczać lub lekceważyć nie można; byłoby to chorobliwym kwietyzmem, który właśnie na tem zależy, że nierozsądni pobożni w świecie żyjący, a często opuścić go nawet nie mogący, zaczynają, niby to dla Boga, gardzić rzeczami zewnętrznemi, a zarazem i ludźmi i obowiązkami swemi względem ludzi. Matka zamiast dzieci pilnować i uczyć, na intencyę każdego z nich osobnej Mszy św. wysłucha i uważa się za nader pobożną.

Córka nie będąca wcale zakonnicą, zaniedbuje zupełnie matkę pod pozorami pobożności, i zamiast odwdzięczyć się, odpłacić za starania przy wychowaniu podjęte, myśli, że przestępując czwarte przykazanie, daje temsamem wielkie dowody miłości ku Panu Jezusowi, którego należy kochać więcej niż ojca i matkę. — Za czasów Zbawiciela musiał już istnieć taki dewotyzm, skoro Pan Jezus napomina Faryzeuszów z Jerozolimy, którzy nauczali, że dar ofiarowany do kościoła zna-

czy odnośnie do rodziców to samo, co gdyby tymże rodzicom był ofiarowany. (Ew. św. Mat. XV. 5.), i mówi do nich: „Czemuż wy przestępujecie rozkazanie Boże dla ustawy waszej? Obłudnicy! dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: Ten lud czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest odemnie. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.“ Tak więc to odosobnienie od świata i oderwanie się od rzeczy zewnętrznych, które w życiu zakonnem jest obowiązkiem powołania, w życiu rodzinnem jest względnem, t. j. tylko do pewnego stopnia. Wszak i w klasztorach i w zgromadzeniach zakonnych umieją dobrze prowadzić rachunki, gospodarstwo domowe, porządek i wszystkie sprawy doczesne i obowiązki swoje, nietylko względem Boga, lecz i względem ludzi; — umieją także odpocząć i rozerwać się w właściwym czasie i w właściwy sposób.

Uwagi do rozdziału II.

Prawdziwa szczera pokora wewnętrzna o tyle jest rzadką, o ile częstą jest pozorna, w słowach tylko się objawiająca.

„Jeżeli chcesz wiedzieć, naucza św. Franciszek Salezy, które upokorzenia są najlepsze, odpowiem ci śmiało; że dla nas najkorzystniejsze a Bogu najmilsze są te, których sami nie szukamy, które nas spotykają bądź niespodziewanie, bądź w skutek powołania, czyli stanu naszego; albowiem nie wybieramy ich sobie, lecz je przyjmujemy od Boga, którego wybór zawsze jest od naszego lepszym.“

Pokorze naszej służy, jeżeli inni znają i wytykają wady nasze, lecz jakże często to wielkie lekarstwo przeciwko pysze jest bezskuteczne, i rodzi tylko złość i nienawiść do tych, co wady nasze wytykają. „I my często mówimy, pisze św. Fr. Salezy, że jesteśmy niczem, żeśmy nędzą samą i śmieciami, ale bardzo byłoby nam przykro, gdyby kto temu uwierzył i za takich nas przed światem głosił.“

Uwagi do rozdziału III.

Miej naprzód gorliwą baczność na samego siebie, a wtenczas dopiero będziesz miał prawo rozciągać gorliwość twoją i do bliźnich twoich.

Słowa te potrzebują zastanowienia, gdyż łatwo mogą być nadużyte; i tak nie jednemu nie jednej zdaje się, że ma tę gorliwą baczność na samego siebie i że zatem może ją rozciągać na drugich; ztąd wymówka na wszelkie obmowy, powtarzania niepewnych wieści lub bajek ubliżających sławie bliźniego, a wszystko pod pozorem gorliwości. Nie jedna dusza miała dawniej tę gorliwą baczność o własny postęp, a dzisiaj może powtórzyć z Naśladowaniem (1. XI): „często czujemy, żeśmy byli lepszymi i czystszymi w początkach, niźli po wielu latach nawrócenia naszego.“ Dawniej nie zajmowała się drugimi, nie sądziła, nie potępiała, dziś przeciwnie nicuje wszystkich, a swojemi tylko wadami nie zajmuje się wcale, i dlatego też nie cieszy się już tym pokojem wewnętrznym, który Pan Jezus przyniósł na świat ludziom dobrej woli.

Prawo rozciągania gorliwości do bliźnich, mają właściwie rodzice, opiekunowie, przełożeni, duchowni i świeccy, nauczyciele i przyjaciele, których głos chętnie jest przyjmowanym. Tylko obowiązek nauczenia i przestrzeżenia zmusza nas do wystąpienia przeciwko złemu, aby zgorszenie się nie szerzyło; a cze-

sto się zdarza, że powtarzając niby to z oburzeniem wiadomości o zgorszeniach, raczej złe propagujemy. Jeżeli jest nadzieja dobrego skutku, to jest poprawy, rozciągajmy gorliwość naszą do bliźnich, chociaż najlepsza gorliwość jest świecić przykładem cnót. „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, naucza Zbawiciel, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“

Gorliwość ta od nas tylko samych zależy i od łaski Bożéj, którą wyprosić sobie możemy, gdybyśmy chcieli prosić o cnoty przeciwne naszym wadom, a zatem i o cierpliwość, uprzejmość, łagodność, wyrozumiałość i słodycz, które jedynie ułatwić mogą gorliwości naszej łatwy przystęp, aby drugich pociągnąć do Boga i do cnoty.

Muchy łapią się na miód, nie na ocet, i ktokolwiek rozciągał gorliwość swoją na bliźnich, przyzna że tylko wtedy coś od nich wskórał, kiedy przyszedł uzbrojony nie złością lub szyderstwem, ale miłością uprzejmą i słodką.

Uwagi do rozdziału IV.

Pobożny pisarz upatruje w całej naturze rodzaj dźwigni, która nas wznosi ku Bogu, która opowiada o Bogu i mówi: „nie masz stworzenia tak małego, któreby ci nie stawiło przed oczy dobroci Boga.“ Pismo święte Starego i Nowego Zakonu pełne jest takich zwrotów ku naturze opowiadającej wielkości Boże. Zbawiciel często ukazuje uczniom góry i pola, kwiaty i rośliny, i bierze z nich porównania do nauki swojej, a lilją zowie piękniejszą od Salomona w całym królewskim jego majestacie.

Św. Augustyn za Św. Antonim pustelnikiem powiada, że wszystko co jest na świecie, przemawia do nas językiem niemym, lecz bardzo wymownym. I wszystko może w nas obudzać dobre myśli, z których się rodzą westchnienia do Boga.

Św. Grzegórz Nazareński opowiadał swojemu ludowi, iż przechadzając się po nad brzegiem morza, uważał, że wody jego występujące na piasek, ustępując co chwila, zostawiały po sobie różne muszelki, trawki i żyjątka drobne, lecz tuż zaraz napływając,

wiele z tych wyrzuconych istotek zabierały i pochłaniały napowrót; gdy tymczasem toż morze, bijąc w skały nabrzeżne, wcale ich nie poruszało. A patrząc na to, pomyślał, że one muszelki, trawki i żyjątka są obrazem słabych, co się dają unosić falom zmiennych losów, już to do smutku, już to do zbytniego wesela; a zaś one skały obrazem są mężnych i na wszystkie burze i nawałności wytrwałych. Jeżeli niczego więcej nie pragniesz i nie szukasz, jak woli Bożej i pożytku bliźniego, będziesz wewnętrznej używał swobody.

Jeżeli tej swobody nie mamy, zapytajmy się samych siebie, o co nam chodzi, czy w rzeczy samej przyczyną naszego cierpienia jest zniewaga Boga lub krzywda bliźniego! — Jeżeli tak nie jest, uczmy się znosić to, co tylko naszą miłość własną obraża; wszak i pogańscy mędrcy nawet nauczali: *sustine, abstine*, t. j. znoś i powstrzymuj się. Cierpiąc z rezygnacyą czyli poddaniem się woli Bożej, nie stracimy swobody wewnętrznej i przeciwnie zawołamy może z Apostołem, że: Bóg wszelakiej pociechy, cieszy nas we wszelakiem utrapieniu naszem, abyśmy i my mogli cie-

szyć tych, którzy są w każdym ucisku (2. Kor. I. 5).

Uwagi do rozdziału V.

Nad wejściem do najsławniejszej greckiej świątyni w Delfach złotemi literami na białym marmurze napisanem było: znaj siebie samego; a szkoła Pytagorasa ćwiczyła się w rachunku sumienia czyli w poznawaniu samego siebie; które nam rozdział powyższy zaleca.

Mało ludzi zna siebie samych, a z tych, co się znają i rachunek sumienia odbywają, jeszcze nie wszyscy w cnocie postępują, gdyż to rozważanie samego siebie odbywa się u nich więcej ze zwyczaju niż z serca, któreby pragnęło choć cokolwiek w dobrem postąpić.

Sumienie chętnie wytyka nam nasze wady, gdyż to jest głos Boży, odzywający się w duszy naszej; lecz jeżeli nie dajemy naszego posłuchu temu głosowi, nie odezwie się on w nas. Musi więc być pewna chwila wyłącznie przeznaczona na to odzywanie się sumienia, a tą chwilą jest rachunek sumienia,

który Kościół zaleca do odbywania przy pacierzu wieczornym.

Bez rachunku sumienia, jest rzeczą prawie niepodobną, módz poznać dobrze siebie samego i wady swoje wykorzeniać; dlatego też i pogańscy mędrcy, jak Seneka, zalecali ten sposób ćwiczenia się w doskonałości.

Sławny cnotą, nauką i poświęceniem się dla ojczyzny, Benjamin Franklin wyznaje, że wszystko, co jest w nim dobrego, zawdzięcza codziennemu ćwiczeniu się w rachunku sumienia.

Jeżeli rachunku tego zaniedbujemy, źle często czynimy, a gorzej jeszcze usprawiedliwiamy się. Nie jest to rzecz przyjemna rozważać swoje wady, i potrzeba siły z łaski Bożéj płynącej, aby ten naturalny wstręt do własnego upokorzenia się przezwyciężyć; dlatego też modlimy się naprzód i stawiamy w obecności Boskiej, wzywamy Ducha świętego, prosząc o światło do poznania grzechów naszych. — Gdybyśmy się sami sądzili, mówi Apostoł św. Paweł, nie bylibyśmy sądzeni.

Uwagi do rozdziału VI.

„Miéj dobre sumienie, a zawsze radość mieć będziesz.“

Dziwią się nieraz ludzie, widząc, jak rodzina nietylko w biedzie, lecz i w uciskach i w pracach wielkich zostająca, cieszy się jednakowoż wielką swobodą ducha, zadowolnieniem, a nawet i wesołością. Przyczyną tego jest czyste sumienie i praca, bez której właściwie człowiek Bogu podobać się nie może, gdyż życie oddane lenistwu jest życiem grzesznem, a lenistwo nie darmo między grzechy śmiertelne jest policzone [1]). Posłuchajmy, jak naucza Ojciec święty Leon XIII o pracy. „Od samych początków praca miała sobie przyznaną godność nadziemską, skoro Jezus Chrystus prawdziwy Syn Boży, biednemu rzemieślnikowi galilejskiemu chciał być posłuszny i skoro nie wstydził się sam, świętemi rękoma pracować w Nazarecie przy warsztacie. W pracy szukali utrzymania życia wysłani w świat przez Chrystusa Pana aposto-

[1]) Złe i nieszczęśliwe próżnowanie, mówi Mędrzec Pański, wiele złości i grzechów rodzi.

łowie, aby nie być dla drugich ciężarem, i owszem, aby biednym jeszcze dopomagać. Następnie Ojcowie Kościoła nie znajdują dość słów na wyrażenie tego uszanowania, jakiem są dla pracy przejęci z tej gorącości, z jaką pragną ją zalecić. Św. Jan Chryzostom kładzie nacisk na to, że praca służy najskuteczniej ku wzmocnieniu naszych sił moralnych; dzięki jej możemy nietylko sobie samym wystarczyć, ale i drugich ratować. Wszystkie piękne i prawdziwe myśli o pracy są chrześciańskie, wyszły z Kościoła. On to potężnie się przyczynił, jak to jest w jego naturze, do wcielenia ich w rzeczywistość, do zamienienia w instytucye. Mnisi, oddani pracy, a szczególnie rolnictwu, przysłużyli się chwalebnie i skutecznie do podniesienia powszechnego dobrobytu. Dziś, gdy już trzynaście wieków upłynęło od początków tej instytucyi, upojeni postępem i teraźniejszym rozkwitem przemysłu, zapomnieliśmy w jakich to czasach ona powstała, co przyniosła, ile jej zawdzięcza obecna cywilizacya.“ (Kościół i cywilizacya pap. Leona XIII, str. 22, 23).

Chociażby więc lenistwo pokryło się płaszczykiem pobożności albo raczej modlitwy,

nie będzie tam pokoju i radości, gdyż ten tylko jest pobożny, to jest żyje po Bożemu wedle Boga, który pełni rozkazanie Boga polecającego nam pracę. Nie ten naucza Zbawiciel, który woła: Panie! Panie! ale który czyni wolę Ojca mojego, ten jest, który wnijdzie do królestwa niebiańskiego.

Uwagi do rozdziału VII.

Miłość ku Panu Jezusowi jest podstawą naszej religii. Syn Boży zaczął od tego, że pociągnął serca ludzi ku sobie, a temsamem ku Bogu, a pozyskawszy je, zwrócił je następnie ku poprawie, powstaniu z grzechów i ćwiczeniu się w cnotach, lecz zawsze z miłości ku Niemu. Dlatego też arcybiskup Fénelon wszystkie cnoty wyprowadza z miłości. Zbawiciel powiedział: „dałem wam przykład, abym jako ja wam uczynił, takżeście i wy czynili“, cóż więc dziwnego, że zaczęto Go naśladować, i w tej chęci naśladowania Go zaczęto miłować nieprzyjaciół, ćwiczyć się w cierpliwości, we wszelkiej sprawiedliwości i pracowitości.

Ludzie wszystkiego mogą nadużyć i nadużywają najświętszych nawet rzeczy, Sakramentów świętych, więc cóż dziwnego, że i miłości ku Panu Jezusowi nadużywać mogą. Zdaje się nam czasem, że Pana Jezusa bardzo kochamy dla tego, że w modlitwach długich często mu to powtarzamy, lecz jeżeli to są słowa tylko, a tej miłości naszej ku Panu Jezusowi nie znać w pełnieniu obowiązków i w stosunkach naszych z ludźmi, miłość nasza jest tylko złudzeniem, i wyobraźni naszej sami oszukać się dajemy. „Synaczkowie moi, woła św. Jan Apostoł: „nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą“ (1. III 18) i dodaje zaraz: „Po tem znamy, iż z prawdy jesteśmy i przed Nim uspokoimy serca nasze.“ Nasz autor mówi, że wszystko dla Pana Jezusa opuścić trzeba, lecz ma się rozumieć wszystko grzeszne, gdyż ludzie w rodzinie żyjący nie potrzebują jej opuszczać, i przeciwnie o tyle tylko Pana Jezusa kochamy, o ile ludzi kochamy. Zbawiciel nie rozdzielił bynajmniej przykazania miłości Boga i bliźniego, lecz powiedział: że na tem dwojgu przykazaniu zawisł wszystek zakon i Prorocy (E. Mat. XXII, 40).

Pobożnym ludziom zdaje się często, że miłość bliźniego zależy tylko na jałmużnie danej żebrakowi, a zapominają, że pierwsi bliźni to są krewni, domownicy, których trzeba kochać czynnie i cierpliwie, aby i oni jeżeli tego potrzeba z postępowania cnót naszych przekonali się o dobroci i skuteczności religii naszej, a tym sposobem sprawdzać się będą słowa Zbawiciela: „Po temci poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Ew. św. Jana XIII, 35). W ostatniej zaś modlitwie po ustanowieniu i pierwszem rozdaniu Komunii świętej modlił się Syn Boży: „Ja w nich (Ojcze), a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś je jakoś i mnie umiłował (S. J. XVII. 23).

Uwagi do rozdziału VIII.

Bóg nie czeka do śmierci człowieka lub do sądu ostatecznego, by nagradzać dobrych a karać złych, i chociaż wymiar całej sprawiedliwości odkłada się na później, tymcza-

sowy zadatek nagrody jest tak hojny, że napełnia duszę niewypowiedzianem szczęściem i radością. Bóg nagradza po Bożemu już na ziemi każdy dobry uczynek, każde wypełnienie obowiązku, ale nagradza rzeczami najkosztowniejszemi, to jest skarbami duszy, pokojem, swobodą i łaską Swoją. Łaska ta sprawia, że wiara, nadzieja i miłość są żywe, czynne w sercu sprawiedliwego, który stara się Bogu przypodobać. Już Psalmista w Starym Zakonie wołał: Skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan (Ps. 33). Jakoż wielkie mnóstwo słodkości twej Panie, którąś zakrył bojącym się Ciebie (Ps. 30). Ta radość wewnętrza jest zakryta przed ludźmi, lecz domyślać się jej mogą z pogodnego oblicza i spokojnej wesołości ludzi prawdziwie pobożnych. Nie trzeba jednakowoż myśleć, że do tego szczęścia i do pozyskania Pana Jezusa, potrzeba jest oderwać się od ludzi, być dla nich nieczułym i obojętnym i oddać się tylko samej modlitwie. Są to złudzenia, któremi często dają się oszukiwać ludzie i pod płaszczykiem pobożności kryje się lenistwo i małoduszność, która lęka się wszelkiego trudu, która nie chce ćwiczyć się w cierpliwości,

łagodności i wyrozumiałości, i nareszcie z serca swego ruguje wszelką miłość bliźniego. To nie jest naśladowanie Pana Jezusa, który powiedział: Wszystko cobyście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych (ludzi), mnieście uczynili.

Nie jedna pobożna dusza radaby się odznaczyć w miłości Pana Jezusa, czyli dać mu dowody czynne tejże miłości, lecz myśli, że to tylko w modlitwie, tylko w kościele uczynić może, a zapomina, że przez chrześciańskie udoskonalenie stosunków swoich z ludźmi najlepsze dowody tejże miłości dać może. Jednem słowem trzeba nam kochać Jezusa w bliźnich naszych, a szczególniej w tych, których widzimy, względem których mamy obowiązki. Pismo św. mówi, że Bóg dał każdemu przykazanie, aby się troszczył (wedle możności) o bliźniego swego. *(Unicuique dedit Deus mandatum de proximo suo).*

Autor nasz mówi: Kochajmy wszystkich dla Jezusa, i dla lepszego zrozumienia tych słów przytoczymy słowa św. Franciszka Salezego o tem, co sprawia to przeniknięcie wszelkich stosunków ludzkich miłością Jezusową. „Pobożność gdy jest prawdziwą, nie-

tylko że niczego nie psuje, lecz owszem wszystko udoskonala, a skoroby zawadzała czyjemu prawemu powołaniu, byłaby fałszywą. Każdy człowiek przy pobożności staje się w pożyciu milszym; ztąd trwalszy pokój w rodzinach, bezpieczniejsza ufność w miłości małżeńskiej, wierniejsza służba krajowi; ztąd wszelkie zajęcie i uczciwa praca słodziej się i raźniej spełnia (Felotea I. r. 3).

Uwagi do rozdziału IX.

Pociechy duchowe, o których nasz autor wspomina, rozróżnić trzeba od tego pokoju niezakłóconego, który jest udziałem sprawiedliwych: królestwo Boże jest pokój, sprawiedliwość i wesele w duchu Bożym, mówi Apostoł. Tutaj jest raczej mowa o tych nadzwyczajnych darach, które św. Franciszek Salezy nazywa słodkościami, błogościami i rozczuleniami serca, które pobudzają do łez i westchnień; pobożność na nich bynajmniej nie zależy jak naucza święty Doktór Kościoła, dodając, że pochodzą one niekiedy z natury miękkiej i wrażliwej (Filotea 4. XIII). Ogól-

nem prawidłem poznawania ich wartości według tego świętego, jest to, że poznajemy je z owoców ich i podamy tu jego uwagi z przytoczonego rozdziału: „Serca nasze są drzewami, uczucia i żądze ich gałęziami, a sprawy i uczynki onych owocami. Serce dobre jest to, które ma uczucia dobre; uczucia zaś i żądze dobre są te, które wydają w nas święte sprawy i uczynki dobre. Jeżeli przeto słodkości rozczulenia i pociechy czynią nas pokorniejszymi, tkliwszymi na nędzę bliźniego, cierpliwszymi, słodszymi, miłosierniejszymi, skorszymi do umartwiania naszych pożądliwości i złych skłonności, chętniejszymi w posłuszeństwie, a szczerszymi w pożyciu; bezwątpienia pociechy te idą od Boga. Lecz jeżeli one słodycze przez nas doznawane niosą słodycz tylko nam samym; jeżeli przy nich stajemy się ciekawymi, kwaśnymi, obraźliwymi, niecierpliwymi, upartymi, hardymi, zarozumiałymi, twardymi względem bliźnich, mającymi się za świętych i niechcącymi dać się upominać; niewątpliwie są to pociechy fałszywe i szkodliwe. Dobre drzewo, dobre tylko wydaje owoce.“ Jak zaś mamy sobie postępować w oschłościach i opustoszeniach

duchownych poucza nas św. Franciszek Salezy w następujący sposób. Poleca zbadać przyczyny, które z naszej winy mogą to opustoszenie sprawiać, lecz poszukiwanie to ma być spokojne i bez głębszego zaciekania się. Każe upokorzyć się przed Bogiem i zawołać z Psalmistą: „Dobrze mi jest o Boże mój, żeś mię upokorzył“ i nie przywięzywać się bardzo do żądzy pozbycia się onych oschłości, a przedewszystkiem wypełniać ściśle obowiązki swoje i nie zaniedbywać żadnego ze zwykłych ćwiczeń.

Uwagi do rozdziału X.

Swięty Tomasz z Akwinu naucza, że najpewniejszy sposób otrzymywania coraz nowych dobrodziejstw Bożych jest wdzięczność za odebrane już dobrodziejstwa. Wdzięczność ta wyrażona jest w niektórych modlitwach książkowych, które odmawiamy, lecz sami zapominamy podziękować Bogu za odebrane dobrodziejstwa lub święte natchnienia dziękczynieniem synowskiem z serca płynącem. Ludziom mówimy zwykle: Bóg zapłać, a Bo-

gu samemu nie chcemy powiedzieć: „Dzię-
kuję Ci Boże i Panie mój, co i myślą sam
bez słów nawet uczynić można.

Pewna osoba lubiąca zwracać się ku ci-
płu słonecznemu, ile razy słońce zaświeciło
dziękowała Bogu za ten dar Jego, tak sam
byśmy powinni niezwłocznie dziękować ni
tylko za pokarm spożyty, lecz i za wszystki
inne dobrodziejstwa, a nawet i przyjemność
godziwe, a w miarę użyte.

MODLITWA.

Bądź błogosławiony Boże w Trójcy święt
Jedyny Ojcze, Synu, Duchu święty za wszy
stkie łaski i dobrodziejstwa Twoje, żeś mni
na obraz i podobieństwo Twoje stworzył, że
mnie odkupił i z niewoli grzechowej wybawił
żeś mnie do wiary świętej rzymsko-katolickiej
powołał, żeś mnie nocy dzisiejszej zachowa
i służyć Ci dzisiaj jeszcze dozwolił, abym n
zbawienie wieczne pracował. Bądź błogosła
wiony od wszelkiego stworzenia i odemni
grzesznika, który Cię miłuję nadewszystk
i dla miłości Twojej grzechu wszelkiego s
strzedz i w cnotach się ćwiczyć postanawian

Błogosław tym postanowieniom *(da quod jubes)*, daj mi to co rozkazujesz, obym Cię czynnie chwalił i wdzięcznem sercem aż do śmierci błogosławił. Amen.

Uwagi do rozdziału XI.

„Nikt nie jest bogatszym, nikt potężniejszym, nikt wolniejszym od tego, który siebie najniżej kłaść umie."

W rozdziale tym mamy najwyższą naukę pokory, aby nawet gdybyśmy za łaską Bożą w cnotach wielkich się wydoskonalili, sobie tego nie przypisywali i za przykładem świętych za nieużytecznych się uważali.

Dziwimy się czasem jakim sposobem Święci i Święte, którzy oczywiste cnoty w stopniu heroicznym posiadali, niemniej za grzeszników i za najnędzniejszych ludzi się uważali.

Odnośnie do siebie zwrócone mieli oko na dawne i teraźniejsze niedoskonałości swoje, choćby najmniejsze, których ludzka ułomność nigdy ustrzedz się nie potrafi. Św. Ignacy w dzień śmierci swojej zdołał według zwyczaju swojego w ćwiczeniach duchownych po-

leconego zaznaczyć sobie niedoskonałość w cnocie, w której się właśnie ćwiczył.

Czuli, że gdyby ich Bóg opuścił i łaski Swoją nie uprzedził, staliby się największymi może grzesznikami, Bogu więc przypisywali początek i wytrwałość w cnocie. Grzeszników oczywistych za lepszych od siebie mieli, sądząc, że gdyby im udzielone były łaski jakie oni sami otrzymali, grzesznicy ci lepiej może byliby z nich korzystali. Pokora ich była więc prawdą i sprawiedliwością.

Uwagi do rozdziału XII.

Rozum sam ukazywał niektórym filozofom starożytnym, że trzeba cierpliwie znosić wszelkie przeciwności i przykrości, lecz mało który potrafił wyrobić w sobie tę moc ducha, a jeżeli ją w sobie wyrobił, obojętność ta i nieczułość była połączona z pychą i nadętością. Chrystyanizm zaś wszystkim bez wyjątku daje moc do dźwigania krzyża, i z krzyża też płyną pociechy, które sprawiają, że cierpienie samo staje się słodkiem, że kochamy i dobrze czynimy nawet nieprzyjaciołom i spraw-

com cierpień naszych. Kto z miłości Pana Jezusa dźwiga swój krzyż i woła: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi,“ ten już nie sam jeden cierpi, ale Chrystus pomaga mu w dźwiganiu krzyża, ulgę i pociechę mu przynosi. Ofiarujmy więc cierpienia nasze Bogu w duchu pokuty za grzechy nasze, łączmy je z cierpieniami Zbawiciela za nas podjętemi, a tym sposobem ulżymy sobie trudu i zasłużymy na nagrodę pociechy wewnętrznej za życia i na szczęście chwały wiekuistej w niebie. Amen.

Księga trzecia.

Uwagi do rozdziału I.

Zamilczeć i słuchać Boga przemawiającego w duszy naszej nie można ciągle i ustawicznie, gdyż inaczej wpadlibyśmy w kontemplacyą indyjską lub kwietyzm. Czytamy w Żywotach Świętych, że niektórym zabraniali przełożeni i przełożone oddawać się rozmyślaniu po za czasem przeznaczonym na modlitwę. Tak więc mowa tu jest o tem, żeby przy pacierzu i na nabożeństwie nietylko wiecznie ruszać wargami, ale pozwolić też Panu Bogu mówić do serca naszego. Bóg nie jest niemy i chętnieby się odezwał do duszy naszej, gdyby ta chciała go słuchać. Czyż nie mówi do nas kiedy chwilkę czasu poświęcimy na rachunek sumienia, jak nam przypomina nasze przewinienia, niedoskonałości, jak obudza w nas żal za nie i postanowienie poprawy.

A kiedy przyjdzie pokusa i ochota do grzechu, wtedy Bóg wszędzie obecny przypomina się nam silnie, wołając: nie rób tego, bo to grzech. Jeżeli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje. Wtedy to trzeba zamilknąć i słuchać, co mówi litościwy Ojciec wewnątrz nas i wtedy trzeba zastosować ten rozdział Naśladowania. Wtedy to trzeba odwracać uszy i oczy od rzeczy grzesznych i prosić o łaskę do pokonania pokus.

Jak to już rozważaliśmy, od naszego powołania, zajęcia i obowiązków zależy, ile czasu mamy poświęcić na modlitwę, gdyż jak to naucza św. Alfons, niektórzy za długo się modlą, i ta przesada obraca się w takim razie nie na pożytek, ale na szkodę naszą.

Można więc bardzo mało czasu poświęcić na modlitwę, a wypełnić radę daną w tym rozdziale, to jest i przy krótkim pacierzu zamilknąć i słuchać co mówi Bóg do duszy naszej i tak samo słuchać głosu sumienia i w ciągu dnia, skoro Bóg się odezwie, by nas wstrzymać od grzechu. — To się nazywa służyć Bogu w duchu i w prawdzie, i wtedy sprawdzą się te słowa, które autor Naśladowania kładzie w usta Chrystusowi: „służ mi,

a znajdziesz pokój.“ Błogosławieni, mówi Zbawiciel, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Uwagi do rozdziału II.

Któżby nie chciał, żeby modlitwa ta wysłuchaną była, to jest żeby się nasze serca zapaliły, i żebyśmy nietylko znali słowa Chrystusowe, ale przejęci byli ich duchem. Czy do pozyskania tego daru, tej gorącości wiary, nadziei i miłości nie ma jakiego środka?

Wierność w dopełnieniu swoich obowiązków i służenie Bogu nietylko w kościele, ale i w stosunkach z ludźmi. Jeżeli ludzi dla Chrystusa i w imię Chrystusa kochać będziemy, przebaczając, godząc, ustępując, Chrystus nam to nagrodzi, wszak sam powiedział: Coście uczynili jednemu z tych braci moich, mnieście uczynili. Te słowa odnoszą się nietylko do jałmużny, lecz do całego postępowania z ludźmi. Bóg po Bożemu płaci nietylko w wieczności, ale i na ziemi płaci rzeczami najlepszemi, bo łaską Swoją, oświeceniem umysłu, rozszerzeniem serca, swobodą i wesołością.

Uwagi do rozdziału III.

Wielu jest głuchych na słowa Chrystusowe, na głos sumienia, chociaż Bóg nie przestaje przemawiać do wszystkich, a biada tym, do których mówić przestaje, gdyż oni to sami zmusili go ciągle powtarzającymi się grzechami i pychą do milczenia. To milczenie Boskie czyli przygłuszenie sumienia grzechami obciążonego a niechcącego ich porzucić jest największą karą na ziemi, która prowadzi do kary wiecznej.

Bóg nawiedza nas pokusą, t. j. pozwala byśmy byli kuszeni, lecz nigdy nad siły nasze. Celem pokus jest, byśmy czuli słabość sił naszych, a zależność od Boga i w tem znaczeniu mówi Apostoł: „nie będę się przechwalał jedno z krewkości moich (do Kor. II. 12, 5), i kiedy tenże Apostoł prosił Boga aby był uwolniony od pokus, usłyszał odpowiedź: „Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości bywa potężniejsza“ i zawołał: „Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. Albowiem gdy nie mogę tedym jest mocny (cd. 9—11). Upadki

i niedoskonałości nasze uczą nas pokory i n
skiego o sobie wyobrażenia, lecz niestety dzi
się najczęściej, że na nie nie zważamy i zt
mamy tylko zewnętrzną pokorę w słowac
a nie dochodzimy do prawdziwej wewnętrzn
która jak naucza św. Franciszek Salezy, z
leży na tem: „aby nietylko dobrowolnie uzn
wać nędzę swoją, ale nadto, aby ją pok
chać, w niej upodobać sobie dla tem żyw
szego uwielbienia Boga i dla szczerszego prz
noszenia bliźnich naszych nad nas samych
(Filotea, cz. III. r. 6).

Rzecz jasna, że dobrowolnie upadać ni
można dla tego, żeby nabyć pokory, niec
Pan Bóg nas od takiej pobożności uchroni
lecz przeciwnie za łaską Boską zwyciężajm
mężnie pokusy, a po zwycięztwie dziękujm
Bogu.

Uwagi do rozdziału IV.

„Niektórzy zakładają tylko nabożeństwo swoj
w księgach, inni w obrazach, inni w zna
kach zewnętrznych. Niektórzy mają mię cz
sto w ustach, a mało w sercu".

O takiej pobożności powiedziano już by
wyżej w I księdze rozdz. 11. „Jeśli tylko w po

wierzchownem zachowaniu się postęp religijny zakładamy, skończy się prędko pobożność nasza.“ Co znaczy, że łatwo skończyć się może jeżeli okoliczności nie pozwolą na częste chodzenie do kościoła, co właściwie postępowi w doskonałości przeszkadzać nie powinno.

Jakże często się zdarza, że pobożność jest tylko zewnętrzna, tj. polega na materyalnem uczęszczaniu na nabożeństwa i na ruszaniu wargami, tj. odmawianiu pacierzy.

Gorliwość o dusze drugich mają także tylko w ustach i dbają tylko o to, żeby drudzy także tylko zewnętrzne mieli nabożeństwo. Ale zapytają się może, jakże obudzić w nich nabożeństwo wewnętrzne?

Rozważaj grzechy twoje. Nie masz nic, z czego byś się mógł chełpić, a wiele co cię upokarzać powinno, bo daleko ułomniejszym jesteś, niż sam pojąć możesz. Zacznij od siebie, chcąc leczyć drugich, ulecz naprzód siebie, a więc czyń codzień rachunek sumienia, który jest Bogu najmilszą, a tobie najpożyteczniejszą modlitwą. Jeżeli siebie poprawiać i doskonalić będziesz, temsamem najwymowniej bez słów żadnych, pociągniesz drugich do Boga. Słowa poruszają (nie zawsze),

przykłady porywają, mówi św. Bernard. „Ni
oddawajcie złem za złe, naucza św. Piot
(I. 3, 9), albo złajaniem za złajanie, le
przeciwnym obyczajem błogosławiąc.“ I d
lej: „a wy też k'temu pilności wszelakiej przy
kładając, dodawajcie w wierze waszej cnotę
a w cnocie umiejętność, a w umiejętnoś
powściągliwość, a w powściągliwości cierpli
wość, a w cierpliwości pobożność, a w po
bożności braterską miłość, a w braterskie
miłości umiłowanie. Albowiem jeśli to przy
was się znajduje i obfituje, wystawi was ni
próżnymi ani niepożytecznymi w poznaniu
Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo kto teg
nie ma, ślepy jest i zapamiętał oczyszczeni
od starych grzechów swoich“ (2 list. św. Pio
tra I. 5—10). Przypatrzmy się dobrze tym
słowom pierwszego Papieża, jak tam pobo
żność umieszczona jest jako następstwo wiary
cnoty, umiejętności, powściągliwości i cier
pliwości, a u nas często z tego wszystkiego
jest tylko wiara i paciorki. Z tych słów Apo
stolskich widzimy, że pobożność nie znaczy
tylko odmawianie modlitw, ale coś więcej
a z niej powstaje braterska miłość i umiło
wanie. Gdyby taką pobożność miały niewia

sty nasze, sprawdzałyby się na nich słowa Apostoła: „Żony niech będą poddane mężom swoim, aby też jeśli którzy nie wierzą słowu Bożemu, przez wspólne z żonami mieszkanie bez słowa pozyskani byli, obaczywszy czyste w bojaźni obcowanie wasze“ (1. Piotr III. 1).

Uwagi do rozdziału V.

Te słowa zdają się odnosić wyłącznie do miłości Bożej, lecz rozważmy, że zburzywszy egoizm albo raczej burząc go codzień i zwyciężając wszelkie nieporządne chucie, stajemy się, jak mówi powyższy rozdział, zdolnymi do kochania, mężnymi do cierpienia, stałymi do wytrwania. Szlachetna miłość Jezusa nie do bezczynności, lecz jak tu czytamy, do wszelkich wiedzie przedsięwzięć, i wzbudza do pożądania coraz większej doskonałości. Chrystus Pan nie rozdzielił miłości Boga od miłości bliźniego, nazwał je podobnemi do siebie i powiedział, że na nich zależy cały zakon. Co Bóg połączył, człowiek niech nie rozłącza. Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, nauczał Chrystus, i po tej miłości pozna świat, żeście uczniami moim

Apostołowie tak samo rozumieli tę naukę, pisząc w księgach świętych Nowego Testamentu, że nadewszystko jest miłość, która jest węzłem doskonałości. Miłość ta odnosi się nietylko do Boga, lecz i do ludzi, bo jak mówi Apostoł: „Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi; Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A rozkazanie to mamy od Boga, aby ten co Boga miłuje, miłował też brata swego“ (1. J. IV, 20). Niech Ciebie kocham więcej niż siebie, siebie zaś jedynie dla Ciebie i w Tobie wszystkich, jak to nakazuje prawo miłości Twem światłem jaśniejące. Miłość jest rącza, szczera, przyjemna i wesoła, cierpliwa, wielkomyślna, a nigdy siebie samej nie szuka. Bo gdzie kto zaczyna szukać siebie samego, tam już ustaje w miłości.

W tych słowach potępiony jest fałszywy dewotyzm, który zwykle bywa pysznym, zgryźliwym, cierpkim, a egoizm swój radby pokryć płaszczykiem miłości Pana Jezusa, której nie rozumie i pełnić nie chce. „Z miłości Boga, naucza św. Grzegorz W. Papież,

rodzi się miłość bliźniego; miłość zaś bliźniego podsyca i utrzymuje miłość Boską.“ Inszy zaś Doktór Kościoła św. Augustyn naucza: „Miłość bliźniego jest stopniem, po którym najpewniej dosięgniemy miłości Boga.

Uwagi do rozdziału VI.

Pobożność nie zależy na owych słodkich uczuciach czyli pociechach, które przechodzą, lecz na mężnej walce ze swojemi namiętnościami, które przez całe życie nas niepokoją pod rozmaitemi postaciami. Nie pociecha, ale walka jest naszym stanem zwyczajnym. Pobożność powierzchowna tego często zrozumieć nie może i za cel życia uważa sobie szukanie pociechy. Ztąd owe zbyt długie modlitwy aż do znudzenia i obciążenia umysłu, o których już mówiliśmy, cytując O. Quadrupani i jak mówi tenże ojciec duchowny, zbyteczną modlitwą przytłumiają ducha zamiast go rozweselić. O walce niezbędnej nie myślą przez codzienny dokładny rachunek sumienia, przez rozmyślanie nad swojemi obowiązkami, wadami i cnotami tymże wadom przeciwnemi, lecz jak dzieci za łakociami, tak chciwie wy-

glądają pociechy bez zasługi, bez walki i zwycięztwa. Zdarza się widzieć ludzi obciążonych różnemi zajęciami i obowiązkami, którzy nader mało czasu mogą poświęcać modlitwie, a używają wielkiego pokoju i szczęście wewnętrzne maluje się na ich pogodnej twarzy. Ci mają pociechy wiele, a przyczyna tego leży w tem, że siebie samych zwyciężają i poświęcają się dla drugich. Chrystus Pan płaci za wszystko cośmy uczynili z miłości bliźniego, tak samo, jak gdybyśmy to jemu samemu uczynili. Wszak sam powiedział: „Wszystko cobyście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, t. j. ludzi, mnieście uczynili.“ Bóg zwykł nagradzać zaraz już tu na ziemi wewnętrzną pociechą, lecz nie za próżniactwo pokryte płaszczykiem pobożności, ale za zwyciężanie samego siebie, za mężną walkę codzienną.

Uwagi do rozdziału VII.

Rozdział ten, jak i znaczna część całego dzieła, jest dla wielu ludzi nawet pobożnych prawie niezrozumiałym. Dlatego przytaczamy tu chętnie drogę do życia pobożnego św. Fran-

ciszka Salezego, która dla wielu jest przystępniejszą i pożyteczniejszą niż księgi o Naśladowaniu, i od niej właściwie należałoby zacząć czytanie duchowne.

Św. Franciszek pisze:

„Bóg utrzymuje istnienie tego świata w ciągłej przemianie, przez którą dzień ustępuje nocy, wiosna latu, lato jesieni, jesień zimie, a zima znów wiośnie. I żaden dzień nie jest doskonale podobien drugiemu; miewamy dnie pochmurne, dżdżyste, posuszne i wietrzne. A ta rozmaitość podnosi piękność tego świata. Podobnież się dzieje z człowiekiem, który podług zdania dawnych jest świata streszczeniem. I człowiek nigdy nie jest jednostajnym, a żywot jego na tej ziemi upływa jako wody mieniące się i ścigające się nieustanną rozmaitością pędu swojego; już go wznoszą nadzieją, już zniżają trwogą, już nim wzracają na prawo ku pociechom, już na lewo ku smutkom; i żaden z dni jego, żadna nawet z godzin jego nie jest spełna równa i podobna drugiej.

Wielka w tem przestroga dla nas, że trzeba nam dążyć do tego i starać się o to, ażeby w tak wielkiej różności i niestateczności zda-

rzeń, serce nasze było w ciągłym a niewzruszonym i jednostajnym pokoju. I chociaż wszystkie rzeczy w około nas wirują i mienią się, trzeba nam być stale nieporuszonymi w ustawicznem patrzaniu, pragnieniu i dążeniu ku Bogu. Jakimkolwiek wiatrem łódź jest porwana, czy ku północy, czy ku południowi, czy na wschód, czy na zachód pędzi, zawsze igła magnesowa zwróconą jest do polarnej gwiazdy. Niech się w około nas wszystko miota, a choćby w nas samych wszystko się mieniło; to jest czy nasza dusza smutna, czy wesoła, w słodkościach czy w goryczy, w pokoju czy w rozburzeniu, w światłości czy w ciemnościach, w pokusach czy od pokus wolna, w oschłości czy w rozczuleniu, niech ją czy słońce pali, czy rosa orzeźwia, niech co chce będzie, czy żyjem, czy umieramy, Pańscy jesteśmy, mówi Apostoł: Któż nas odłączy od miłości Bożej). „Droga do życia pobożnego, str. 385).

Uwagi do rozdziału VIII.

Albowiem niczem jestem, a nie wiedziałem. Ileż to ludzi nie wie o tem, że są niczem i mają się za coś wielkiego; pycha ich roz-

pycha i przeszkadza do wydoskonalenia dobrych przymiotów i zdolności, jakie od Boga otrzymali. Nie idą naprzód, lecz się cofają, i w tym względzie pycha tak samo przeszkadza w postępie naukowym, artystycznym i we wszelkich zawodach, jak i w postępie cnót wszelkich i chrześciańskiego udoskonalenia stosunków z ludźmi, a ostatecznie burzy pokój i szczęście człowieka.

Nie darmo Kościół umieścił pychę na pierwszem miejscu między grzechami śmiertelnemi, a Pismo św. mówi:

„Omierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi. Pycha jest początkiem grzechu każdego; kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a nakoniec go wywróci.“

Pycha, jak pisze św.-Tomasz z Akwinu, i jak naucza katechizm, to nieporządna miłość własnego wywyższenia. Katechizm nas uczy, że możemy kochać i dbać o dobre imię czyli sławę u ludzi, lecz nie zapomocą kłamstwa, obłudy lub innych grzesznych sposobów. Św. Franciszek Salezy, który pozwala rozważać własny postęp i udoskonalenie w cnotach i z niego się cieszyć, Bogu dziękować, poświęcił cały rozdział, aby nas nauczyć jak

przy zachowaniu pokory starać się mamy o zachowanie dobrego imienia czyli dobrej sławy. „Pokora wzbraniając nam tej myśli, żeśmy lepszymi lub godniejszymi od drugich, nie może zezwolić na szukanie pochwał, uczczenia i sławy, które się jedynie wyższości należą. Pozwala jednak z Mędrcem Pańskim, który to zaleca, starać się o dobrą sławę. Bo dobra sława jest powszechnem uznaniem nie żadnej wyższości, lecz tylko prostej i pospolitej prawości i uczciwości czyjego żywota. A że pokora nie wzbrania nam znać prawości naszego życia, więc też nam nie wzbrania pragnąć dobrej sławy. Wprawdzie pokora wzgardziłaby dobrą sławą, gdyby obowiązek miłości chrześciańskiej o nią się nie dopominał. A miłość chrześciańska upomina się o zachowanie dobrej sławy, czyli dobrego imienia, bo dobre imię jest jedną ze spójni, jednym z filarów społeczności ludzkiej i bez dobrego imienia stalibyśmy się nietylko nieużytecznymi, ale nawet szkodliwymi społeczeństwu dla zgorszenia, jakie za tem idzie. Tak więc miłość wymaga, a pokora zezwala, abyśmy dobrego imienia czyli dobrej sławy pragnęli i pilnie strzegli“ (Filotea s. 182).

Uwagi do rozdziału IX.

„Ja chcę mieć wszystko," albo jak inni tłomaczą: ja ciebie całego mieć chcę, nie znaczy wcale, żebyśmy mieli zamknąć serce nasze dla ludzi, lecz przypomina nam tę pierwszą prawdę moralną, że Boga mamy kochać nadewszystko, a wszystko inne w Bogu wedle Jego przykazań, t. j. żeby w naszych miłościach nic takiego nie było coby się sprzeciwiało prawu Bożemu. „Pobożność, mówi św. Franciszek Salezy, gdy jest prawdziwą, nietylko że niczego nie psuje, lecz owszem wszystko udoskonala: a skoroby zawadzała czyjemu prawemu powołaniu, byłaby fałszywą. Każdy człowiek według powołania swego przy pobożności staje się w pożyciu milszym; ztąd trwalszy pokój w rodzinach, bezpieczniejsza ufność w miłości małżeńskiej, wierniejsza służba ojczyźnie; ztąd wszelkie zajęcie i uczciwa praca słodziej się i raźniej spełnia" (Filotea, s. 23). Matka więc może być najczulszą i najstaranniejszą o swoje dzieci, byleby się ku nim źle nie skłaniała, t. j. żeby ich przesadzoną, fałszywą nie kochała miłością, jak to zbyt często ma miejsce. Matka, która dziecko psuje, nie doskonali, nie skarci

łagodnie, do pracy nie przyzwyczaja, kocha go nie wedle Boga, lecz tylko dla siebie, jakby chwilową zabawkę, i dlatego też najczęściej potem płacze po niewczasie i gorzkie zbiera owoce słabości swojej.

Ztąd to w pobożności tak ważną rolę odgrywają rozmyślanie i rachunek sumienia w czasie których poznajemy w czem Boską miłość obrażamy i siebie lub drugich nieporządną kochamy miłością i do poprawy, do walki się zaprawiamy, bo tylko wtedy miłość Boża może w nas wszystko złe zwyciężyć i siły duszy naszej rozszerzyć, i ci co chętnie i dobrowolnie Bogu służą, dobre za dobre odbierają.

Uwagi do rozdziału X.

Wzgarda światem, o której jest mowa na tytule tego rozdziału, nie oznacza bynajmniej pogardę ludzi, których bez wyjątku miłować i dla nich wedle możności poświęcać się winniśmy, nie oznacza także pogardę światowych zwyczajów, z wyjątkiem grzesznych i do grzechu prowadzących, gdyż zwyczaje światowe powstały z miłości bliźniego i z chęci sprawienia drugim przyjemności. Św. Wincenty

à Paulo mawiał, że uprzejmość, która szczególniej we Francyi tak zakwitła, jest zdawkową monetą miłości bliźniego. Św. Franciszek Salezy nazywał ją wodą święconą dworów i pałaców.

Zaniedbać troski światowej nie znaczy więc zaniedbać obowiązku lub pieczołowitości o swoją rodzinę, ale zaniechać pragnień grzeszno-światowych, które dyktuje często pycha i jej dziecko chciwość, lub które sprzeciwiają się jednemu z przykazań Bożych. Modlitwa, która znajduje się w tym rozdziale, może być wyrazem uczuć nietylko pustelnika oddanego wyłącznie bogomyślności, lecz i zwyczajnego bogobojnego śmiertelnika, gdyż Chrystus Pan wszystkim swoim wyznawcom dobrej woli przyniósł ten błogi pokój zapowiedziany naprzód pastuszkom Betleemskim. Pokój ten, niezbędny warunek szczęścia ludzkiego, jest pierwszym stopniem tej radości chrześciańskiej, której nic nam odebrać nie może i o której Zbawiciel mówił, że chce aby w nas była doskonała. (Ew. św. Jana, XVI. 25).

Uwagi do rozdziału XI.

Nie za każdą żądzą, która się dobrą w daje, iść należy. Iluż to ludzi przesadza w brem, i przez zbytnią gorliwość niepokoi bie i drugich. *Omne nimis vertitur in viti* co znaczy, że wszelka przesada nawet w brem staje się złą.

Jedni przez zbytnią gościnność i uczynn stracą majątek, który miał służyć do wyc wania dzieci. To samo nastąpić może, c rzadziej, przez źle zrozumianą pobożność, żąc nad miarę na cele kościelne lub miłosier w nadziei, że Bóg to sowicie i na tej zi wynagrodzi. Nie mówi się tu wcale o dob wolnem ubóstwie, lecz raczej o nierządno która pokrywała się dobremi pozorami i p wadzi do wielkich niepokojów. Po niewcza przekonywują się ludzie, że Bóg mając w czność całą nie nagradza tutaj ziemskiemi rz czami, gdyż inaczej ludzie przez spekula czyniliby dobre uczynki. Niektórzy radzi coś dobrego zrobić na chwałę Boską i w ty celu pragną wygrać na loteryi; żądzą tą pozór dobrą zaprzątają sobie wyobraźnia, zwykłych zajęć się odwracają i niepokoją.

Dlatego też czytamy w Walce duchownej). Scupoli, że wszelkie pragnienia, żądze, należy naprzód poddawać pod rozwagę rozumu, który, jak mówi św. Augustyn, jest okiem duszy; jeżeli wola nie przechyliła się jeszcze stanowczo na jedną lub drugą stronę, wtedy rozum patrzy się zimno i spokojnie wydaje wyrok o pragnieniach i żądzach; wtedy spełnić się może to, co nasz pobożny autor Naśladowania pisze dalej, że wszystko ma być poddane rozumowi, a rozum Bogu.

Uwagi do rozdziału XII.

Użyteczna praca polecona tu jest jako najskuteczniejszy środek przeciw pokusom. Kiedy kto jest zajęty, wtedy jedna tylko pokusa, to jest lenistwo, czyha na niego; kiedy zaś oddany jest lenistwu, wtedy wystawiony jest na wszelkiego rodzaju pokusy.

Nasz złotousty Skarga następującemi słowy pobudza nas do pracowitości:

„Nikogo Pan Bóg na próżnowanie nie stworzył na tym świecie. I w raju przed grzechem rodzicom naszym zajęcie ukazał. Postawił, mówi Pismo św., Pan Bóg człowieka

w raju, aby go strzegł i robił w nim. 7
i nieszczęśliwe próżnowanie, mówi Mędrz
wiele złości i grzechów rodzi, Pana zasmu
który go na robotę najął i postawił; j
ocet zębom i dym oczom przykry jest,
leniwy temu się przykrzy, co go posłał, m
Mędrzec. Leniwy sam siebie uboży, bo m
Pismo św.: „ubóstwo rodzi ręka spuszcz
leniwa, a ręka mocna i ochotna bogac
zbiera.“ Leniwy, jałmużny i miłosierdzia n
godny. Dla zimna leniwiec orać nie chci
będzie na lato żebrał, a nikt mu nie da. I A
stoł chleba mu nie każe dawać. Każdy pra
pożywaj chleba roboty swojej, a kto nie ro
niechaj nie je. Nie dać mu jeść, aby go g
roboty nauczył. Długoż leniwcze, mówi
smo, spać będziesz; jeszcze się trochę pr
śpij, jeszcze złóż ręce, a leż, aż pomału ja
podróżny przyjdzie na cię ubóstwo i nie
statek cię jako zbrojny mąż porazi. Leni
każdej się rzeczy boi, wymyśla sobie nieb
pieczeństwa i mówi u Mędrca: „lew na d
dze i lwica mię zabiją skoro wynijdę; i l
jako drzwi na zawiasach obracające się, a
lej z miejsca nie postąpi.“ O przeklęte le

stwo, jako się Bogu sprzeciwisz i wiele złego sobie nabywasz i drugim szkody czynisz.

Co mówić tym, którzy cały dzień nic nie czynią co Pan rozkazał, jedno co rozkosz i swawola i szatan nauczył. Nie umieją sobie zatrudnienia znaleźć. Jako się wymówią panowie, co na chleb nie robią, a czas dobry i drogi na pijaństwie, myśliwstwach, kartach trawią, iżali im dla próżnowania chleb dano, iżali nie znajdzie sobie przystojnej roboty w rzeczach rycerskich, w nabożeństwie, w opatrywaniu ubogich i posłudze ich, w czytaniu i rozmyślaniu, w służbach Rzeczypospolitej i bliźniego! Leż a nie rób, aż cię zajdzie śmierć, na której cię spytają: Coś mi zrobił, wiesz na com cię posłał i nadał i rozkazał? Próżnowałeś w lecie, cierpże głód piekielny w zimie wiecznej."

(O. Skarga, kazanie na dzień św. Mikołaja.)

Uwagi do rozdziału XIII.

„Stałem się pokorniejszym od wszystkich, abym pychę twoją moją pokorą zwyciężył." — O święte słowa, które w Ewangelii zapisane są po prostu: był im poddany, tj. Syn Boży

stawszy się człowiekiem dla naszego zbawienia, był do 30 roku życia poddany, posłuszny Matce i Opiekunowi Swojemu dla naszego przykładu, i mógł powiedzieć później uczcie się odemnie żem jest pokornego serc Jaki tu przykład dla młodzieży, która podstając zwykle tak jest skłonna do niesforności i nieposłuszeństwa, co bywa przyczyną najgorszych różnorodnych następstw, a skończyć się może zupełnem zwichnięciem i zmarnowaniem życia. Pokora nie zależy bynajmniej na zewnętrznej minie i spuszczaniu oczów lecz na prawdzie, a zatem na niskiem o sobie rozumieniu, nie wynoszeniu się nad drugich. Pokorny chrześcianin drugim nie pogardza i poskramia w sobie wrodzoną skłonność do przeceniania siebie samego czyli do nieprawdy.

O. św. Leon XIII w cytowanym już liście pasterskim naucza: „Św. Jan Apostoł powiada, że wszystko co jest złego na świecie i co może zgubić człowieka, pochodzi z żądzy uciech zwierzęcych, z chciwości i z pychy, która żadnego hamulca nie znosi. Zajrzyjcie w tym celu do Pisma św., albo do katechizmu, który jest najwznioślejszem Pism

streszczeniem, a znajdziecie tam nauki mogące pod doczesnym nawet względem uszczęśliwić społeczność, gdyby tylko podług nich ludzie żyć chcieli. Znajdzie się rada dla człowieka pysznego, aby poskromił swą wyniosłość i przyjął prostotę dziecięcia, jeśli chce wnijść do królestwa niebiańskiego. Dowie się on, że w tem królestwie ten tylko wyższy, kto tutaj dobrowolnie się uniży (Ew. Mat. 28. 3.). Złote zaprawdę słowa; i gdyby ich posłuchano, zabiłyby wnet ducha sprzeciwieństwa, który żadnej sprawy kończyć nie dozwala; położyłyby kres kłótniom i tej zaciętości w swem zdaniu, często płaskiem i fałszywem, która staje się powodem gorzkiego zniechęcenia i ciężkich nieraz klęsk (Kościół i cywilizacya str. 76—8).

Uwagi do rozdziału XIV.

Opuszczeni, toniemy i giniemy!

Pobożny autor ma tutaj na uwadze to co zwykle się dzieje, skoro za grzechy nasze, a szczególniej za pychę opuszczeni jesteśmy od Boga. Mógł był jednakowoż powiedzieć: opuszczeni, zwykle prawie zawsze giniemy.

Bez tego dodatku zdanie to wobec dogmatyk jest po prostu błędnem i Kościół potępił B. jusa, który utrzymywał, że wolna wola bez łaski tylko grzeszyć może i że dlatego ludzie pozbawieni łaski, grzesznicy, we wszystkich swych czynach zawsze grzeszą. Odrzucenie tej błędnej nauki nie przeszkadza, że według nauki katolickiej bez łaski Bożej, człowiek ani sprawiedliwie żyć, ani życie wieczne wysłużyć sobie może.

Łaska Boża jest nam wszystkim zawsze i wszędzie potrzebna i dlatego się o nią modlimy i za pokonanie pokus jak i za wszystko dobre, które przez nas się dzieje, Bogu dziękujemy. Bezemnie nic nie możecie, naucza Zbawiciel, a Apostoł Jego woła: „co masz, czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz jakobyś nie wziął"? (1 Kor. IV. 7). Pokora chrześciańska i zależność od Boga nie ma nas czynić niedołężnymi i czekającymi na natchnienia, gdyż tym sposobem wpadlibyśmy w drugą ostateczność, równie przez Kościół potępioną, tj. kwietyzm.

Katechizm, który tak dobrze jest odczytywać, od czasu do czasu (przynajmniej raz w ciągu każdego roku), naucza, że z potrzeby Łaski

nie wynika wcale, iżby człowiek z natury wcale nie był zdolnym do dobrego, lecz te dobre uczynki, które tylko z przyrodzonej dobrej woli pochodzą, nie zdołają mu ani Łaski Bożej, ani szczęśliwości wiecznej wysłużyć. (Katechizm ks. Deharbe przełożony przez X. Likowskiego. Poznań 1864, str. 141).

Do zachowania całego prawa Bożego i do pokonania wszystkich pokus potrzebna jest koniecznie Łaska Boża, lecz ztąd nie wypływa, żeby wszystkie uczynki niewiernych lub grzeszników były złemi i żeby grzesznik miał czekać zupełnego usprawiedliwienia, zanim zacznie znowu coś dobrego działać, gdyż w takim razie przez złe uczynki przeciwne Łasce utrudniałby Jej jeszcze przystęp do serca swego.

Uwagi do rozdziału XV.

Pragnienia rzeczy doczesnych, zaszczytów, próżności, niepokoją nas, męczą i odbierają swobodę. Do nich to więc ma się szczególniej ta święta obojętność odnosić. Gdzie zaś chodzi o wyraźny obowiązek lub o wypełnienie przykazania Bożego, tam nie ma obojętności, ani namysłu. — Z zachowaniem przykazania ko-

ścielnego mogą zachodzić okoliczności w katechizmach przewidziane, które nas zwalniają od wypełnienia go, i wtedy skrupułów i niepokojów robić sobie nie należy. We wszystkich ważniejszych rzeczach mamy starać się o poznanie woli Bożej i w tym celu modlić się.

Lecz niemniej dał nam Bóg rozum, to oko duszy, w którem leży podobieństwo nasze do Boga, abyśmy go się radzili. Pobożny autor Walki duchownej, dzieła przez Kościół i przez wielu Świętych bardzo zalecanego naucza w rozdziale 7, że nie wystarczą nam nieufność ku sobie samym i ufność ku Bogu, które zaleca w pierwszych rozdziałach, lecz nadto potrzebnem jest dobre użycie władz danych nam od Boga. Zaczyna od rozumu, który ma być wolny od niewiadomości przeszkadzającej w poznaniu prawdy.

Trzeba więc rozpędzić ciemności, aby człowiek widział co ma robić dla oczyszczenia duszy od grzechów i dla ozdobienia jej cnotami. Otrzymuje się to dwoma sposobami, tj. za pomocą modlitwy, a Bóg nie odmawia światła tym, którzy szczerze o nie proszą, chcąc wypełnić prawo Boskie. Drugi środek jest rozważanie staranne i szczere wszystkiego

co się nam przytrafia; aby poznać czy to jest dobrem czy złem i wyrobić sobie sąd nie według pozorów lub głosu zmysłów, ani według sądów świata, lecz tak jak te rzeczy wobec Boga się przedstawiają. W następnym tj. 8. rozdziale Walka duchowna uczy nas, że zanim się wola nasza na cośkolwiek zdecyduje, trzeba żeby rozum wprzódy rzecz całą dobrze zbadał i rozważył, kiedy zaślepiające namiętności nie miały jeszcze dosyć czasu, aby wolną zawsze wolę porwać za sobą.

Uwagi do rozdziału XVI.

Potrzeba nam dobrze zrozumieć, co znaczy, że w Bogu tylko prawdziwej pociechy szukać należy. Oczywistą jest rzeczą, że w inny sposób szukaną będzie ta pociecha przez ludzi oddanych bogomyślności w życiu zakonnem, dla których ta książka była właściwie pisaną, niż przez ludzi rodzinne świeckie mających obowiązki. Ci ostatni Boga muszą wprowadzić w ziemskie stosunki swoje, aby wszystko odbywało się wedle Boga i wedle Jego przykazań, wedle nauki Syna Bożego. Rodzice więc mogą i powinni szukać pociechy

w dzieciach swoich i znajdą ją, jeżeli nie siebie w dzieciach, lecz dzieci dla Boga kochać będą. Rolnik ma pociechę z plonu pracy swojej, tem większą mają rodzice, którzy od dzieciństwa mężnie i pilnie uprawiają serca dziatek swoich. Sprawdzą się wtedy słowa Zbawiciela: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“ (Ew. św. Jana XIV, 23). W ludziach kochać możemy Boga i powinniśmy nawet, a jednakowoż tak rzadko to ma miejsce, jak rzadko sobie przypominamy, że wszystko dobre lub złe, które ludziom wyrządzamy, dobroć, złości i niecierpliwości nasze, wszystko to Chrystus Pan przyjmuje jakby jemu samemu było uczynione. Im czystszą i czynniejszą będzie miłość nasza ku ludziom, tem więcej doznamy pociech i zadowolnienia wewnętrznego, bo Bóg płaci swoim sługom rzeczami boskiemi, tj. wewnętrznemi, i płaci zwykle odrazu. Jaka praca, taka płaca!

Mylą się więc ci, którzy łakomi na pociechy Boskie, sądzą, że je znajdą przesiadując coraz dłużej w kościołach, zwiększając liczbę

modlitw, kosztem może obowiązków domowych.

Trzeba im Boga wprowadzić do domu i dla Niego pokochać obowiązki i ludzi, a za ten trud otrzymają nagrodę w sercach swoich.

W przeciwną ostateczność wpadają, którzy zbyt niepohamowanie oddają się obowiązkom i uczuciom ziemskim, nie miarkując ich wedle Boga, i wtedy zwykle drugich i wszystko kochają dla siebie, dla chwały swojej.

Uwagi do rozdziału XVII.

Cokolwiek Bóg na nas ześle lub dopuści, winniśmy to znosić cierpliwie i powtarzać z Jobem: Bóg dał, Bóg wziął, niechaj będzie błogosławione święte imie Jego. Wolno nam zawołać z Chrystusem: Odwróć odemnie ten kielich goryczy, ale winniśmy zaraz dodać z Chrystusem: lecz nie jako ja chcę, ale jako Ty. W sposobie jednakowoż w jaki wszelką troskliwość o siebie Bogu poruczać należy, zachodzi znowu różnica dla ludzi zakonnych i świeckich. Zakonnik, którego doczesne potrzeby zaspokoili fundatorowie klasztoru, nie powinien się wcale o nie tro-

szczyć, i reguły zabraniają mu pieniądze zbierać i grosza jednego na własność osobistą posiadać nie może.

Co innego znowu ludzie świeccy, mający rodziny do utrzymania, ci muszą się starać, aby mieli za co dziatki przyzwoicie wychować, muszą być przezorni, myśląc o możliwych nieszczęściach i chorobach, i nie mogą tylko żyć z dnia na dzień. Św. Franciszek Salezy naucza w Filotei, że gdyby ludzie obciążeni dziećmi w taki sam sposób obojętni byli na rzeczy doczesne jak dobrzy zakonnicy, pobożność taka byłaby niedorzeczną.

Ztąd to i rozdział niniejszy dla ludzi nierozważnych może być okazyą do tak zwanego kwietyzmu czyli stanu biernego. Błędne to mniemanie polega na tem, że człowiek przestaje myśleć i troszczyć się, i we wszystkiem czeka tylko na natchnienie z góry, a zdaje mu się, że wszelkie o siebie staranie powierzył Bogu. Kwietyzm ten, który na zewnątrz przedstawia się jako niedołęztwo i idiotyzm, jest nieraz przyczyną wielu nieszczęść w rodzinach i staje się przyczyną zniesławiania prawdziwej pobożności. Między prawidłami św. Ignacego Loyoli czytamy: Ufność twoja

w Bogu powinna być taka, jak gdybyś sam nic nie mógł uczynić, a od Boga wszystko zależało. Energia zaś twoja i zabiegliwość winny być takie, jak gdyby Bóg nic nie robił, a wszystko zależało od twojej tylko pracy.

Uwagi do rozdziału XVIII.

Albowiem życie Chrystusa jest drogą naszą. Chrystus Pan mówił: „Uczcie się ode mnie," i dalej: „dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił i wy czynili." Ten przykład, ten nauczyciel przypomina nam się wszędzie, gdyż wszędzie są wizerunki Chrystusa w domach i na drogach, lecz nie umiemy patrzeć się na nie oczyma duszy i na widok Ukrzyżowanego przypominać sobie Jego postępowanie i naukę stosowną do naszego obecnego położenia.

Jesteś np. pod wpływem rozjątrzenia i gniewu, czyż krzyż nie powinien ci przypominać, że Chrystus modlił się za swoich katów i nauczał: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, błogosławcie tym, którzy was przeklinają i dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladują was."

Plato pragnący by człowiek stawał się podobnym Bogu, wyznał przecież, że czeka trzeba, aż przyjdzie Ten (tj. Chrystus), który nas nauczy, jak mamy sobie postępować z Bogiem i ludźmi. Ten, który miał przyjść, już przyszedł, a my nie chcemy się od Niego nauczyć jak mamy sobie postępować.

Seneka powiada, że chcąc osiągnąć cnotę najlepiej jest postawić sobie przed oczyma żywy przykład i najdoskonalszy jaki tylko znaleść można. Ten najdoskonalszy wzór dany nam jest w osobie Zbawiciela, lecz trzeba nam się często na niego patrzeć, a szczególniej w ważniejszych chwilach życia, kiedy jesteśmy pod wpływem namiętności, cierpienia, a szczególniej, kiedy sumienie jest zaniepokojone.

Uwagi do rozdziału XIX.

Rozdział ten równie jak i poprzedzający może przynieść niezmierną ulgę w przeciwnościach i cierpieniach. Lecz wtedy ludzie zwykli skarżyć się i narzekać, a nie chcą spojrzeć na krzyż i na Chrystusa. Również i ci, którzy pocieszają strapionych, często zamiast im poddać zbawienne myśli, starają się od-

wrócić ich uwagę od cierpienia, które nie ofiarowane Bogu, nie przyjęte z rezygnacyą, nie przynosi chwały Bogu ani pożytku duszy, gdyż po chwili wraca cierpienie z całą swoją straszną rzeczywistością.

Czytając wtedy te rozdziały lub tym podobne 11. i 12. księgi II, możnaby się nauczyć cierpieć i krzyż skądkolwiek pochodzący zamienić w złoto pokuty i zasługi. Bez pracy nie masz odpocznienia; bez walki nie masz zwycięztwa.

Są ludzie, którzy prawie ciągle są w stanie odpoczynku; są także i tacy, którym się zdaje, że są cnotliwi, lecz nie chce im się czuwać i walczyć. Cnota taka podobna jest do odpoczynku bez pracy, jedno i drugie nic nie warte.

Lecz na czemże polega ta walka? Na poznaniu samego siebie, które nabywa się przez codzienny rachunek sumienia, przez odnawianie postanowień przy pacierzu porannym, przez unikanie okazyi do grzechu wiodących, przez modlitwę szczególniej w czasie pokus, kiedy właśnie najwięcej potrzeba nam pomocy z nieba.

Uwagi do rozdziału XX.

Wczytując się w księgi o Naśladowaniu Chrystusa Pana, możemy nauczyć się modlitwy z serca płynącej. Wielu jest ludzi, którzy nie umieją się modlić inaczej jak tylko czytając z książki do nabożeństwa, którzy z głębi duszy nigdy się do Boga nie odzywają osobistemi uczuciami, jak to ma miejsce w niniejszym rozdziale. Autor zapisał tutaj i w wielu innych miejscach swoje zwierzenia, uczucia i prośby odnoszące się do usposobienia, w którem się znajdował kiedy pisał.

Mistrze życia duchownego polecając nam rozmyślanie, uczą jak je mamy odbywać, to nietylko ćwiczyć sam rozum przez zastanowienie się nad ważnością przedmiotu rozmyślania i nad pobudkami, które nas nakłaniają do wykonania postanowień wypływających z rozmyślania; lecz nadto mamy wzbudzać stosowne uczucia już nie z książki ale z serca.

Czyż dziecko potrzebuje się uczyć co ma mówić, o co ma prosić ojca lub matkę? Tak samo też i nasza rozmowa z Ojcem niebiańskim winna być jak najprostsza, najszczersza, a nadto zachować charakter dziecięcy.

Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebiańskiego. Brak modlitwy z serca płynący sprawia to, że modlitwa nie ma żadnego związku z życiem, nie prosi o to, co właściwie jest jej potrzebnem, nie przygotowuje się i nie zaprawia do walki obecnej, nie czyni postanowień stosownych do pokus, jakie duszę trapią i prawdopodobnie w ciągu dnia trapić będą. Jednem słowem modlitwa staje się recytowaniem pobożnych formułek, a nie rozmową syna z Ojcem, duszy z Bogiem.

Uwagi do rozdziału XXI.

Rozdział ten przedstawia nam duszę pragnącą i otrzymującą pociechę duchowną, i dla tego damy tu naukę Św. Franciszka Salezego o pociechach duchownych i jak się w nich zachować należy.

„Pobożność nie zależy na słodkości, błogości, pociechach i rozczuleniach serca, które pobudzają do łez i westchnień i napełniają nas pewnem zadowoleniem miłem i ponętnem. Nie, miła Filoteo, pobożność nie zależy na tem. Albowiem wiele jest dusz doznawają-

cych takich rozczuleń i pociech, które jednak nie przestają być bardzo niedoskonałemi, a tem samem nie mają wcale prawdziwej miłości Bożej, a tem mniej prawdziwej pobożności. Trafiają się osoby, co rozmyślając nad dobrocią Bożą i nad męką Zbawiciela, doznają wielkiego rozczulenia w sercu, wzdychają, płaczą, modlą się i dziękczynią Bogu bardzo rzewnie, tak, iż zdawałoby się, że serce ich goreje wielką pobożnością. Aż gdy przyjdzie czas próby, okazuje się, że jako deszcze raptowne gorącego lata, wielkiemi kroplami bijące o ziemię, nie wsiąkają w nią zgoła i służą tylko do wydania grzybów; tak owe łzy i rozczulania się, spadając na serca krzywe, nie wnikają w nie wcale, i nie są im zgoła pożyteczne; bo pomimo onych tkliwości, te serca twarde nie wypuszczają ani grosza z dóbr źle nabytych, nie wyrzekają się żadnego ze złych przywiązań swoich, i nie chcą znosić żadnego utrudzenia w służbie Zbawiciela, nad którym płakały. Tak dalece, iż te dobre poruszenia serca, których osoby takie doznawały, są tylko pewnym rodzajem grzybów duchownych, co nietylko nie stanowią prawdziwej pobożności. ale częstokroć są wielkim podstępem ze strony

nieprzyjaciela, który zabawiając dusze temi drobnemi pociechami, trzyma je uradowane w tem zaczarowanem kółku, ażeby nie szukały prawdziwej i gruntownej pobożności, która zależy na stałej, zupełnej, prędkiej i czynnej woli wypełnienia tego wszystkiego, o czem wie, że miłem jest Bogu.“ (Filotea 388—90.)

Uwagi do rozdziału XXII.

Oto lekarstwo Boskie na połowę niepokojów, smutków, utrapień, które pochodzą z zazdrości, chęci wyniesienia się, chciwości itp. Oto filozofia chrześcijańska! ukochać swoje ubóstwo, dziękować Bogu, że mało nam dał tej mamony, z której przyjdzie zdać rachunek przed Bogiem. Filozofia ta była wypowiedziana przez chrześcijańskiego poetę polskiego, który odmówił przyjęcia kasztelanii i powiedział: „ten pan zdaniem mojem, kto przestał na swojem.“ To oderwanie serca od bogactwa, które Chrystus Pan zowie ubóstwem w duchu, może doskonale pogodzić się z rządnością, oszczędnością, uczciwem dorabianiem się i przyjmowaniem wyższego urzędu, co

wszystko się robić może dla większej chwały Bożej i pożytku drugich, nie pysząc się ani wynosząc, lecz raczej za wszystko Panu Bogu dziękując i starając się najprzód o królestwo Boże.

„Kto przełożony jest, naucza Apostoł, niech to czyni w pilności; kto czyni miłosierdzie, niech czyni z ochotą. Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając. W pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący“ (Św. Paweł do Rzym. XII. 8 — 11). Święta obojętność na rzeczy doczesne, której naucza niniejszy rozdział naśladowania, nie jest to wcale nieczułość i apatya, lecz tylko głębokie przejęcie się zasadami wiary i zapatrywanie się na wszystko nie według pozorów, lecz ze względu na wieczność, tak jak zapatrywać się będziemy na łożu śmierci. Szczęśliwy kto w godzinę śmierci nie będzie potrzebował zmieniać swojego sądu o rzeczach.

Uwagi do rozdziału XXIII.

Staraj się spełniać raczej wolę cudzą niż swoją. Rada ta jest wprost przeciwną skłon-

nościom zepsutej natury naszej, gdyż radzibyśmy pełnić zawsze nie cudzą lecz własną wolę, nie zastanawiając się często, czy ta nasza wola nie sprzeciwia się woli Bożej, woli rodziców, przełożonych, lub też miłości bliźniego, która także jest wolą Bożą, tak jasno przez Chrystusa Pana wyrażoną i nakazaną. Jest to własnością wszelkiego przywiązania i wszelkiej szlachetnej miłości, że dla niej poświęca się własne widzimisię i osobiste egoistyczne względy i wygody. To samo ma miejsce i odnośnie do Boga, lecz niestety to poświęcenie się religijne bywa tylko utrudzeniem nóg w pójściu do kościoła lub na pielgrzymkę, utrudzeniem kolan i warg w modlitwie, postem ciała, jednem słowem utrudzeniem fizycznem, lecz nie myśli się o tem, by utrudzić się w pokonaniu złości, zazdrości, pychy, lenistwa i innych grzechów, jak gdyby Bóg na zewnętrze tylko zważał uczynki a nie patrzył w serce. Chcąc więc pełnić wolę Bożą, trzeba z nią porównać wszystko co sercem naszem porusza i co mu odbiera pokój.

Zkąd się bierze, że tyle ludzi na pozór pobożnych i modlących się wiele, nie ma pokoju Chrystusowego i nic Chrystusowego, bo

w modlitwie swojej nie zastanawiają się nad sobą, nie sądzą siebie, nie czynią stosownych postanowień, nie wzbudzają intencyi o otrzymanie potrzebnych cnót, nie proszą o poznanie wad swoich, ani o siłę czyli Łaskę do ich zwalczenia. Rzecz jasna, że woli Bożej nie pełnią, i pobożność ich jest czysto powierzchowna. Chcąc więc, jak nam tu radzi Naśladowanie, żeby wola Boża spełniała się w nas, potrzeba codzień czynić rachunek sumienia, ażeby poznawać i bronić się temu wszystkiemu, co w nas Bogu się sprzeciwia.

Uwagi do rozdziału XXIV.

Nie napróżno zwykli ludzi mawiać, że ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła. Łączy się ona często ze słuchaniem a następnie i powtarzaniem obmów, a zatem sprzeciwia się miłości bliźniego. W sądzeniu drugich ukrywa się także pycha i zdaje nam się, że jesteśmy lepsi od drugich, i zamiast pracować nad własną poprawą, zajmujemy się drugimi, nie przyczyniając się wcale do ich poprawy. Inaczej rzecz się ma odnośnie do dzieci, podwładnych i w ogóle do wszystkich

naszej pieczy powierzonych, za których zdamy rachunek przed Bogiem. Nad tymi czuwać musimy z pieczołowitością i upominać ich z miłością wyrozumiałą i cierpliwą. Chcąc praktycznie zastosować ten rozdział, należałoby zreformować rozmowy towarzyskie, w których ta próżna a często grzeszna ciekawość i gadatliwość wielką odgrywa rolę. Tyle jest rzeczy świętych naukowych, narodowych, pięknych, ciekawych, mogących być przedmiotem uczciwej rozmowy. Pożyteczną by także rzeczą było rozmawiać o biednych, o ich nieszczęśliwem położeniu, bo chociażby na razie nie przyniosło im to ulgi, wiadomość o ich nędzy może w nas lub w drugich wzbudzić litość i natchnąć do obmyślenia skutecznej pomocy.

Uwagi do rozdziału XXV.

Kto chce celu, musi chcieć i środków do niego prowadzących; kto chce pokoju Chrystusowego, musi bronić się, walczyć, odrzucać to wszystko co mu niepokój sprawia. Lecz nie wszystko od nas samych i od naszej poprawy zależy; często niepokój sprawiają nam ludzie,

których poprawić ani porzucić nie możemy, więc pozostaje się tylko jeden środek, to jest łagodność i cierpliwość, a rachunek sumienia szczegółowy z niecierpliwości i wybuchów gniewu jak najwięcej pomoże do wyrobienia łagodności. Nasz autor mówi tu o heroicznych cnotach, o pogardzie samego siebie, którą czasem w wyobraźni tylko posiadamy. Dodać by należało słów kilka o drodze, po której dojść można do tej cnoty. — Należy naprzód poznać pychę własną, która się objawia w słowach, w myślach, w postaci, i czuwać nad sobą, do czego ułatwić może metoda Św. Ignacego lub rachunek sumienia szczegółowy z pychy przez pewien czas odbywany, póki nie spostrzeżemy, że za Łaską Boską namiętność ta znacznie osłabła i jej objawy zostają prędko powstrzymane i zwyciężone.

Pokora jest prawdą, a pycha jest fałszem, i gdybyśmy tylko dobrze siebie poznali i ciągle siebie śledzili, nie moglibyśmy trzymać wysoko o sobie. Pogarda samego siebie nie zależy na tem abyśmy źle o sobie mówili, lecz żebyśmy o sobie nisko trzymali, i nie mieli się za lepszych od drugich. Św Franciszek Salezy radzi, aby o sobie jak najmniej

ani dobrze ani źle nie mówić. Pokora objawia się dopiero przy sposobności, n. p. kiedy nas ganią lub nam ubliżają, a nie wtedy, kiedy pokorne słówka o sobie mówimy. Jest bowiem i fałszywa pokora dla chwały pokory, a to jest najsubtelniejsza pycha, podobnie jak świętość dla chwały świętości, od czego nas Boże zachowaj.

Uwagi do rozdziału XXVI.

„Dzielem to jest doskonałego męża, aby pomiędzy liczne starania, niejako bez starania przechodzić, nie z powodu niedbałości, lecz z powodu doskonałej swobody ducha.“ Powtarzamy te słowa dla ich wielkiej ważności, gdyż osoby mające się za pobożne opuszczają czasem swoje obowiązki; nie chcą się niczem zajmować i bliźniemu dogodzić, li tylko przez niedbalstwo, gdyż wiele starań, wiele uprzejmości dałoby się pogodzić ze swobodą ducha. Gdyby chciano w ludziach a szczególniej w najbliższych sobie czcić Boga, t. j. kochać ich i poświęcać się dla nich w wielkich i małych rzeczach dla miłości Boga, Bóg by to nagra-

dzał pokojem i swobodą ducha. Co do przyzwoitości w ubiorze, Św. Franciszek następujące udziela rady: „Czystość zewnętrzna jest do pewnego stopnia obrazem czystości wewnętrznej. Co do rodzaju i kształtu ubiorów, przyzwoitość ich jest względna, podług czasu, wieku, dostojeństwa, zgromadzeń i uroczystości. Żona może i powinna się stroić dla swego męża, jeżeli mąż tego wymaga. Gdyby zaś w niebytności męża wykwintny strój brała, pytanoby, czyim to oczom tą starannością chce się upodobać. I nienagannem jest toż staranie u wdowy pragnącej nowego związku małżeńskiego, byleby w tem nie było lekkości, która tem mniej przystoi wdowom, że gdy już były matkami i doznały bólu owdowienia, winny mieć rozsądek zdrowszy i dojrzalszy. Lecz co do wdów prawdziwych, które są wdowami nietylko ciałem, ale też i sercem, żadna ozdoba im nie przystoi, jedno pokory, skromności, i pobożności. Jeżeli miłości nie szukają, dlaczegóż jej przynęty noszą? Nie wywiesza znaku na domu swoim, kto nie chce aby był zajezdnym.

Zawsze są śmiesznymi Ci, co będąc starzy jeszcze chcą się wdzięczyć; jestto bowiem głu-

ństwo zaledwie znośne u młodych. Bądź chę-
logą Filoteo. Niech wszystko na tobie będzie
kształtne i szykowne. Iść bowiem między ludzi
w nieporządnem ubraniu (gdy stać na porządne),
est to im urągać; ale strzeż się przesady, pró-
żności, lekkości i dziwactwa w stroju. Trzy-
maj się zawsze, ile możesz, największej w ubraniu
skromności i prostoty, która niewątpliwie
i największą jest ozdobą piękności, i najlepiej
uniewinnia brzydkość. Co do mnie, chciałbym
ażeby osoby pobożne zwierzone mej pieczy,
wszędzie gdzie są były z pomiędzy wszystkich
najlepiej ubrane, ale też najskromniej i naj-
prościej. I ażeby, jak powiedziano w Przypo-
wieściach, były odziane łaską, przyzwoitością
i godnością. Św. Ludwik mówi jednem sło-
wem: że każdy powinien ubierać się według
stanu swego; lecz tak ażeby ani mądrzy i do-
brzy nie powiadali, że to już zanadto; ani
też młodzi, że to już za mało. Gdyby wszak-
że umiarkowanie w stroju nie starczyło mło-
dym, na zdaniu mądrych poprzestań" (Filotea
283 — 6).

Uwagi do rozdziału XXVII.

Kościół w nauce katechizmu odróżnia d
zwoloną od grzesznej miłości samego siebi
przytoczymy tę naukę kościelną, aby nikt n
myślał, że wszelka miłość samego siebie jest zł

W Katechizmie większym O. Deharb
używanym w szkołach, jest osobny rozdzia
o chrześcijańskiej miłości samego siebie i z nie
go wyjmujemy kilka pytań i odpowiedzi:

P. Czy wolno chrześcianinowi także sieb
samego miłować?

O. Nie tylko wolno, ale także ma ob
wiązek siebie miłować, bo Chrystus Pan p
wiada: Będziesz miłował bliźniego twego ja
siebie samego.

P. Czy wolno nam także ciało i dobr
doczesne po chrześcijańsku miłować?

O. Wolno nam i nawet mamy obowią
zek ciało i dobra doczesne jak zdrowie, ma
jątek, dobre imię po chrześcijańsku miłować.

P. Kiedy miłujemy ciało po chrześcijańsku?

O. Gdy je miłujemy dlatego: 1) że je
mieszkaniem duszy i jej narzędziem do służby
Bożej; 2) że jest wraz z duszą także uświęco
nem przez chrzest św. i do szczęśliwości

wiecznej przeznaczonem. Kto w ten sposób doczesne dobra miłuje, ten dla nich serca swego od Pana Boga nie oderwie, lecz będzie ich tylko o tyle używał, o ile nie są przeszkodą do zbawienia.

P. Kiedy jest miłość samego siebie nieporządną?

O. 1) Gdy człowiek swoją chwałę i swoją wolę nad chwałę i wolę Bożą przenosi; 2) gdy się więcej o ciało i doczesne rzeczy jak o duszę i wieczne rzeczy stara; 3) gdy własnego dobra z niekorzyścią bliźnich szuka. Samolubstwo jest źródłem wszystkich grzechów i jak mówi Apostoł: „Ludzie samolubni są chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajcy, uporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący, niźli Boga“ (2. Tym. III. 2 — 4) (Katechizm str. 82—4).

Uwagi do rozdziału XXVIII.

Można być obojętnym na sądy potwarców, nie zważać na nie a przytem dbać o dobrą

sławę i dlatego przytoczymy tu naukę Św. Franciszka Salezego z rozdziału pod tytułem Jak przy zachowaniu pokory, starać się o zachowanie dobrego imienia czyli dobrej sławy.

„Pokora pozwala z mędrcem Pańskim który to zaleca, starać się o dobrą sławę. Bo dobra sława jest powszechnem uznaniem nie żadnej wyższości, lecz tylko prostej i pospolitej prawości i uczciwości. A że pokora nie wzbrania nam znać prawości naszej, więc też nam nie wzbrania pragnąć dobrej sławy. Wprawdzie pokora wzgardziłaby dobrą sławą, gdyby obowiązek miłości chrześcijańskiej o nią się nie dopominał. A miłość chrześcijańska upomina się o zachowanie dobrej sławy czyli imienia, bo dobre imię jest jedną ze spojni, jednym z filarów społeczności ludzkiej; bez dobrego imienia stalibyśmy się nietylko nieużytecznymi, ale nawet szkodliwymi towarzystwu dla zgorszenia, jakie z tem idzie. Nie należy wszakże, ażebyśmy byli nadto gorliwi, ściśli i drobiazgowi w onem przestrzeganiu dobrej sławy naszej; albowiem którzy w tej rzeczy nazbyt są czułymi i bojaźliwymi, podobni są onym, co za lada niedomaganiem uciekają się do lekarstw; bo ci

zbytnie chcąc zachować zdrowie, psują je do szczętu; a tamci tak się bardzo pieszcząc z dobrą sławą swoją, ze szczętem ją tracą. Bo przez rozczulanie się nad sobą, stają się dziwaczni, obraźliwi, nieznośni, i złośliwość obmowców sami wywołują. Niezważanie na zniewagi i oszczerstwa jest przeciw nim środkiem zwykle skuteczniejszym, niźli obruszanie się, poszukiwanie i zemsta. Kto się o nie spiera, zdaje się im poświadczać. Zaprawdę kto chce mieć wziętość u wszystkich, u wszystkich ją straci; a kto dba o dobrą sławę u ludzi złej sławy, nie wart mieć jej u ludzi zacnych" (Filotea str. 182—5).

Uwagi do rozdziału XXIX.

Rozdział ten jest modlitwą płynącą z serca strapionego i może służyć nam za wzór, jak i my z całą szczerością mamy Bogu otwierać serca nasze i wyjawiać wszystko co nam dolega. Do modlitwy stosować się mogą słowa Chrystusowe: „Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebiańskiego." Jako dzieci Boże, starzy i młodzi winniśmy z całą szczerością a chociażby

i z naiwnością mówić do Boga jak dzieci do matki lub ojca, do których mają zupełne nieograniczone zaufanie. Tego zaufania i tej szczerości zwykle nie ma i czytając z książek do nabożeństwa, powtarzamy zwykle tylko cudze myśli i uczucia, które najczęściej nie odpowiadają stanowi duszy naszej, a do tego nie zastanawiamy się nad tem co czytamy lub śpiewamy. Niektórym zdaje się, że jest zbyt trudno modlić się bez książki do nabożeństwa, i może nigdy z serca się nie modlą; zapominając, że pierwsi chrześcijanie książek nie mieli, a doskonale się modlili, podobnie jak pustelnicy bogomyślności poświęceni. Czytamy nieraz o prostaczkach, którzy czytać nie umiejąc ćwiczyli się w rozmyślaniu i do wysokiej doszli świątobliwości *). Niektórzy sądzą, że byłby to brak uszanowania mówić do Boga swojemi prostemi słowami jak do człowieka. Jestto niezrozumienie ducha Chrystusa Pana, który stał się człowiekiem aby się pobratać z rodem ludzkim, aby ośmielić go do siebie, i Sam nazywa ludzi przyjaciołmi, braćmi swo-

*) N. p. w Listach duchownych O. Al. Jełowickiego.

imi. Podobnie więc jak dziecko mówiąc do matki nie szuka wytwornych, ozdobnych wyrażeń, lecz mówi co myśli i czuje, czego się lęka i czego się spodziewa, tak samo i dusza chrześcijańska rozmawia z Bogiem w modlitwie.

W książce do nabożeństwa, wydanej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Dunina, podana jest we wstępie nauka o modlitwie. Poleconą tam jest modlitwa z serca płynąca jako lepsza od modlitwy książkowej i czytamy na końcu: Lecz na cóż tak wiele i długich modlitw w książkach do nabożeństwa. Odpowiadam: „życzyćby wypadało, aby się bez nich obejść można, i aby każdy katolik stosownie do swego położenia i potrzeb mógł się z serca modlić, żeby sam wzbudził w sobie myśli i uczucia ufności, miłości, wdzięczności itp.“.

Uwagi do rozdziału XXX.

Za późno zwracasz się do modlitwy. Kto na początku pokus i w ciągu największych natarczywości pokus, ucieka się do modlitwy, prosi o pomoc, pewnie wysłuchanym będzie. Pokusy, utrapienia, trudności, zamienią się tym sposobem w szczeble cnót i zasług, i dzię-

kując za wysłuchanie modlitwy, róść będzie w łaskę Boską i w pokorze śpiewać pieś zwycięzką, pieśń wolności, nieznaną niewol kom grzechu. Modlitwa jest kluczem do nieb środkiem do zbawienia, bronią do odpierani i zwyciężania; czemuż więc we właściwy czasie tej broni nie używamy? Niektórzy l bią długo się modlić, ale w razie pokusy uni sienia gniewu, kiedy najwięcej pomocy p trzebują z nieba, nie proszą o nią wcale. C gorsza, że zaniedbując rachunku sumienia, ni zwracają uwagi na wady swoje i grzechy mają się za pobożnych, a gorszą drugich swo imi grzechami, z których poprawiać się ni myślą. Grzechy nie stają się dla nich tą tru cizną, z których, jak mówi św. Ambroży, wy ciąga się lekarstwo, co wtedy ma miejsce jeżeli pepełniwszy jaki grzech, stajemy się p tem pilniejszymi w modlitwie i uważniejszy mi, choć przedtem byliśmy niedbałymi i ozię błymi.

Sam koniec tego rozdziału odnosi się gł wnie do ludzi poświęconych apostolstwu. którzy z tego powodu narażeni są na potwa rze ludzi niechcących się nawrócić, chociaż w ogóle wszyscy musimy cierpieć.

Uwagi do rozdziału XXXI.

Na ziemi pielgrzymując jeszcze ku niebu, ludzie wszelkich stworzeń zaniechać nie mogą. Nie jest także podobnem nic nie pragnąć na ziemi, gdy i Chrystus Pan mówi: „Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“ (Ew. Ś. Mat. V. 6). Serce więc niczego niepragnące, o którem tu mowa, jest takie, które nic złego lub próżnego nie pragnie, którego pragnienia są wedle Boga.

Któraż matka nie pragnie, aby jej dziecko dobrze postępowało? Gdyby chciała być obojętną na wszystko, nie byłaby to pobożność lecz kwietyzm i lenistwo a nawet zabicie serca. Co nawięcej dążyć możemy do świętej obojętności, która nie jest nieczułością, lecz poddaniem się na wolę Boską i poskromieniem wszelkiej niespokojności, którąby przeszkadzała dopełnieniu obowiązków lub modlitwie. Na pozór zdaje się sprzecznością, jeżeli chcemy mieć wiele świętych gorących pragnień, a zarazem i świętą obojętność. Ta ostatnia nie odnosi się do samego pragnienia i działania co tylko jest w naszej mocy, lecz do skutku, który od nas nie zale-

ży, i nie powinien nam nigdy odbierać pokoju duszy.

Pozorną tę sprzeczność łączy apostoł narodów, kiedy mówi: „We wszystkiem sławmy samych siebie jako słudzy Boży w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w pracach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobłudnej, w mowie prawdziwej, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy, przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, ano prawdziwi: jako umierający a oto żywiemy, jako smętni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy a wielce ubogacający: jako nic nie mający, ano wszystko mający“ (2. Kor. VI. 4—10). Do kwietyzmu nie zachęcali apostołowie, którzy o sobie mówić mogli: „łakniemy i pragniemy, pracujemy robiąc własnemi rękoma; gdy nas hańbią, błogosławimy, gdy nas prześladują, tedy cierpimy, gdy nam złorzeczą, modlimy się“ (1. Kor. 11. 13).

Uwagi do rozdziału XXXII.

Porzuć żądze a znajdziesz spoczynek, to jest pokój ludzi dobrej woli, który nam przyniósł Zbawiciel. Kto nie chce porzucić nałogów i złych żądz swoich, ten nie jest człowiekiem dobrej woli, ten nie może cieszyć się pokojem i weselem Chrystusowem.

Jakże często, chociaż wierni jesteśmy praktykom religijnym, nie chcemy walczyć z żądzami naszemi, nie zwracamy na nie uwagi, i one nad nami panując, odbierają nam pokój i łaskę Bożą. Ztąd pobożność nasza jest bez życia, bez namaszczenia, a co gorzej jeszcze staje się cierpką i zamiast drugich do Boga prowadzić, od pobożności ich odstrasza. Ludzie nie widząc, żeby pobożność czyniła ludzi choć cokolwiek lepszymi i szczęśliwszymi, nie pragną jej. Jakże często do ludzi zewnętrznie nabożnych a żądz swoich nieposkramiających możnaby powiedzieć: dla was bluźnią imieniowi Boskiemu. Gdy tymczasem prawdziwe cnoty chrześcijan są najlepszem a często jedynem apostolstwem Chrystusa w obec niewiernych.

Uwagi do rozdziału XXXIII.

Nasza niestałość serca ztąd pochodzi, że nie zwracamy się do Boga aby w Jego obecności sprawy nasze roztrząsać. Wyżej powiedzianem było: za późno zwracasz się do modlitwy i oto jest przyczyna niestałości naszej, gdyż nader łatwo tracimy spokojność i dopiero po niewczasie przekonujemy się, żeśmy byli słabi, niedołężni i nierozumni. Czytamy o Św. Alojzym Gonzadze, że cokolwiek mu się przytrafiło, zwykł był zadawać sobie pytanie: quid hoc ad aeternitatem? Jak się ta rzecz ma odnośnie do wieczności. Z tak wysokiego stanowiska zapatrując się i modląc się wtedy kiedy modlitwa jest najpotrzebniejsza, tj. w czasie pokusy, wzburzenia lub zaniepokojenia duszy, cieszył się stałym pokojem, o ile to jest możliwem na ziemi. Pewnego razu cieszył się bardzo idąc na kazanie, którego miał słuchać. Wtem dają mu znać, że przyszli znajomi, którzy go chcą widzieć. Zaniepokoiło go to cokolwiek, i już chciał odprawić owych znajomych, tem więcej, że tak mu radzono. Zastanawia się, że na kazaniu będzie miał tylko teoryę miłości Boga i bliźniego, tu zaś będzie mógł się w niej ćwiczyć, i poszedł do ludzi, aby ich podnieść ku Bogu.

Uwagi do rozdziału XXXIV.

Szczytna ta modlitwa winna być jak każda modlitwa nietylko westchnieniem, lecz i modłą, to jest modelem czyli wzorem postępowania. Jeżeli więc rzeczywiście takie są nasze uczucia, powinniśmy postanowić zerwać z tem wszystkiem, co wiemy że się Bogu w nas nie podoba. Prosimy często Boga: daj nam to lub owo, lecz rzadko mówimy: ofiaruję Ci Boże to lub owo postanowienie, w tem się poprawię, tego lub owego będę unikał itp. Modlitwą tego rodzaju jest: święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, lecz należy to złoto zamienić na zdawkową monetę, to jest, określić przez praktyczne postanowienia, jak chcemy w ciągu dnia urzeczywistniać królestwo Boże w sercu swojem i w najbliższem otoczeniu. Czując zaś niedołężność swoją, prosimy o Łaskę potrzebną do wykonania tych praktycznych postanowień.

Uwagi do rozdziału XXXV.

Trzeba nam rozróżnić pokój ludzi dobrej woli od nadzwyczajnych pociech. O pierwszy

winniśmy usilnie się starać byleby nie kosztem bliźniego, o drugie wcale nie. Pokój i zadowolenie wewnętrzne jest udziałem ludzi sprawiedliwych i objawia się słodką wesołością, i pogodą oblicza. Pociechy zaś nadzwyczajne, jak czytaliśmy dopiero, niezawsze i Świętym były dawane, a wielka Św. Teresa przez długie lata była ich pozbawiona. Przy rozdziale XXI. tejże księgi rozważaliśmy już naukę Św. Franciszka Salezego o pociechach. „Są to, mówi dalej ten Święty, małe zadatki słodkości wiecznej, których Bóg udziela duszom szukającym Go, są to cukiereczki, które daje dobrym dziatkom swoim, aby je przynęcić; są to wody zdrowe, któremi ich napawa ku umocnieniu; są także niekiedy zadatki nagrody wiecznej. Gdy będziem doznawać owych słodkości i pociech, trzeba się nam bardzo upokarzać przed Bogiem. A naprzód: Strzeżmy się wśród tych słodkości mówić: o jakżem jest dobry! Nie Filoteo, są to dobra, które nas nie czynią lepszymi; albowiem jak powiedziałem, nie na nich pobożność zależy. Lecz mówimy: jako Bóg dobry jest tym, którzy w nim pokładają nadzieję i którzy Go szukają. Kto ma cukier w ustach, nie może

mówić że jego usta są słodkie, lecz że cukier słodki.

Powtóre: Znajmy, żeśmy jeszcze drobne dziatki, potrzebujące mleka, i że te cukiereczki dlatego są nam dawane, że mamy jeszcze umysł młody i słaby, potrzebujący zachęty i przynęty ciągnącej do miłości Boga.

Po trzecie: Miejmy je za rzecz bardzo drogą; nie dlatego czem są w sobie, lecz dlatego, iż to ręka Boża wkłada je nam w serce.

Po czwarte: Używajmy ich skrzętnie według myśli Bożej. Dlaczego nam Bóg tę słodkość daje? Oto dlatego, ażeby nas uczynił słodszymi względem każdego, pokorniejszymi względem Niego. Ostrzega nareszcie, aby jeżeliby w tych pociechach było coś osobliwszego, zwierzyć je spowiednikowi swemu".

Uwagi do rozdziału XXXVI.

W nauce jaką nam tutaj daje świątobliwy zakonnik by nie zważać na niesprawiedliwe sądy ludzkie, cytuje Św. Pawła apostoła, który na podobne sądy nie zważał, chociaż z drugiej strony starał się wszystkim we

wszystkiem podobać, nie szukając pożytku swego, ale wielu ludzi (1. Kor. X. 33) i jak sam mówi: „wszystkim stałem się wszystko“ (IX. 22). My nie będąc zamurowani w klasztorach, na tę drugą stronę zwracać musimy uwagę, tem więcej, że w księgach o Naśladowaniu nie jest ona uwzględnioną, gdyż jak się pokazało z dzisiejszych badań, pisał ją magister nowicyuszów dla swoich uczniów, którzy mieli zapomnieć o świecie i ludziach, a poświęcić się zupełnie Bogu.

Ta druga strona dziwnie jest zaniedbaną u tych właśnie, którzyby w niej z obowiązku ćwiczyć się powinni, i niektórzy radziby pod pozorem pobożności nie na ludzi, lecz tylko na samego Boga zważać. Zdawałoby się, że miłość Boga i bliźniego nie da się pogodzić i że trzeba je rozłączyć, czego Zbawiciel bynajmniej nie uczynił. Miłość bliźniego ogranicza się u niektórych tylko na jałmużnie, a po za nią wyradza się samolubstwo, pokrywające się płaszczykiem dewocyi.

Gdzie nie ma nic grzesznego ani żadnej okazyi do grzechu, można zastosować się do ludzi, i ustąpić ze swoich zwyczajów i swojego zdania. Św. Franciszek Salezy zaleca to

bardzo, i radzi nawet nie wyróżniać się od ludzi tam gdzie nie ma grzechu. W rodzinie, w małżeństwie, każdy powinien się starać, aby drugiemu się podobał, i raczej ustępować drugim, niż żeby jemu drudzy mieli ustępować. Jak ogień żywi się drzewem rzuconem na opał, tak miłość pokonaniem samolubstwa.

Uwagi do rozdziału XXXVII.

„Zrzeknij się samego siebie, a wielkiego pokoju wewnętrznego używać będziesz.“ Któż nie potrzebuje zrzekać się samego siebie, to jest odrzucać myśli pyszne, gniewliwe, lubieżne, unikać okazyi do grzechu, przebaczać, i jednem słowem całego siebie stósować do nauki Chrystusowej? W tem szczególniej mamy zapierać się samych siebie, w czem mamy złą skłonność, o której sumienie nas ostrzega, że ona Bogu się nie podoba. Tę codzienną walkę nazywa tutaj nasz autor codzienną samych siebie ofiarą i poświęceniem się. Ilekroć razy zwyciężamy w sobie grzeszne skłonności, tyle razy poświęcamy się Bogu.

Ta nieszczęsna miłość własna źle zrozu-

swojem, rzekł Pan do niego: „Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? Pod tobą będzie pożądliwość grzechu, a ty nad nią panować będziesz“ (Gen. IV. 5—7).

Kto czyni grzech, mówi Chrystus, niewolnikiem jest grzechu, a jeżeli prawda was wyzwoli, prawdziwie wolnymi będziecie. To wyzwalanie co dzień się odbywa, gdyż codzień zdarzać się mogą pokusy i przygody, które nas chcą pozbawić wolności synów Bożych.

Niestety! zamiast tej czujności i modlitwy w chwilach ważnych i w pokusach używać, dopiero zwykle przy wieczornym rachunku sumienia poznajemy, żeśmy nie umieli panować nad rzeczami zewnętrznemi, ale przeciwnie, że one panowały nad nami w postaci gniewu, niecierpliwości, próżności i innych ułomności, w myślach, słowach lub uczynkach.

Uwagi do rozdziału XXXIX.

Nic pospolitszego jak to, że sprawy potoczne często drobnej wagi zbytnie nas zajmują i niepokoją. Małe uchybienie, mała obraza, może przez roztargnienie mimowolne popełniona, zatruwa goryczą serca ludzi sła-

bych, którzy przed wszystkimi się żalą, lub najmniejszej przykrości i niedogodności w życiu ziemskiem nieuniknionych znieść nie mogą. Skargami, żalami i ciągłem zajmowaniem się tą samą dolegliwością czynią jej brzemię stokroć cięższem, tracą wszelką zasługę wypływającą ze znoszenia krzyżów i krzyżyków, sobie i drugim stają się przykrymi. Inni znowu w ten sam sposób troszczą się o zdarzenia w przyszłości nastąpić mające, które prawdopodobnie nie nastąpią, i tym sposobem grzeszą przeciwko nadziei chrześcijańskiej.

Uwagi do rozdziału XL.

Panie niczem jestem, nic nie mogę, nic z siebie dobrego nie mam. Rzeczą najwięcej może zadziwiającą u świętych jest ich serdeczna, wewnętrzna, głęboka pokora. Św. Teresa pisząc o swojej nicości wyznaje, iż to nie jest pokora, lecz tylko prawda, i daje nam w tych słowach najlepszą definicyę pokory, która zależy na odróżnieniu w nas Łaski Bożej i naszych niewierności i niedołęztwa. Kiedy Św. Teresę, tę wielką reformatorkę klasztorów

przestrzegał spowiednik przed próżnością, odpowiedziała, że obawia się raczej zniechęcenia i rozpaczy na widok swoich niedoskonałości i ułomności. Jak dobrze musiała ta Święta robić rachunek sumienia!

Wszyscy wiemy, że pokora jest fundamentem cnót chrześcijańskich i nieraz upokarzamy się w słowach, w formułkach pokornych. Lecz niech kto nas napomni, choćby zdaleka wytknie nasze wady, wtedy zapominamy o naszych formułkach pokory, czujemy się obrażeni a może i zagniewani. Dobrowolne upokorzenia są małej wagi a czasem płaszczykiem próżności i pokorą dla chwały pokory, co jest subtelną pychą gorszą od innych próżności. Cierpliwe zaś znoszenie upokorzeń słusznych lub niesłusznych, napominań, prześladowania i wzgardy nawet jest oznaką prawdziwej wewnętrznej pokory. Kiedy nam przyjdzie coś podobnego wycierpieć, wtedy okazuje się, czy mamy przekonanie o swojej nicości i nędzy, czy chcemy naśladować Chrystusa znoszącego niesłuszne oskarżenia. „Prawdziwa pokora, naucza Św. Franciszek Salezy, nie przybiera się w pokorę i nie mawia słów pokory, bo jej idzie nietylko o to, aby swe cnoty ukryć,

lecz też głównie o to, aby ukryć siebie. I gdyby jej wolno było kłamać, lub bliźniego gorszyć, udawałaby pychę nawet samą, aby pod jej pozorami była ukryta, nieznana, bezpieczna. A więc, albo słów pokory zgoła nie mawiajmy, albo mówmy je z prawdziwem wnętrznem uczuciem, zgodnem ze słowy naszemi. Nie spuszczajmy oczów bez uniżenia serca. Człowiek prawdziwie pokorny wolałby, aby drudzy o nim mówili, że nędzny jest, że nic nie wart, aniżeli aby sam o sobie tak mówił."

Uwagi do rozdziału XLI.

Szczęśliwy kto jest wyższy nad wszelkie upokorzenie lub zapomnienie ludzkie. Mędrcy pogańscy czuli, że to jest wielka siła ducha i że to jest niejako możliwem, chociaż w razie danym łatwiej im było życie sobie odebrać, niż znosić wielkie prześladowania i przykrości.

Chrześcijanin każdy za pomocą łaski Bożej może się wznieść do tej najszczytniejszej filozofii, przez którą żadna złość ludzka nie może nam odebrać pokoju i swobody ducha, i zamiast się gniewać i obrażać, chrześcijanie

przebaczają i kochają nieprzyjaciół swoich, modlą się za nich.

Wtedy to zdarza się sposobność ćwiczenia się w nadziei chrześcijańskiej i noszenia krzyża swojego. Wszak Chrystus Pan powiedział: „Kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.“

Uwagi do rozdziału XLII.

Doskonałość chrześcijańska bynajmniej nie wyklucza przyjaźni, czego najlepszym dowodem, że Chrystus Pan miał także uczucie przyjaźni, a Żydzi widząc jak się rozrzewnił i zapłakał nad grobem Łazarza, zawołali: „oto jako go miłował“ (Jan XI, 36). Podobnież i Najświętsza Panna musiała bardzo miłować swoją krewną Elżbietę, skoro dowiedziawszy się o jej słabości udała się do niej z pospiechem i bawiła przy niej przez trzy miesiące. W Żywotach Świętych znajdujemy również przykłady wielkich a świętych przyjaźni: Św. Paweł apostoł narodów pocieszony jest, jak sam pisze, przybyciem ukochanego Tytusa. Czytamy dalej w Żywotach Świętych o przyjaźni Św. Grzegorza, Św. Bazylego, Św. Franciszka, Św.

Klary, Św. Franciszka Salezego i Św. Joanny de Chantal i t. d.

W drodze do życia pobożnego nakreślonej nam przez Św. Franciszka czytamy o przyjaźni: „O! jako dobrą jest rzeczą miłować się wzajem na ziemi na podobieństwo tego jak się miłują w niebiosach; i nauczyć się tak obcować na ziemi jak obcują w niebie. Niektórzy może ci powiedzą, że nie należy mieć żadnego rodzaju osobnych uczuć i przyjaźni, bo te zaprzątają serce, rozpraszają umysł i rodzą zazdrości; lecz to mówiąc mylą się. Wyczytali oni zapewne w niektórych pisarzach pobożnych i świętych, że przyjaźnie osobne i przywiązania szczególne, szkodliwe są bardzo zakonnikom; a ztąd wnoszą, że tak być musi, co do ludzi na świecie żyjących Lecz to wcale rzecz inna. Osoby na świecie żyjące a szukające prawdziwej cnoty, potrzebują łączyć się jedne z drugiemi świątobliwą przyjaźnią: przez którą wzajem się pobudzają, wspierają i do dobrego prowadzą.“

Uwagi do rozdziału XLIII.

Trzeba odróżnić dwa oddzielne zadania i ćwiczenia, tj. staranie się o doskonałość i na-

bywanie nauki. Jedno drugiemu nie przeszkadza, a przeciwnie jak najwięcej pomaga, lecz jedno drugiego zastąpić nie może. Sama nauka nie wystarczy do zbawienia i do uszczęśliwienia siebie i drugich, bo często, jak mówi apostoł, nadyma, miłość zaś buduje. Miłość zaś jest owocem Łaski Bożej i woli, która tej łaski pragnie, o nią się modli i słucha głosu Bożego wewnątrz mówiącego. Niemniej nauką gardzić nie można, a szczególniej nauką chrześcijańską, gdyż inaczej wpaśćby można łatwo w chorobliwy mistycyzm, illuminatyzm lub fałszywy dewotyzm, które w Kościele tyle spustoszenia sprawiały i sprawiają.

„Jesteśmy ludźmi, naucza Św. Franciszek Salezy, jedynie przez rozum, a jednak mało jest ludzi prawdziwie rozumnych, bo zwykle miłość własna wykrzywia nasz umysł i nawodzi nas nieznacznie na tysiąc drobnych lecz niebezpiecznych niesprawiedliwości i nieprawości, co jak liszki, o których mowa w pieśni nad pieśniami, pustoszą winnicę. Bo iż są małe, nie zważa się na nie; a iż ich nie mało, niepomału szkodzą. Za lada co skarżymy bliźniego, a w niczem się do winy sami nie przyznajemy. Chcemy sprzedawać zbyt drogo,

a kupować bardzo tanio. Chcemy by drugich surowo karcono, a nam litościwie pobłażano. Gdy kto nam się nie podoba i gdyśmy się raz na niego zawzięli, wszystko od niego za złe przyjmujemy i nie przestajemy mu dokuczać.

Stawiaj się zawsze na miejscu bliźniego, a bliźniego na twojem miejscu, wtedy osądzisz dobrze.

Wszystkie te niesprawiedliwości są drobne, lecz niemniej obowiązują nas do poprawy, boć to są wielkie zboczenia od rozumu i przeciw miłości."

Przytaczamy te słowa, aby zachęcić do coraz lepszego poznania nauki chrześcijańskiej, gdyż wiele jest ludzi nabożnych i dużo czasu poświęcających na modlitwy, a niechcących go poświęcić na oświecenie się w wierze i moralności.

Uwagi do rozdziału XLIV.

Apostoł narodów już nauczał: „umarli jesteście i z Chrystusem współpogrzebani", co znaczy, że mamy odumrzeć grzechowi i walcząc z nim ciągle, a za Łaską Boską zwyciężając, cieszyć się pokojem Chrystusowym.

Mamy tu także naukę trudną do wykonania, to jest o znoszeniu upokorzenia czyli poniżenia. Nasz świątobliwy pisarz powiada, że to jest łatwem dla tego, który jest dobrze z Bogiem zjednoczonym i uważa Boga jako sędziego swego, a zatem nie przeraża się sądami ludzkimi, czy one są prawdziwe lub fałszywe. Zkądże się bierze, że ludzie tracą pokój duszy i rozpaczają nawet, skoro źle o nich drudzy sądzą, bo zapominają, że jest sąd wyższy nad sądy ludzkie, a błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Więcej dbają o sądy ludzkie, niż o sąd Boski, więc o prawdziwem zjednoczeniu z Bogiem mowy być nie może. Zjednoczenie zaś, o którem tu mowa, polega nie tak na modlitwach i praktykach zewnętrznych, jak raczej na wewnętrznem uporządkowaniu duszy, aby nie dopuszczać grzesznych przywiązań i wszystkiego co się sprzeciwia przykazaniom Boskim i miłości bliźniego. Zjednoczenie to może być połączone z rozlicznemi zajęciami i obowiązkami, które nie pozwolą na długie modlitwy, lecz i w krótkiej a dobrej ten sam cel może być osiągniętym, tj. poznanie swoich wad i po-

kus i szukanie u Boga siły do ich pokonania.

Uwagi do rozdziału XLV.

O ileż to przynosi dobra i pokoju milczeć o innych, nie wszystkiemu wierzyć, nie zapędzać się w rozgłaszanie rzeczy słyszanych.

Powtarzanie plotek, komerażów i ubliżających sławie bliźniego a często zmyślonych wieści, stało się rzeczą powszednią i pospolitą. Niektórzy przez zawiść, nienawiść, chcąc zemsty, a czasem i przez niewłaściwy żart, rozpuszczają fałszywe wieści, które niebaczni bez namysłu a z wielkim pospiechem powtarzają. Trzeba tu rozróżnić niewinne żarty, które sławie i powodzeniu bliźniego szkodzić nie mogą, od wieści ubliżających i gorszących, jak również te, których wiadomość może być potrzebną dla unikania złego, od tych, które tylko są plotkarstwem, obmową, a często i potwarzą. Z każdego słowa niepotrzebnego zdamy rachunek; tem więcej z każdego słowa złośliwego, szkodzącego; albo raczej przez słowo niepotrzebne rozumieć się ma to, co jest grzesznem, ubliżającem wierze, nadziei lub miłości.

Mamy tu jeszcze drugą naukę, aby się chronić okazałości i światowego blasku, który szczególniej wtedy jest grzesznym, gdy jest nad stan i szkodzi doczesnym interesom naszym lub naszej rodziny. Niestety próżność ta, pragnąca w stroju i w innych wydatkach dorównać bogatszym od siebie, jest nader pospolitą i wadą prawie powszechną i narodową; ztąd tyle niepokoju, przedajności, nieuczciwości, nierządu, brak oszczędności i przezorności; ztąd tak łatwo nędza przychodzi do rodzin, które nie umieją miarkować wydatków do swoich przychodów. Jest to po prostu pycha w podłym gatunku, która wyziębia miłość do najbliższych osób, do własnych dzieci, która wypędza szczęście z rodziny.

Uwagi do rozdziału XLVI.

Któż nie doznał przykrości w skutek obmowy, plotek a może i potwarzy? Niektórzy biorą do serca te przykrości, tracą pokój i nie myślą nawet o tem, by to wszystko Bogu ofiarować i zdać się na sąd Boski. Odczytanie niniejszego rozdziału w takiem usposobieniu jest

bych, którzy przed wszystkimi się żalą, lub najmniejszej przykrości i niedogodności w życiu ziemskiem nieuniknionych znieść nie mogą. Skargami, żalami i ciągłem zajmowaniem się tą samą dolegliwością czynią jej brzemię stokroć cięższem, tracą wszelką zasługę wypływającą ze znoszenia krzyżów i krzyżyków, sobie i drugim stają się przykrymi. Inni znowu w ten sam sposób troszczą się o zdarzenia w przyszłości nastąpić mające, które prawdopodobnie nie nastąpią, i tym sposobem grzeszą przeciwko nadziei chrześcijańskiej.

Uwagi do rozdziału XL.

Panie niczem jestem, nic nie mogę, nic z siebie dobrego nie mam. Rzeczą najwięcej może zadziwiającą u świętych jest ich serdeczna, wewnętrzna, głęboka pokora. Św. Teresa pisząc o swojej nicości wyznaje, iż to nie jest pokora, lecz tylko prawda, i daje nam w tych słowach najlepszą definicyę pokory, która zależy na odróżnieniu w nas Łaski Bożej i naszych niewierności i niedołęztwa. Kiedy Św. Teresę, tę wielką reformatorkę klasztorów

przestrzegał spowiednik przed próżnością, odpowiedziała, że obawia się raczej zniechęcenia i rozpaczy na widok swoich niedoskonałości i ułomności. Jak dobrze musiała ta Święta robić rachunek sumienia!

Wszyscy wiemy, że pokora jest fundamentem cnót chrześcijańskich i nieraz upokarzamy się w słowach, w formułkach pokornych. Lecz niech kto nas napomni, choćby zdaleka wytknie nasze wady, wtedy zapominamy o naszych formułkach pokory, czujemy się obrażeni a może i zagniewani. Dobrowolne upokorzenia są małej wagi a czasem płaszczykiem próżności i pokorą dla chwały pokory, co jest subtelną pychą gorszą od innych próżności. Cierpliwe zaś znoszenie upokorzeń słusznych lub niesłusznych, napominań, prześladowania i wzgardy nawet jest oznaką prawdziwej wewnętrznej pokory. Kiedy nam przyjdzie coś podobnego wycierpieć, wtedy okazuje się, czy mamy przekonanie o swojej nicości i nędzy, czy chcemy naśladować Chrystusa znoszącego niesłuszne oskarżenia. „Prawdziwa pokora, naucza Św. Franciszek Salezy, nie przybiera się w pokorę i nie mawia słów pokory, bo jej idzie nietylko o to, aby swe cnoty ukryć,

bych, którzy przed wszystkimi się żalą, lub najmniejszej przykrości i niedogodności w życiu ziemskiem nieuniknionych znieść nie mogą. Skargami, żalami i ciągłem zajmowaniem się tą samą dolegliwością czynią jej brzemię stokroć cięższem, tracą wszelką zasługę wypływającą ze znoszenia krzyżów i krzyżyków, sobie i drugim stają się przykrymi. Inni znowu w ten sam sposób troszczą się o zdarzenia w przyszłości nastąpić mające, które prawdopodobnie nie nastąpią, i tym sposobem grzeszą przeciwko nadziei chrześcijańskiej.

Uwagi do rozdziału XL.

Panie niczem jestem, nic nie mogę, nic z siebie dobrego nie mam. Rzeczą najwięcej może zadziwiającą u świętych jest ich serdeczna, wewnętrzna, głęboka pokora. Św. Teresa pisząc o swojej nicości wyznaje, iż to nie jest pokora, lecz tylko prawda, i daje nam w tych słowach najlepszą definicyę pokory, która zależy na odróżnieniu w nas Łaski Bożej i naszych niewierności i niedołęztwa. Kiedy Św. Teresę, tę wielką reformatorkę klasztorów

przestrzegał spowiednik przed próżnością, odpowiedziała, że obawia się raczej zniechęcenia i rozpaczy na widok swoich niedoskonałości i ułomności. Jak dobrze musiała ta Święta robić rachunek sumienia!

Wszyscy wiemy, że pokora jest fundamentem cnót chrześcijańskich i nieraz upokarzamy się w słowach, w formułkach pokornych. Lecz niech kto nas napomni, choćby zdaleka wytknie nasze wady, wtedy zapominamy o naszych formułkach pokory, czujemy się obrażeni a może i zagniewani. Dobrowolne upokorzenia są małej wagi a czasem płaszczykiem próżności i pokorą dla chwały pokory, co jest subtelną pychą gorszą od innych próżności. Cierpliwe zaś znoszenie upokorzeń słusznych lub niesłusznych, napominań, prześladowania i wzgardy nawet jest oznaką prawdziwej wewnętrznej pokory. Kiedy nam przyjdzie coś podobnego wycierpieć, wtedy okazuje się, czy mamy przekonanie o swojej nicości i nędzy, czy chcemy naśladować Chrystusa znoszącego niesłuszne oskarżenia. „Prawdziwa pokora, naucza Św. Franciszek Salezy, nie przybiera się w pokorę i nie mawia słów pokory, bo jej idzie nietylko o to, aby swe cnoty ukryć,

bożności. Inni znowu czynni i uczynni, lecz Boga nie chcą wzywać, Bogu nie chcą dziękować, ani go prosić. Połączenie dopiero obowiązków Maryi i Marty stanowi doskonałość w ludziach świeckich. Podejrzaną jest pobożność, która zmniejsza domowe codzienne cnoty, osłabia miłość ku ludziom i poświęcenie się dla nich. Do powyższego westchnienia ku niebu dołączę westchnienie z Ziarnek złotych, a dążące do tego, by ziemię w niebo zamieniać. „Wy co pragniecie pomnożenia cnoty w duszach, rzucajcie w nie ziarna wesela. Zanim zaczniecie uświęcać tych, o których zbawienie się lękacie, uszczęśliwiajcie ich nasamprzód. Nic tak nie przysposabia duszy do przyjęcia Łaski Bożej, jak uczucie zadowolenia, które sami w niej wzbudzamy. Bóg dla siebie tylko zachował nawracać nieszczęściem i cierpieniem.“

Uwagi do rozdziału XLIX.

Na początku tego rozdziału powiedziano, w jaki sposób objawia się pragnienie nieba, tj. że w duszy pobożnej wzbudza Bóg chęć postępowania w cnotach i pokorze, sposobienia się do walki i t. d. Jeżeli tego nie ma, więcej jest

dymu niż ognia, więcej złudzeń wyobraźni niż rzeczywistej cnoty, więcej miłości własnej niż miłości Boga i bliźniego. Zadaniem uwag, które do każdego rozdziału dołączamy, jest przeszkodzić, aby ta najwyższa nuta kontemplacyi w Bogu, która się przebija w księgach o Naśladowaniu Chrystusa, nie przeszkadzała w ćwiczeniu się w cnotach domowych i codziennych. Te ostatnie mają być miarą prawdziwej pobożności, której ludzie domyślać się mają nie z częstego biegania do kościołów, lecz z większej cierpliwości, łagodności i wyrozumiałości. Gdyby tak było, jakież poszanowanie otaczałoby pobożność!

„Mój dobry Jezu! daj mi do codziennej modlitwy dołączyć to westchnienie: „Spraw to, abym dziś stał się komu pożytecznym.“ Aby ukryte poświęcenie mogło uszczęśliwić i być stałe i długo praktykowanem, niemało do tego potrzeba cnoty. Potrzeba ustawicznej myśli o Bogu, dla którego robi się wszystko i który jest wszystkiem, bo niestety! myśl dobrego uczynku nie dość jest silną sama w sobie, aby nas utrzymać, a nadto wszyscy pragniemy, aby nas choć trochę ceniono. Wiele gorących, pełnych poświęcenia serc ustaje nieraz w szlachetnych swych porywach dlatego tylko, że

chciały się przekonać, czy ludzie oceniają ich poświęcenie. Uwierzyły, że poświęcenie bywa na ziemi nagradzane, a gdy nie sprawdziły się te nadzieje, zdało im się, że czas marnie straciły! W górę biedne serca! nie ustawajcie w zacnej waszej pracy. Jeśli wam ludzie nie odpłacą bądź przez zapomnienie, bądź przez niemożność, czy też przez niedbalstwo, Bóg wam w niebie odpłaci. Trudno się nauczyć być pożytecznym. Jest to Boska cnota, którą daje Łaska i prowadzi niejako do współdziałania z Boską troskliwością o ludzi.“ (Ziarnka złote).

Uwagi do rozdziału L.

„Ktoś powiedział może nieco za rubasznie, ale prawdziwie, że człowiek, który w pomyślności ciągłej żył aż do śmierci, jest słabiutkim, i Opatrzność do niczego użyć go nie mogła. Postąpiła z nimi tak, jak lekarze z chorymi, których uzdrowienia się nie spodziewają; pozwalają im jeść wszystko, co im smakuje; gdy tymczasem zabraniają wszystkiego, co może szkodzić zdrowiu tych, których wyzdrowienia się spodziewają. Wartość człowieka mierzy

się według tego, co umiał wycierpieć, jak wartość stali poznaje się po dokonanej próbie. Panie Jezu! cóż to za wierna drużyna u stóp Twego krzyża na Kalwaryi? To Marya Matka Twoja, Jan ukochany Twój uczeń, Magdalena, wszyscy ci, co Cię najwięcej kochali i którycheś Ty najwięcej na ziemi miłował... I taką to wyznaczyłeś im cząstkę? Postawiłeś ich jak najbliżej swego krzyża, juxta crucem, kazałeś im stać, stabat mater. O mój Boże! jakże Ty zmieniasz albo raczej doskonalisz naturę ludzką, że ona w cierpieniu widzi dowód miłości Twojej i pragnie cierpienia. Człowiek słaby słucha Cię jak cichy baranek, gdy mu Ty mówisz, że go kochasz, skoro go krzyżem nawiedzasz. O nie dziw, nie dziw, boś Ty pierwszy nas ukochał, aż do śmierci okrutnej, bolesnej dla każdej cząstki Twego Ciała, okrutnej dla serca znieważonego złością ludzką, okrutnej dla duszy na widok tylu nieszczęśliwych, którzy z śmierci Twojej nie korzystają.“ (Ziarnka złote).

Uwagi do rozdziału LI.

Autor pragnie, aby jego uczniowie, to jest nowicyusze zakonni, dla których ta książka

była pierwotnie napisaną, bez przerwy zajmowali się rozpamiętywaniem Boga, gdyż postanowili opuścić świat i oddać się zupełnie Bogu. Dla osób żyjących w rodzinie nie jest to możliwem i przeciwnie w obowiązkach stanu swego winni szukać Boga i w stosunkach z ludźmi urzeczywistniać naukę Chrystusową. Modlitwa i rozmyślanie ma być dla nich środkiem osiągnięcia łask potrzebnych do życia chrześcijańskiego wśród świata i w rozmyślaniu mają sobie utworzyć modłę czyli model postępowania zewnętrznego.

Tutaj przeciwnie zajęcia zewnętrzne i pospolite przedstawione są jako smutna ostateczność, do której się trzeba udawać w braku gorącości ducha i smaku do modlitwy. A skoro ta łaska spłynie, należałoby co prędzej spuszczać zajęcia zewnętrzne a wracać się do modlitwy. Rozdział ten wprowadza nas za kraty nowicyatu, gdzie zajęcia uważane są jako wytchnienie po ćwiczeniach duchownych.

My zaś w świecie żyjący dla obowiązków lub dla czynnej miłości bliźniego opuszczamy rozmyślania i modlitwy, a święci Ojcowie i Doktorowie Kościoła nauczają, że takeśmy robić

powinni. Nasz świątobliwy autor nauczał nas wyżej (ks. I. r. XV): „Jeżeli dobro czyje tego wymaga, dobry uczynek wstrzymać, lub na lepszy zamienić można. Dobrze czyni, kto raczej powszechnej jak swojej dogodności służy. Kto przejęty jest prawdziwą i doskonałą miłością, ten w niczem nie ma na względzie siebie samego, lecz pragnie tylko, aby chwale Boskiej we wszystkiem stało się zadość.“

Otóż chwała Boska więcej się okazuje w naszych czynach, niż w słowach modlitwy.

Uwagi do rozdziału LII.

Jest to modlitwa, którą zawsze, a szczególniej przy Spowiedzi pożytecznie się odmawia. Każda dusza potrafi w ten sposób upokarzać się przed Bogiem, i dobrzeby było wprawiać się do odmawiania podobnych modlitw nie z książki, lecz z serca. Niektórym się zdaje, że w rozmowie z Bogiem potrzeba wysokiego stylu, gdy tymczasem do modlitwy zastosować można te słowa Chrystusa: „Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego“, t. j. że wobec

Boga musimy się stawać szczerymi, otwartymi dziećmi, które w modlitwie wypowiedzą wszystko co im na sercu leży, i nic nie zatają. Czyż to tak trudno modlić się szczerze, np. zawołać: „O mój Boże, ja taki słaby! tyle jest jeszcze we mnie rzeczy, które Ci się nie podobają, to lenistwo moje, te myśli N. N., w których mam upodobanie, ten wstręt do N. N., którego nie umiem pokonać, to unoszenie się gniewem, niecierpliwością, i t. d. O Boże zmiłuj się nademną, spraw abym pojął, czuł i wykonywał Twoją naukę miłości, abym się nauczył od Ciebie być cichym i pokornego serca, abym pokonał wadę N., abym czuwał nad złą skłonnością N. Pobłogosław postanowieniom moim N. Kiedy przyjdzie okazya, w której zwykłem upadać, daj mi o Panie! abym wtedy pamiętał na obecność Twoją i uprosił o pomoc Łaski Twojej, której nie odmówisz proszącym w Imię Chrystusa“ i t. p. Dziwna rzecz, że ludzie nie ćwiczą się w modlitwie osobistej, tylko raczej powtarzają cudze myśli, uczucia i pragnienia, nie zastanawiając się czasem nad tem co odmawiają, i czyby radzi byli, gdyby te książkowe westchnienia wysłuchane były.

Mistrze życia duchownego radzą nam, byśmy szczególniej przystępując do Sakramentów świętych nie z książki, ale z serca się modlili, i powszechnie radzą, by po Spowiedzi i Komunii św. zamknąć książkę, a modlić się samemu.

Uwagi do rozdziału LIII.

Wolność wewnętrznego człowieka, o której tu czytamy, da się pogodzić nietylko z życiem odosobnionem od ludzi, lecz i z życiem jak najbardziej czynnem. Nie ludzi, lecz siebie samego strzedz się powinniśmy, gdyż jak to nasz autor naucza, doskonałem zwycięztwem jest pokonanie samego siebie, a siebie pokonawszy, reszta nieprzyjaciół z łatwością da się pokonać.

Niestety! ludzie nawet zacząć tej walki nie chcą i w niewoli swoich namiętności wloką żywot ziemski, może nie wiedząc nawet lub nie pragnąc przynajmniej tego, żeby wszystko w nich było posłuszne rozumowi, a rozum Bogu. Lecz co znaczą słowa: „ten prawdziwie zwycięzcą jest siebie i panem świata?“ Panem świata można być: 1) biernie, jeżeli za pomocą religii, filozofii lub poezyi, czło-

wiek wzniesie się ponad pychę, chciwość i inne namiętności tak, że nic z tych rzeczy ziemskich nie jest ponad nim, ale on raczej jest nad niemi. Do tego ideału zdążali poniekąd i mędrcy pogańscy, i dlatego Krates wrzuca skarby swoje do morza, a założyciel Budyzmu opuszcza pałace królewskie, aby na pustyni myśleć o najwyższych zagadnieniach ludzkości, i o uszczęśliwieniu swoich poddanych; 2) czynnie. Nie może tu być mowy o władzy urzędowej monarchicznej, lub jakiemkolwiek dostojeństwie, bo słowa te pisane były dla zakonników, a zatem odnoszą się do władzy duchowej, jaką wywierają Święci i doskonali. W tem znaczeniu mówi Jan Św. w Objawieniu: „Kto zwycięży, dam mu władzę", a Zbawiciel: „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię". Wypada tu dodać, że słowo, jakiego użył Chrystus, oznacza cierpliwość i słodycz. Można więc wiele i głośno mówić, rozkazywać i karać, jeżeli się ma władzę i być zarazem cichym w znaczeniu ewangelicznem.

Kto zna Żywoty Świętych, wie jak niektórzy z nich, jak np. ŚŚ. Benedykt, Bernard, Franciszek, Dominik, Antoni, Ignacy, Wincenty, wielką władzę wywierali nad duszami

współczesnych i następnych pokoleń, chociaż żadnego urzędu i dostojeństwa nie posiadali.

Panowanie, o którem tu mowa, musi się zacząć od samego siebie, aby człowiek nowy, chrześcijański panował nad starym, pysznym i zmysłowym.

Niemniej na ziemi człowiek w grzechu pierworodnym zrodzony nie potrafi dostąpić ciągłej ciszy i jakiegoś stanu bezwzględnej doskonałości, w którym natura zepsuta, z korzeniem wygładzoną i raz na zawsze wyrzuconą została. To jest marzenie chorobliwego kwietyzmu i wtedy człowiek przestałby walczyć i zakończyłby się dla niego czas zasługi. Z kościoła wojującego już za życia przeszedłby do kościoła tryumfującego.

Powinniśmy pragnąć jak największej doskonałości, do jakiej wedle Łaski Bożej zdolni jesteśmy, która jest nam dostępną, możliwą, a niedoskonałości powszednie, drobne nie powinny nas zrażać i niepokoić, lecz pragnienie bezwzględnej kwietystycznej doskonałości osłabia siły duszy, odwraca od istotnego postępu w wypełnianiu cnót codziennych, ziębi miłość bliźniego, a może być po prostu ukrytą

pychą. Ascetyka nazywa ten rodzaj samolubstwa pragnieniem świętości dla chwały świętości.

Uwagi do rozdziału LIV.

„Wszyscy bowiem pragną dobra i dobrym jakim powodem mowy lub czyny swoje kraszą, dlatego to pozór dobra wielu o błąd przyprawia.“

Fanatyk lub fałszywa dewotka sądzą, że powodują się dobremi chęciami, a tutaj dowiadują się, że człowiek pod wpływem Łaski Bożej będący kocha nieprzyjaciół, stara się o to, coby dla wielu pożytecznem było i ztąd próżnować nie może i pracy chętnie się chwyta, nic dobrego sobie nie przyznaje, nie upiera się, swojego zdania nad inne nie przenosi i t. p.

Bezwątpienia, że jeżeli pilnie badać się będziemy, znajdziemy w nas samych wiele skłonności, które tutaj nazywają się naturą. Łaska swoją drogą upomina nas często, abyśmy tę naturę zepsutą zwyciężali, lecz nas nie zmusza. Wołanie to słabnie w miarę niewdzięczności i niewierności ludzkich i natura zepsuta może zupełnie nad Łaską zapanować,

albo przeciwnie w miarę wierności naszej, upominania Łaski stają się częstsze i ostrzegają nas przed najmniejszemi niedoskonałościami. Żadna się więc ze strony Boga niesprawiedliwość nie dzieje, gdyż odda każdemu wedle tego, co każdy otrzymał, i jak mówi Zbawiciel: odda każdemu według uczynków jego.

Uwagi do rozdziału LV.

W tej wspaniałej modlitwie podobnie jak i w innych rozdziałach opuściliśmy wyrażenia, które brakowi Łaski przypisywały upadki i niedoskonałości ludzkie. Należy bowiem według katechizmu katolickiego odróżnić Łaskę pomagającą od Łaski poświęcającej. Pierwsza zawisła na tem, że Bóg oświeca nasz rozum i pobudza naszą wolę do unikania złego a pełnienia dobrego. Bóg udziela wszystkim ludziom tyle Łaski, ile im potrzeba do pełnienia przykazań i osiągnienia szczęśliwości wiecznej, bo jak mówi Ewangelia: „Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił, co było zginęło“, a Apostoł naucza, że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Sobór zaś Trydencki naucza: „Pan Bóg nie przykazuje nic niepodobnego, lecz

dając przykazania, upomina do czynienia tego co możemy, do pożądania czego nie możemy i pomaga abyśmy mogli". Przyczyną więc wszelkiego złego nie jest właściwie brak Łaski, lecz nasze zepsucie. Kościół naucza, że człowiek może się Łasce Bożej sprzeciwić, bo Łaska nie zmusza woli ludzkiej i zupełną jej wolność do czasu zostawia. Wyrażenie: „Nic nie ważą własne zasługi" wymaga także dodania: nic na żywot wieczny; naucza nas bowiem Kościół, że i w stanie grzechu śmiertelnego może człowiek wykonać dobre uczynki, które chociaż są bez zasługi na nagrodę niebiańską, są bardzo pożyteczne do uzyskania od Boga Łaski potrzebnej do nawrócenia się.

Bóg jest wolny i człowiek jest wolny, Bóg rozdaje Łaski swoje według nieskończonego miłosierdzia swojego, a człowiek modlitwą, wiernością i miłością chrześcijańską może je sobie uprosić według miary Chrystusowej nam często niepojętej. Nie myślmy tylko, żeby Łaski spływać miały według miary czasu poświęconego na powtarzanie formułek modlitewnych. Jest to złudzenie niebezpieczne, bo tym sposobem osoby, które długo się modlą, mogłyby się uważać za bardzo doskonałe, co często miejsca

nie ma. Nie powinniśmy także modlić się zbyt ogólnikowo, lecz pragnąć i prosić o pewne cnoty naszemu stanowi właściwe, nad niemi rozważać, w tym kierunku czuwać i z sumieniem się rachować. Cnoty nie spadają jak pieczone gołąbki, lecz trzeba je zdobywać, bo Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a lenistwo i fatalizm usypia w modlitwie bezmyślnej i nic zwykle nie otrzymuje, bo właściwie niczego nie pragnie. Modlitwa winna być modłą i gdybyśmy umieli dobrze, to jest z serca się modlić, za Łaską Boską prawdziwie po chrześcijańsku byśmy żyli.

Uwagi do rozdziału LVI.

Mamy tu dyalog duszy z Chrystusem, a słowa, które Pan mówi, należałoby czytać z takiem przejęciem, jak gdybyśmy przed 18tu wiekami słyszeli samego Zbawiciela osobiście do nas mówiącego. Nie trzeba się także spieszyć w czytaniu, i lepiej mało czytać a dobrze z pożytkiem, niż wiele a prędko. Czytając np. słowa Chrystusowe: „Jeśli chcesz być uczniem moim, wyrzecz się samego siebie“, należałoby się zatrzymać i pozwolić, aby

sumienie dopowiedziało reszty, t j. przypomniało czego to dla Chrystusa wyrzec się mamy, a mianowicie wady N., przyzwyczajenia N., niechęci do jednej osoby, a zbytniej niewłaściwej czułości do drugiej. Jest to prawdziwa i najlepsza modlitwa, gdyż nie można od siebie odstąpić (a se exire), jak się wyraża nasz autor, czyli wyjść z siebie, jak tłomaczy O. Jełowicki, jeżeli się siebie dobrze nie pozna i codzień się w tej znajomości i walce nie ćwiczy. Nie można walczyć ani zwyciężać, jeżeli się nie wie z czem się ma walczyć, i znowu, najlepiejby w czasie modlitwy pod działaniem Łaski poznać można, co w nas jest do zwalczenia.

Miłość własna zasłania nam nasze wady i tylko świętą przemocą nad sobą możemy uchwycić się krzyża Chrystusowego w duchu i w prawdzie. Nasz autor zachęca nas żołnierskiemi słowami Machabeuszów, lecz dodać należy, że w boju tym poledz właściwie nie można ze sławą jak na wojnie. Upaść tylko można bez sławy, bo przez grzech, a przeciwnie brzydząc się grzechem, zawsze się zwycięża, a w godzinę śmierci idzie się po nagrodę, przechodzi się do kościoła tryumfują-

cego. Jeżeli zaś te słowa odnoszą się do męczeństwa, nie jest to porażka, ale raczej największe zwycięztwo duszy, która dla miłości Boga skazuje ciało swoje na doczesną zagładę, skoro to jest potrzebnem, aby się Boga nie wyprzeć.

Uwagi do rozdziału LVII.

„Umiesz radzić innym i pokrzepiać ich słowy.“ Czemuż w ten sam sposób sobie nie umiemy radzić? Łatwy jest na to sposób, to jest zapatrywać się na siebie jakby na inną trzecią osobę, co zwykle ma miejsce przy rachunku sumienia. Kiedy więc zdarzy się jaka przeciwność lub trudność, powiedzmy sobie tak: Gdyby inna osoba znajdowała się w mojem obecnem położeniu, cobym jej poradził?

„Znoś przynajmniej z cierpliwością, jeżeli nie zdołasz znosić z radością.“

Nie wszystkie cierpienia dadzą się znosić z radością, lecz w wielu możnaby się starać o tę radość, jak to robili Święci, i ztąd owe sławne wołanie Św. Teresy: cierpieć albo umierać. Chcąc zdążać do tej doskonałości, należałoby przynajmniej przy każdej przeciwności

dziękować za nią Bogu, chociaż serce skrwawione. My cierpieć zwykle nie umiemy i kiedy cierpieć wypadnie, zaczyna się ze strony krewnych i przyjaciół zakrywanie tego bólu, odwracanie od niego uwagi; nie dadzą się wypłakać i chcą przytłumić ból, ażebyśmy mniej cierpieli. U kobiet szczególniej następuje często jakiś dziwny stan odrętwienia moralnego. Tymczasem gdyby ta dusza spojrzała na krzyż swój po chrześcijańsku, wypłakała się przed Bogiem, chociażby jej przyszło zawołać z Chrystusem: „Boże czemużeś mnie opuścił“, lub: Ojcze odwróć odemnie ten kielich, krzyż by ją podniósł.

Wtedy to należałoby przeczytać rozdziały z Naśladowania o krzyżu, a mianowicie rozdział 11. i 12. księgi 2. lub książeczki O. K. Antoniewicza: Przez krzyż do nieba, Dziesięć uwag dla osób w smutku zostających, Wianeczek krzyżowy i t. d. Lecz nie! nie dadzą nic z tego, by nie powiększyć boleści. Tym sposobem się dzieje, że krzyż nie jest przyjętym po chrześcijańsku, według wyrażenia Apostoła, jako u ludzi, którzy nie mają nadziei, i jeżeli zaszła śmierć ukochanej osoby, chcianoby, żeby płacząca o niej zapomniała, albo tylko wspomi-

nała jako o osobie, z którą się już wszystko skończyło i której już się nigdy nie zobaczy.

Znane jest: Posłanie aniołka z nieba do matki na ziemię O. Antoniewicza; otóż matce, która straciła ukochane dziecko, nie chcą dać tej książeczki z obawy, by się jej smutek nie zwiększył. Przeciwnie wypłakawszy się świętemi łzami u stóp krzyża, otrzymałaby błogosławieństwo z krzyża płynące i moc do cierpienia z zasługą, a zwiększyłaby się jeszcze miłość do zmarłego dziecięcia i do pozostałych. Chorobliwym jest także sentymentalizm, który osobom w smutku pogrążonym nie dozwala zajmować się zwykłemi domowemi sprawami.

Oddawanie się zbytniemu smutkowi lub rozpaczy jest szkodliwem i dla duszy i dla ciała, i może być grzesznem. Do grzechu takiego łatwo prowadzić może smutek czysto ziemski, który cierpienie chwilowo odwleka, lecz go i przewleka, ranę jątrzy a broni prawdziwego balsamu, któryby zaczerpnąć można od Ukrzyżowanego.

Uwagi do rozdziału LVIII.

Czytamy tutaj, że Święci i Święte w niebie kochają się wzajem w Chrystusie, bo pełni wiekuistej prawdy pałają ogniem niewygasłej miłości. Czyż my na ziemi nie mamy tej wiekuistej prawdy, która nam każe kochać wszystkich w Chrystusie? Ta miłość jest miarą prawdziwego szczęścia człowieka i na ziemi i w niebie. Posłuchajmy sławnego kaznodziei: „Skoro Święci wstępują do nieba jako zwycięzcy śmierci i życia, nie wchodzą tam jako istoty bez przeszłości i przyszłości, bez przyzwyczajeń i obrani z bytu poprzedzającego; przeciwnie wstępują w pełnem posiadaniu osobistości pracowicie wydoskonalonej, z całą duszą swoją i ze wszystkiemi uczynkami, według tych słów Św. Jana: Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają, albowiem uczynki ich za nimi idą (Obj. XIII. 18). Uczynki ich idą za nimi, bo są żyjące, jako i oni w nich, żyjące w miłości, która była ich owocem i która wstępuje ze Świętemi do nieba, nie ażeby stracić swój pierwotny charakter wyboru i poświęcenia, lecz ażeby go zachować na zawsze w niezmienności. Święci

nie mają w niebie innego serca, niż to jakie mieli na ziemi; celem ich pielgrzymki było za pomocą doświadczenia wyrobić w nich miłość, którąby mogła podobać się Bogu i trwać wiecznie w obliczu Jego. Miłość ta nie zmienia bynajmniej natury swojej; lecz własna jej natura i stopień jej pozyskany w wolnem użyciu woli stanowić będzie w każdym zbawionym miarę ubłogosławienia" (Lacordaire kazanie 50te. III. 578).

Niejedna dusza lękliwa i małoduszna przerazi się temi słowami, które jednakowoż wypowiedziane były w katedrze i w obecności arcybiskupa; drukują się ciągle w dziełach tego genialnego mowcy, uważanego za chlubę Kościoła. Nie przesadza on w tym ustępie działania Łaski, lecz przeciwnie zdawałby się raczej przesadzać działanie wolnej woli człowieka. Te dwa czynniki nie są, albo raczej nie powinny być sobie przeciwne. Nasz Skarga porównuje ich do dwóch koni i powiada, że pod górę do zbawienia wiodącą jeden nie wystarczy, potrzeba obydwóch. „Nasza ufność w Bogu, nauczał Św. Ignacy, winna być taką, jak gdyby wszystko od Boga zależało a nic od nas; nasza zaś działalność

i energia winny być takie, jak gdyby wszystko od nas samych zależało.“

Uwagi do rozdziału LIX.

„Gdzież mi było dobrze bez Ciebie, albo gdzie z Tobą źle być mogło?“ Kto miał nieszczęście oddalić się od Boga przez grzech, a szczególniej przez trwanie w grzechu, przyzna, że nie dobrze mu było bez Boga, że nie miał wówczas pokoju, a zatem że nie był szczęśliwym. Słusznie więc woła nasz asceta: „wolę być z Tobą ubogim, niż bez Ciebie bogatym!“

Można być bogatym, można uczciwie się dorabiać, i mieć zarazem Boga w sercu, cieszyć się Jego Łaską i pokojem, czyli być szczęśliwym; lecz jeżeli zachodzi potrzeba wybierać między Bogiem i pieniądzmi nieprawnie nabytemi, wtedy stokroć lepiej jest wybrać ubóstwo i wtedy samo słowo ubogi, uboga, oznacza, że się ma Łaskę u Boga.

Ktokolwiek przebywał prześladowania i utrapienia, jednem słowem po ludzku mówiąc, źle mu było na świecie, ale cieszył się przy-

tem Łaską i pociechami Boskiemi, ten przyzna, że właściwie źle mu nie było.

Słynny hr. de Maistre, autor „Wieczorów Petersburskich“, opowiada, że w szpitalu znalazł jakąś nieszczęśliwą chorą od 18 lat ciężką złożoną niemocą i zapytał się tej nowej Lidwiny, czy pragnie, aby się jej boleści skończyły. O nie! odpowiedziała dziewica, z uśmiechem zdradzającym szczęście wewnętrzne, pragnę tylko, aby się wypełniła wola Boża.

W zasadzie przyznaje wielu, że nie masz prawdziwej szczęśliwości bez Boga, lecz w codziennem życiu wielbi się bogactwa, jak gdyby one były źródłem szczęścia, i dlatego Apostoł narodów łakomstwo czyli chciwość nazywa bałwochwalstwem.

Marnotrawstwo, które jest przeciwne skąpstwu czyli chciwości, zdawałoby się wolnem od tego bałwochwalstwa. Lecz tak nie jest, skąpiec i marnotrawca obydwaj są czcicielami mamony, chociaż tę cześć bałwochwalczą w inszy objawiają sposób. I jeden i drugi nieuważają majątku za środek od Boga dany, z którego używania przyjdzie zdać Bogu ra-

chunek. Obydwaj serce swoje zatapiają w groszu, jeden dla przechowywania, drugi dla używania, albo raczej nadużywania, sądząc, że jego zbiory nigdy się nie wyczerpią, że zawsze ich nadużywać będzie mógł. Żaden z nich szczęśliwym nie będzie, bo obydwaj szukają szczęścia bez Boga i bez rozumu.

Księga czwarta.

Uwagi do rozdziału I.

„Ci bowiem, którzy poprawy szukają, ci z częstego przyjmowania Najświętszego Sakramentu wielką łaskę nabożeństwa i nową miłość cnoty odnoszą.“

Ci zaś, którzy o żadnej poprawie nie myślą, nie pragną jej, nie walczą, nie rachują się z sumieniem swojem, niech się nie dziwią, że z częstego przyjmowania Sakramentów łaski nie odnoszą i nie widać w nich ducha miłości.

Ogień się nie będzie palił, skoro się drew nie przykłada. Podobnież w sercu naszem nie będzie płonął ogień miłości Boga i ludzi, jeżeli nie będziemy palić drew egoizmu i złych skłonności. Wina więc nie leży w pokarmie anielskim, jak mówi kardynał Bona, lecz w przyjmującym pokarm. Pokarm jest doskonały, ustanowiony między aktem najgłębszej pokory i najwyższego poświęcenia, lecz jeżeli przyjmujący spożywa go nie w duchu Chrystuso-

wym, lecz tylko zewnętrznie, albo co gorzej przez próżność i pretensyą, cóż dziwnego, że cnota nie rośnie, ani nawet nie zachowuje się w takim stanie, w jakim znajdowała się pierwotnie.

Devotio dicitur a devovendo, co znaczy, że słowo dewocya wywodzi się od słowa poświęcania się, ślubowania.

Uwagi do rozdziału II.

„Do przyjmowania tego Sakramentu masz się zawsze gotować przez coraz nowe oczyszczanie i odnawianie serca.“

Niektórzy starają się tylko o wzbudzenie uczuć ku Osobie Chrystusa, i kończy się wszystko na jakimś liryzmie religijnym, który czasem w wysokiem stopniu posiada i fałszywa pobożność. Posłuchajmy słynnego kaznodzieję paryzkiego O. Monsabrè!.

„Fałszywa pobożność jest tem lekkomyślnem prostodusznem dzieckiem, które jest więcej zajęte pięknemi kwiatami i powinszowaniem, niż ojcem lub matką, którym imienin winszuje. Fałszywa pobożność, to ten próżny sługa, równie a może więcej przywiązany do liberyi niż do Pana,

któremu ma służyć. Fałszywa pobożność, to ten podróżnik, który jedzie raczej dla pięknych widoków, jakiemi będzie mógł pieścić oko swe w drodze, raczej dla przyjacielskiej rozmowy, niż dla samego celu swej podróży....

Czytają od rana pobożne rozmyślania i mistyczne książki, wieczorem więcej niż lekkie romanse. Wiedząc dobrze, że chrześcijańska skromność jest podług wyrażenia pewnego świętego autora, twierdzą wstydliwości i urokiem niewinnej duszy, nie cofną się przed żadną zachcianką, żadną dziwacznością, żadną rozrzutnością, żadną śmiałością, przed żadną modną zaczepką." (Złoto i nie złoto życia pobożnego str. 41—4).

Do szczegółów więc życia codziennego odnosić się musi oczyszczanie i odnawianie serca.

Uwagi do rozdziału III.

Zbawiciela, który nas tak ukochał i sakramentalnie chce z nami się jednoczyć, musimy czcić w sposób w jaki on sobie tego życzy. „W temci jest uwielbion Ojciec mój, woła Chrystus w kazaniu powiedzianem zaraz

po ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, iżbyście obfity owoc przynieśli i byli moimi uczniami. Jeżeli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej. . . Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali tak, jakom ja was umiłował" (Ew. Św. Jana roz. 15). W tem ostatniem kazaniu w Wielki Czwartek nie przestaje powtarzać: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, jakom ja was umiłował; abyście się i wy społu miłowali. Po temci poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu" (S. J. r. 14). I dalej: „Toć wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali." A modląc się nareszcie przed dobrowolnem oddaniem się w ręce Judasza i synagogi prosi Ojca o zjednoczenie między chrześcijanami, aby miłość w nas trwała, a On, to jest Chrystus w nas (S. J. r. 17). W mowie Zbawiciela poprzedza jedność i miłość, a ostatniem dopiero słowem jest Chrystus w nas. Niektórzy nie rozumiejąc nauki Chrystusowej nie mają jej ducha i chcieliby Chrystusa tylko samego posiadać a o ludzi nie dbać. Dlatego to czytaliśmy na 1 stronie tych ksiąg: „Kto chce

dobrze i należycie zrozumieć słowa Chrystusa, trzeba aby do nich całe życie swoje starał się zastosować.“

Uwagi do rozdziału IV.

„Któż przystępując z pokorą do źródła słodyczy, choć cząstki tejże słodyczy nie uczuje?“

Na to pytanie niech nam odpowiedzą Ojcowie Kościoła. Św. Augustyn mówiąc o sumieniu, w którem Bóg tylko i dusza się znajduje, każe jej tam się schronić, aby znaleźć Boga i dodaje: „Wejdę w siebie i tam znajdę co mam Bogu ofiarować. Niechaj sumienie moje będzie ołtarzem twoim“ [1]).

Jeżeli więc dusza nie wchodzi w siebie, nie staje się sama ołtarzem i ofiarnikiem, cóż dziwnego, że tylko zewnętrznie przyjmuje Chrystusa Eucharystycznego? Lecz niedosyć jest wejść w siebie. Czynność tę możnaby porównać do obrotu ziemi koło swojej osi; ziemia ma jeszcze inny obrót około słońca i pierwszy ruch nie przeszkadza drugiemu. Tak też du-

[1]) Enarrat. in Ps. 49.

sza nie może zatrzymać się w sobie. „Wychodź zawsze, woła Bossuet, postępuj zawsze. Tak nam jest bowiem nakazano iść zawsze naprzód, że nawet w Bogu nie wolno nam się zatrzymywać.“ Co znaczy, że mamy ciągle wychodzić ze stanu obecnego, aby wstępować w stan wyższy w Bogu, podobnie jak ziemia, która nieustannie obraca się koło słońca. Często dusza nasza nie odbywa żadnego z tych obrotów, albo tylko jeden z nich, zamiast obydwa. Jeżeli zatopi się tylko w swojej nicości, przestanie postępować; nadzieja i miłość mogą być w niej zupełnie stłumione. Jeżeli przeciwnie z zaniedbaniem wejścia w siebie i czuwania nad sobą, unosić się będzie tylko w obłokach seraficznych, zdarzyć się może, że w złudzeniu słodkiem uważać się będzie za anioła, kiedy nawet dobrym człowiekiem jeszcze się nie stała, i więcej będzie w niej wielkości w słowach i wyrażeniach modlitwy, niż w prawdziwych uczuciach i czynach. Znajdź siebie samego i staraj się naukę Chrystusa w czyn wprowadzić.

Uwagi do rozdziału V.

Uczta Eucharystyczna jest ucztą miłości. Ustanawiając ją Pan Jezus w Wielki Czwartek nietylko nauczał nas miłości Bożej mówiąc: „Trwajcież w miłości mojej. Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej“, lecz nadto mając już rozdawać Komunią Świętą po kilkakroć powtarza na czem polega Jego nauka i że Jego nowe przykazanie jest, aby się ludzie miłowali. — Pomni na to pierwsi chrześcijanie święcili Eucharystyą wspólnemi biesiadami i bratnim pocałunkiem pokoju. Ten sam duch winien nas ożywiać.

Św. Jan Ewangelista woła do nas: „Jeżeli Bóg nas tak ukochał i my nawzajem kochać się winniśmy.“ Apostoł zaś narodów: „Napełnijcie wesele moje, abyście toż rozumieli, tęż miłość mając, nie przez sprzeczanie ani przez próżną chwałę, ale w pokorze, jeden drugiego mając za wyższego nad się: nie upatrując każdy co swego jest, ale co drugich.“ Niestety! jakże często ludzie widzą jedną tylko stronę tej Boskiej tajemnicy a o drugiej zupełnie zapominają, albo ograniczają ją do jałmużny rzuconej żebrakowi.

Gdyby każdy z zamożniejszych chrześcijan choć jednym zaopiekował się biednym i w osobie tego biednego miłował Chrystusa Pana, zabrakłoby biednych, nie byłoby opuszczonych i nieszczęśliwych.

Ziarnka złote (Paillettes d'or) podają sposób otrzymania od Pana Boga tego co sobie życzymy. Polega on na tem, żeby modlitwę naszą poprzeć uczynkiem miłosiernym i chwycić niejako Pana Boga za serce, stając się pomocnikiem Miłosierdzia i Opatrzności Bożej odnośnie do nieszczęśliwych.

Uwagi do rozdziału VI.

„Cóż więc mam czynić, Boże mój i Poradniku w każdej potrzebie.“ — Jak mało kto radzi się Boga i prosi Go o światło w razie trudności. Odmawia się wprawdzie modlitwy błagalne, lecz nie chce się rozważać w obecności Bożej, ani w tejże obecności czynić właściwych postanowień. Życie jest trudem, a cnota jest zwycięztwem, które się odnosi nad wieloma pokusami, po wielu często wahaniach się i namysłach i po częstem odnawianiu postanowień.

Modlitwa jest właśnie mustrą tego świętego boju o cnotę, a nadto w czasie samej walki może być jakby muzyką wojskową przygrywającą walczącym żołnierzom. Modlitwa czyli modła znaczy tyle co model, wzór, lecz trzeba żeby ten model nie był urojony, lecz dla nas przystępny, do wykonania możliwy, a zatem musi obejmować nasze zwyczajne stosunki, wchodzić w szczegóły naszego domowego życia. Weźmy przykład: Mam z drugą osobą zatargi, niechęci, nieprzyjemności i t. d. Pomodlę się więc tak: „Czyż znowu dzisiaj będę obrażać Ciebie Boże gniewając się na N., kłócąc się z nim, przeklinając i t. p. O nie! skoro się spotkam z N. dla miłości Twojej będę się starał nie obrażać miłości bliźniego, przebaczę, zamilczę i okażę mu jak największą uprzejmość i życzliwość. Nauczyłeś nas, byśmy miłowali nieprzyjaciół, udziel mi mocy do jej wykonania!“ W ten sposób można się przygotowywać na wszystkie walki całego dnia, które przewidzieć się dają. Walka duchowna O. Scupoli poleca nam, byśmy tę walkę, która nas czeka, sobie uprzytomniali i w myśli naprzód staczali walkę, czyli raczej przedstawiali sobie model walki, która nas

czeka. Rada ta nie może być jak tylko ogólnikowo zastosowaną do pokus przeciwko czystości. — Taka mustra przygotowująca nas do zwycięztwa nad sobą, jest zarazem najlepszem ćwiczeniem się w miłości Chrystusowej i uczczeniem Chrystusa Eucharystycznego, który dla naszego udoskonalenia ustanowił Najświętszy Sakrament, w którym prowadzi dalej swoje dzieło zbliżenia ludzi miłością chrześcijańską. Tym sposobem pokarm ten anielski przynosi swój owoc i napełnia nas pokojem i radością.

Uwagi do rozdziału VII.

Ułomności i niedoskonałości są wielkie i pokazałyby się liczne, gdybyśmy je tylko rachować chcieli. Skłonność do nich i łatwość ich popełniania jest skutkiem grzechu pierworodnego. Św. Paweł Apostoł wyraził tę nieszczęsną skłonność do złego w sposób przerażająco dobitny. Oto jego słowa zapisane w Ewangelii: „Albowiem tego co czynię nie rozumiem, gdyż nie czynię tego dobrego, które chcę...; wiem że nie mieszka we mnie, to jest w ciele mojem, dobre. Albowiem chcenie przy mnie jest, ale wykonania dobrego w sobie nie

znajduję. Znajduję tedy, że mi jest złość przylegla“ (do Rzym. VII. 15). Dobrego nie ma w ciele naszem, a złość do nas przylegla, i dlatego Apostol woła: „Nieszczęsny ja człowiek, któż mię wybawi od tego ciała śmierci?“ Sam sobie odpowiada: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego.“ Wiemy o tem, że nic dobrego bez Łaski Bożej być nie może, lecz zbyt często zapominamy, że my tę Łaskę niejako przebojem zdobyć musimy, a nie wpadać w stan biernego kwietyzmu.

Dlaczegóż np. tak mało ludzi zna siebie samych jak należy? Czyż Łaska Boża się temu sprzeciwia? Bynajmniej, tylko lenistwo; i chociaż wiele czasu poświęcają na nabożeństwo, nie sądzą żeby rachunek sumienia był modlitwą, którą i w obecności Najświętszego Sakramentu odbywać można. Czytaliśmy w niniejszym rozdziale, że mamy się zabierać do ustawicznej tj. codziennej poprawy i doskonalenia życia. Bez codziennego dokładnego rachunku sumienia nie jest to możliwem. Nie jeden zaczyna, lecz widząc rozliczne wady swoje, zraża się sądząc może, że przy jego ułomności na nic się to nie przyda.

Wytrwałość tak potrzebna mogłaby się

w tej walce nazwać odwagą, i w tej myśli Św. Tomasz z Akwinu naucza, że na drodze udoskonalenia naszego najpotrzebniejszą nam jest odwaga, która nie lęka się nieprzyjaciela i trudności i codzień chce zwyciężać.

Uwagi do rozdziału VIII.

„Żadna ofiara twoja podobać mi się nie może jeżeli mi nie ofiarujesz sam siebie.“ To znaczy, że na nic się nie przydadzą posty i umartwienia, poruszania wargami, wysiadywania w ławkach kościelnych, jeżeli nie zaczniemy walczyć z wewnętrznym nieprzyjacielem. Z serca to, jak mówi Chrystus, wychodzą wszystkie złości i grzechy nasze, a więc tam w źródle swojem muszą być poznane i zwalczane. Siebie samego ofiarować Bogu nie znaczy przystąpić do jakiego bractwa, przyjąć szkaplerz lub odmawiać modlitwę ogólnikową, która nic nie przypomina, do niczego nie obowiązuje, lecz codzień zapierać się samego siebie, to jest walczyć z pychą, samolubstwem i zmysłowością i przerabiać siebie według wzoru nauki Chrystusowej. Prawdę tę wyraża nietylko ascetyka chrześcijańska, lecz i poezya

polska. Oto jak myśl tę samą wyraża Krasiński: „Ten Go (Chrystusa) tylko uwielbi, który przepis Jego w rzeczywistości uwidomi, a wtedyć chwała świata takiego, że z Boga jest, sama świadczyć będzie. Wykonanie będzie zstąpieniem Ducha, czyn sam pocieszycielem! A gdzież czyn ten? Spojrz w siebie, on tam jest (to jest tam być i dobrowolnie wyrobić się powinien). Łaska wiekuista nie zdała się na nic, jeżeli aż pod same niebiosa rąk nie podniosą ku niej — bo połową stworzenia wola stworzonych. Choć Duch przewiewa ponad ziemskim padołem, jeżeli go sami nie wysłużym, nic wypragniem, nie wyczynim; jeżeli siebie samych nie przeołtarzym Jemu, on nie zaświeci nam i niepocieszeni zostaniemy.“

Pośród nabożnych nawet często zaniedbanem jest to co najważniejsze, to jest wewnętrzne przerabiane starego samolubnego człowieka na nowego chrześcijańskiego.

Uwagi do rozdziału IX.

Cóż innego mogę czynić za grzechy moje jak pokornie wyznawać je i opłakiwać i błagać zmiłowania Twojego?

Jest to doskonały sposób nabycia pokory, bez której nie ma prawdziwej modlitwy i nic się nie otrzymuje, gdy pokornym przeciwnie Bóg Łaskę daje. Wszystko, a nawet cnoty i zasługi więcej niż co innego usposabia nas do pychy i jeżeli tylko nie prowadzimy z nią wojny odpornej i zaczepnej, pewnie w niewolę pychy się dostaniemy i mniej lub więcej w sobie samych się rozmiłujemy. Wojnę odporną prowadzimy z pychą, skoro w razie jej napadów uciekamy się do Boga, modlimy się, spoglądamy na krzyż, z którego Chrystus Pan zdaje się wołać do nas: „Uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca.“ Przypominanie sobie dawnych grzechów jest wówczas bardzo pomocnem a przedewszystkiem zajęcie się czemś pożytecznem i odpędzenie myśli próżnych. Tutaj radzą nam, byśmy po przyjęciu Komunii świętej grzechy nasze rozważali. O zaiste wzmocnieni pokarmem anielskim, jaśniej zobaczymy ich szkaradę i lepiej poznamy wszystkie niedoskonałości nasze i mądrzejsze, praktyczniejsze uczynimy postanowienia. W żadnym także czasie stosowniej nie modlimy się za nieprzyjaciół i za tych, którzy nas obrazili, zasmucili, lub też uczynili jaką

bądź szkodę lub krzywdę. Tak trudno jest miłować nieprzyjaciół, lecz skoro Chrystus tego się od nas domaga, powinniśmy korzystać z Jego obecności, aby się w Niego przyoblec według wyrażenia Ewangelii.

Nareszcie i o tych mamy przy Komunii pamiętać, których sami zasmuciliśmy, pokoju pozbawili, lub zgorszyli, a to dlatego, byśmy z tej szkoły Miłości wyszli z gorącem pragnieniem naprawienia złego i kochania wszystkich ludzi, a szczególniej tych, których widujemy.

Uwagi do rozdziału X.

Przedstawiają nam tutaj dwie ostateczności równie szkodliwe, to jest pragnienie widocznej żarliwości i zbytnie trwogi względem odbytej spowiedzi. Kobiety szczególniej chcą czasem, by na zewnątrz okazywała się ich pobożność, ztąd łzy i upodobanie w tychże łzach, wzdychania głębokie, przewracanie oczów, udawanie extazy lub jakiegoś nadzwyczajnego uniesienia i rozczulenia. W tem wszystkiem może być wiele pychy i złudzenia, a Święci nam radzą ukrywać wszystkie nadzwyczajne

objawy pobożności, aby o ile możności nikt ich nie widział prócz Boga. Godne przyjęcie Komunii świętej nie wymaga wcale rozczulenia, które może być także udawanem lub wypływać z nerwowego albo chorobliwego usposobienia, lecz wymaga szczerego upokorzenia się w obec Boga, aktów wiary, nadziei i miłości, jednem słowem nawrócenia się i pragnienia by osiągniętym został cel, dla którego Chrystus Pan do nas przyszedł. Niektórzy umieją prosić tylko i chociaż proszą o rzeczy dobre, święte i o wielkie Łaski, jednakowoż sami nic Panu Jezusowi ofiarować nie chcą. Możemy jednakowoż ofiarować Mu albo przynajmniej obiecać rzeczy dobre i święte, lecz tu już trzeba się radzić nie tak książki do nabożeństwa, jak raczej własnego serca, w którem tyle jest zawsze do poprawienia, do plewienia. Po Komunii więc najstosowniej czynić lub powtarzać postanowienia i prosić o siłę do nich spełnienia, i jeżeli tak można powiedzieć, z Panem Jezusem naradzać się nad tą mozolną sprawą udoskonalenia naszego.

Drugą ostatecznością są zbytnie troski o dobrze odbytą spowiedź, czyli skrupuły. Jest to choroba duszy równie szkodliwa jak

wprost przeciwne zwolnienie sumienia nielękającego się oczywistego grzechu. Niepokój, mówi Św. Franciszek Salezy, jest największem złem przydarzyć się mogącem duszy, wyjąwszy grzechu. Bo jako rokosze i niepokoje wewnętrzne niszczą państwa i odejmują im siły do ostania się przed zewnętrznym nieprzyjacielem, tak serce nasze w sobie samem zatrwożone i zaniepokojone, utraca siły potrzebne do zachowania cnót nabytych, a razem i siły do oparcia się nieprzyjacielowi, który wówczas wszelkim sposobem usiłuje, jakto mówią, w mętnej wodzie ryby łowić. Gerson zaś na skrupuły radzi pracę, mówiąc, że serce próżnującego jest niejako młynem, który nie mając co mleć, koła swoje ściera.

Uwagi do rozdziału XI.

Pismo święte nazwane tu jest drugim stołem postawionym w skarbnicy Kościoła świętego. Ma być ten stół światłością, pociechą, zwierciadłem żywota i pochodnią nogom naszym. Nie wszyscy mają dostateczną naukę, aby mogli czytać samo Pismo święte bez obszernych objaśnień, lecz wszyscy mogą czytać życie

Chrystusa Pana lub historyą Nowego Zakonu, w których znajdują się prawie wszystkie słowa Zbawiciela, a przedewszystkiem te, które są dla nas najpotrzebniejsze, najważniejsze, które powinnyby brzmieć w uszach naszych, utkwić w pamięci, aby z największą łatwością oświecały i poruszały serce. Katechizm jest także tylko streszczeniem Pisma świętego przez kościół uporządkowanem i większy katechizm cytuje ciągle słowa Chrystusa; niedosyć więc uczyć się go w szkole, lecz należy odczytywać przez całe życie, jak to jest w zwyczaju w wielu katolickich krajach, gdzie ludzie pobożni w Niedziele i Święta odczytują katechizm i historyą świętą tak, aby w ciągu roku i jedno i druga całkowicie odczytane były. Wtedy słowa Chrystusowe stają się własnością duszy i światłem codzień oświecającem, a kiedy zajdzie potrzeba, by nam zaświeciły Boskiem światłem swojem, same za Łaską Boską nam się przypomną i łatwiej zdołamy być chrześcijanami w duchu i prawdzie, to jest wykonywać naukę Chrystusową nie tylko w murach kościelnych, lecz i w domu we wszystkich stosunkach i trudnościach życia.

Uwagi do rozdziału XII.

„Wyrzućże stary kwas, a oczyść przybytek serca twojego.“

Stary kwas wyrzuca się nietylko przy rachunku sumienia, przy spowiedzi i modlitwie, kiedy przed oczyma duszy stawiamy sobie modłę czyli model, lecz nadto trzeba w ciągu dnia tę modłę urzeczywistniać i stary kwas ciągle powracający wyrzucać.

Do tego potrzeba mieć gorące pragnienie doskonałości, do której woła nas równie Bóg jak i Ojczyzna i rodzina i własne szczęście wieczne i doczesne. Wielu zapatruje się na religią jako tylko na zbiór przepisów kościelnych, i pobożność nazywają zewnętrzne wypełnienie tychże przepisów.

Ztąd znajdujemy ludzi na pozór nabożnych a pełnych niedoskonałości, którzy z temi niedoskonałościami żadnej wojny nie prowadzą, o żadnej poprawie nie myślą. Posłuchajmy O. Jandel, generała Dominikańskiego, który w Podręczniku dla tercyarzy Św. Dominika odzywa się w te słowa: „Są kobiety, co ukrywając pod pozorem pobożności, której tylko tarczę noszą, zatwardziałe sumienie i serce pychą nadęte, sądzą się wolne od najkonie-

czniejszych powinności, gdy sadzą się na cnoty, zgoła do obowiązków ich nienależące; które stają się niemiłosiernymi cenzorami postępków bliźniego, roztrząsają i przekrzywiają pobożne zamiary chociaż chodzi o czyn nienaganny, przywłaszczają sobie sąd, który zastrzegł sobie Pan, i potępiają bezwzględnie i bez litości wszystko, co nie zgadza się z ciasnem ich pojęciem i z płaskiemi ich namiętnościami. Dalej one są od królestwa Bożego, niż publiczni grzesznicy i kobiety złego życia; ich język jest obosiecznym mieczem, ich usta rozpuszczają jad żmii i przepełnione są gorycza i żółcią, miłość i pełność przykazania nie jest im nawet znaną. Zdawałoby się, że wzięły sobie za smutne zadanie, żeby przypomnieć typ faryzeuszowstwa w całej jego brzydocie, który tem wstrętniejszym się staje, że razi sprzecznością z duchem i moralnością ewangeliczną! Ale zostawmy je pod potępieniem, jakie Zbawiciel rzucił na faryzeuszów, i po to tylko zajmujmy się tą plagą, aby prosić Boga o wyswobodzenie z niej Kościoła.“

Uwagi do rozdziału XIII.

„Daj, żebyś Ty we mnie, a ja w Tobie przemieszkiwał.“

Chrystus Pan po to przyszedł, aby w nas zamieszkał nietylko sposobem Sakramentalnym w Eucharystyi, lecz ażeby nas codzień ciągle przemieniał nauką i Łaską swoją i ż Jego strony nic nie brakuje, uczynił wszystko, co mógł uczynić, z zachowaniem całej pełnej wolności naszej woli. Lecz my nie chcemy, by Chrystus mieszkał w nas w sposób, w jaki On mieszkać pragnie.

„Prawdziwie pobożna dusza w stosunkach swych z innymi przyjmuje zwyczaje Chrystusa Ponieważ On udziela się chętnie i ona też chętnie się udziela. Stara się przelać innym dary swoje, pragnie, aby wszyscy mieli współudział w tych dobrach, któremi ona przepełniona. Nie popada ztąd w próżność, nie wynosi się z tego, lecz składając Bogu pokorne dzięki, prosi Go o wylanie ogólne wszystkich swych dobrodziejstw. Nietylko poświęca się uczynkom dobroczynnym, lecz pragnie wylania największego ze wszystkich dobrodziejstw, wylania Łaski Bożej. Chciałaby, aby wszyscy ludzie byli dobrzy, pobożni i święci. Gdyby

mogła przelać w nich uczucia, które w jej duszy gorejąᵹ, gdyby mogła uścisnąć ich w objęcia miłości swojej i w jednej ofierze oddać ich Bogu, byłoby to dla niej największem szczęściem. A nikt nie wie, jak ona staje się apostołką i jak Kościół zawdzięcza jej więcej łask, niż tym, których posłannictwem jest poruszać serca kazaniami i radami kierować.

Tajemny wpływ szlachetny jej miłości, wpleciony w życie wszystkich, zdaje się, jakoby nie z niej pochodził, tak umie wyrzec się go zupełnem ukryciem wewnętrznego swego życia. Gdziekolwiek spotykamy prawdziwie pobożną duszę, wszędzie poświęca się dla pokoju, dla wygody, dla pożytku drugich. Słowem oddaje wszystko, co w niej dobrego, bo najwyższe dobro się jej udzieliło. Całe jej życie jest zastosowaniem tej zasady: „Najwyższe dobro chętnie się udziela“ (Złoto i niezłoto życia pobożnego, str. 79—82).

Uwagi do rozdziału XIV.

Czasem zewnętrznie ukazuje się wiele pobożności do Najświętszego Sakramentu, lecz jest to złudzenie, które polega na mniemaniu,

że dosyć jest Pana Jezusa kochać w Ołtarzu i w obrębie murów kościelnych. W bliźnim Chrystusa uszanować i uznać nie chce. Dlatego podamy tu dalszy ciąg myśli O. Monsabré, które następują zaraz po tych, jakieśmy podali w uwagach rozdziału poprzedzającego.

„Fałszywa pobożność rozumie, że dość poświęca, ofiarując się zewnętrznemi aktami, które sobie wyznaczyła. Jej modlitwy, czytania, przyklękania, chodzenie do kościoła, spowiedzie, komunije: otóż to wydział dla Boga. Jeśli te wszystkie akty wiernie spełnia, ma się za bardzo poświęcającą; gdy cały potok słów i cały nawał uczuć wyleje, zdaje jej się, że w tym całe swe życie złożyła; lecz w gruncie ani odrobiny siebie nie oddała. Fałszywa pobożność jest pełna namiętności niehańbiących, które upadlają i odbierają cześć, a znajdujących się tylko u tych, co o Bogu zupełnie zapomnieli, lecz tych drobnych namiętnostek, które miłość własna podsyca, i którym człowiek z tem większem bezpieczeństwem folguje, że je umieścił pod świętą strażą ćwiczeń religijnych, i że przez zewnętrzne zwyczaje pozornej pobożności nadał im pewną świętą powagę. To „ja“ w całej pełni żyje w fałszy-

wej dewotce, a zdradza się niejaką odrazą do prawdziwego umartwiania się.

Chodzi tu o prawdziwe umartwienie, jakośmy przed chwilą opisali, gdyż fałszywa dewotka bardzo jest pohopna do nadzwyczajnych aktów pokutnych, które ją wabią i mamią. Możnaby nieraz dać wiarę jej męstwu i poświęceniu; ale biada jej, jeśli nie natrafi na roztropnego a przenikliwego spowiednika, któryby umiał wyczytać cel jej dążności. Umartwienia spełnia według swego widzimisię, lecz ponieważ nie towarzyszy im czysta i wzniosła intencya, są one tylko fałszywym pozorem i fałszywą ofiarą. Słowem fałszywa pobożność nie zna zaparcia się siebie dla Boga.

Również nieużyta jest względem bliźniego. To straszliwe „ja“ do tego stopnia ją zajmuje, że ani czasu, ani woli już jej nie pozostaje, aby o drugich pomyśleć. W uczynkach swych miłosiernych więcej szuka chwały, jak pożytku, i wtedy dopiero zadowolona, gdy uzyskuje cześć i pochwały za swą wspaniałomyślność. Podobnie, jak ten skąpiec, co przelicza swoje nagromadzone skarby, tak ona liczy swoje modlitwy i pobożne uczynki, rozkoszuje się niemi, lubując się w myśli, że to wszystko

jest dla niej. Nawet wówczas, gdy uda jakąś gorliwość dla drugich, jeszcze o sobie głównie myśleć będzie; siebie postawi za cel wszystkich swych modlitw, wszystkich Mszy św., wszystkich Komunij św., które przyjmuje za zbawienie biednych dusz. Wszystko dokoła tego samolubstwa jest jałowe, a raczej popsute. Ono „ja“ fałszywej dewotki gorszy słabe dusze, że aż nieraz zaczynają wątpić o pobożności; podczas gdy prawdziwa pobożność podnosi, pokrzepia wszystkie dusze, których dosięga zbawiennym swym wpływem“ (Złoto, str. 82—90).

Uwagi do rozdziału XV.

„Mała niekiedy rzecz jest, która do łaski przeszkadza.“

Zwykle mamy słabą stronę, na którą przez szpary się patrzymy, z którą sumienie robi rodzaj kompromisu i chociaż na inne wady zwracamy uwagę, odnośnie do tej jednej jesteśmy ślepi i nieczuli. Dawniej walczyliśmy z tą wądą dłużej lub krócej, zraziliśmy się recydywami i może daliśmy za przegraną, mówiąc: *c'est plus fort, que moi*, to jest silniejsze odemnie, tego pokonać nie potrafię.

Nie jest to wyrażenie chrześcijańskie, gdyż Bóg nie wymaga od nas rzeczy niepodobnych i nie ma żadnej złej skłonności, którejbyśmy za Łaską Boską pokonać nie mogli i codzień na nowo walkę rozpoczynając, nigdy nie powinniśmy składać broni modlitwy, skruchy, postanowień i rachunku sumienia. Podobnie, jak w oblężonej fortecy, szczególniejszą baczność zwrócić trzeba na basztę najsłabszą, przez którą nieprzyjaciel najłatwiej mógłby wejść i zdobyć miasto, tak i w walce duchownej trzeba często myśleć o słabej stronie, którą miłość własna pieści i rozmaite znajduje pozory i płaszczyki, aby się uniewinnić i sumienie uspokoić. Matka, która gubi ukochane zepsute dziecko, gniewa się zwykle, kiedy jej mówią o zgubnych skutkach takiego zaślepienia. Tak samo się dzieje i z nami, kiedy ktoś drugi lub sumienie wyrzuca nam zaślepienie odnośnie do ulubionej wady naszej, chcemy się uniewinniać i sami nawet w teoryi niechętnie pobudzamy się do cnoty przeciwnej naszej wadzie.

Biskup Dupanloup we wstępie do sławnego dzieła o wychowaniu mówi, że przez małe wady karłowacieją i stają się niepożytecznymi

największi nawet ludzie. Jest może, woła on, między nami człowiek, któremu jedna wada przeszkadza być człowiekiem Opatrzności. Fénélon zaś ostrzega, że zły humor, jeżeli się go nie pokonywa, może sam jeden zniweczyć największe zdolności i przymioty. Jakaż ztąd nauka, żeby walczyć z wadą, która nam się może wydaje małą, a jest przeszkodą uszczęśliwienia naszego i drugich!

Uwagi do rozdziału XVI.

Mamy tu uniesienie miłości Chrystusowej. Szczęśliwy kto ją czuje i na skrzydłach jej unosi się po nad ziemią i jej ciepłem rozgrzewa wszystkie inne godziwe miłości. Przypomnimy w krótkości naukę Teologii katolickiej o miłości Bożej. Miłość ta musi być nieograniczona; miarą jej nie jest żadne dobro stworzone, lecz Bóg nieskończony, niezmierzony. Nie jest jednak konieczną rzeczą, aby uczucie miłości do Boga było jak najmocniej napięte, bo to nie zależy od naszej woli. Wola miłością tą powinna być tak przejęta, iżby Boga przekładała nad wszystko co jest, co być może i żeby raczej gotową była na wszelką

ofiarę niż na odłączenie się od niego. Miłość ta ma być czynną (albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań jego strzegli. 1. Jan V. 3). Podług tego przymiotu miłości, który wszystkie inne w sobie obejmuje, rozróżniają się 3 stopnie wolności:

a) całkowite dla Boga oderwanie woli od wszystkiego, co nie może być pożądanem bez rozdziału z Bogiem tj. bez ciężkiego grzechu, i to jest początek oddania się Bogu;

b) wyrzeczenie się wszystkiego co się Bogu nie podoba: miłość postępujących;

c) ujmowanie wolą tego wszystkiego co Bogu jest milsze, jakkolwiek nie obowiązkowe: miłość doskonałych.

Kościół nie określił dogmatycznie co stanowi istotę doskonałej miłości Boga, potępił tylko fałszywe w tym punkcie doktryny, o których tu wspominamy dlatego, że chciały opierać się na niektórych wyrażeniach o Naśladowaniu Chrystusa. Kościół potępił naukę kwietystyczną, która wymaga całkowitego ustania wszelkiej działalności człowieczej w zupełnem oddaniu się Bogu i w pokoju wszystkich władz duszy w Bogu, tak że Bóg sam tylko w duszy jest działającym. Według tej

nauki błędnej dusza ma porzucić wszelkie badanie swych czynności, ma być jako ciało bezduszne, obojętna na wszelką pobudkę nagrody lub kary, nieba lub piekła. Unicestwionej w ten sposób duszy nie może szkodzić żaden akt pożądliwości, ponieważ nie ona sama już jest czynną, ale zachowuje się tylko biernie.

Uwagi do rozdziału XVII.

Ojcze nasz po Komunii świętej.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Jezu mój więc to Ty każesz mi się nazywać Ojcem! jakże mi słodką jest ta nazwa! Ojcze! ach! czuję teraz że nie jestem sierotą na świecie, i cobądź mi się wydarzy, jestem pewien Twojej opieki, pomocy, pociechy, miłości. Tyś w sercu mojem, a gdzie Ty jesteś, tam niebo! Więc serce moje niebem się stało! niebem wesela i pokoju, niebem miłości! i jeżeli w cnocie dziś wytrwam, to cały dzień w niebie spędzę i pod pewnym względem szczęśliwszy niż w niebie, bo danem mi będzie coś wycierpieć dla Ciebie!

Ojcze nasz, w tem słowie połączyłeś nas ludzi wspólnem synowstwem wobec Siebie

i braterstwem wobec nas samych. Chcesz byśmy dziećmi Twoimi byli, daj nam kochać się i uważać się za braci, za dzieci jednego Ojca!

Święć się imię Twoje.

Imię Twoje święcić, to wymawiać je ze czcią. Postanawiam więc sobie uważniej odmawiać modlitwy, żegnać się z większą pobożnością; serce moje będzie świątynią, do której nie wpuszczę nic takiego, coby się Tobie mogło niepodobać.

Przyjdź Królestwo Twoje!

O Jezu mój uczyń z serca mego Królestwo Twoje, panuj w niem, rządź niem, kieruj niem. O królu mój, powiedz czego chcesz odemnie?

Przykazania i zwykłe me obowiązki, oto Twoje rozkazy — obiecuję Ci nie przestępować ich więcej.

Królestwo Boże, jak sam powiedziałeś, jest w nas, to jest wewnętrz nas, niechże tak będzie z nami; będę się więc starać, aby to Królestwo panowało w sercu mojem i w sercu bliźnich, których widuję. Jakże mam dzisiaj to Królestwo Twoje na ziemi rozszerzać?

Daj mi siebie zwyciężyć, daj mi sposobność abym mógł choć jedno serce do miłości Twojej pobudzić!

Uwagi do rozdziału XVIII.

(Dalszy ciąg Ojczenaszu po Komunii św.)

Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Jeżeli mnie chcesz dziś doświadczyć upokorzeniem, przeciwnością, smutkiem, oszczerstwem, fałszywym sądem, przyjmuję z góry co tylko dopuścisz. Powstrzymaj mię gdybym miał szemrać — wesprzyj mię gdy mię niechęć ogarnie! Wola Twoja to przykazania Twoje, to miłość bliźniego, chcę ją pełnić. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Nie proszę Cię o zbytek, lecz o chleb powszedni do utrzymania życia i daj mi łaskę dzielenia się z uboższymi odemnie. Daj mi chleb dla umysłu, aby dusza moja do Ciebie się podniosła. Daj mi chleb dla serca! abym czuł że Cię kocham, — daj mi poświęcić się dziś dla kogo. — Te wszystkie łaski daj też i ukochanym moim.

Odpuść nam nasze winy jako i my odpu-

szczamy naszym winowajcom. Lżej mi na sercu gdy przebaczam. Nietylko więc pragnę się pozbyć nienawiści, ale zatrę wszelkie przykre wspomnienie w myśli. A Ty mi Boże odpuścisz jako ja odpuszczam. Wieleż to razy jam Ciebie obrażał, a Tyś mi odpuszczał, a więc i ja chcę wiele, wszystko odpuścić.

A nie wodź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego. — Walka życia doczesnego pełna jest pokus, które trzeba zwyciężać. Bądź więc przy mnie o Boże, wspieraj mię, abym nie upadł. Niech nigdy nie szukam sposobności do złego; a jeżeli przez słabość, to jest złą wolę szukać jej będę, niech jej nie znajdę; jeżeli ją napotkam, niech jej nie ulegam, a gdybym ulegnąć miał, o mój Boże! podnieś mię, daj mi bez zwłoki paść na kolana, przeprosić Cię i jeżeli grzech jest śmiertelny, co rychlej wyspowiadać się. Od grzechu zbaw mię Panie! Amen.

SPIS RZECZY.

Strona

Wstęp V

Księga pierwsza.

Rozdział I. 1
„ II. 2
„ III. 3
„ IV. 7
„ V. 8
„ VI. 9
„ VII. 10
„ VIIII. 12
„ IX. 13
„ X. 14
„ XI. 15
„ XII. 17
„ XIII. 17
„ XIV. 20
„ XV. 21
„ XVI. 22
„ XVII. 23
„ XVIII. 25
„ XIX. 26
„ XX. 27
„ XXI. 30
„ XXII. 32
„ XXIII. 34
„ XXIV. 35
„ XXV. 37

Strona

Księga druga.

Uwagi do Rozdziału I. 40
„ „ „ II. 42
„ „ „ III. 43
„ „ „ IV. 46
„ „ „ V. 48
„ „ „ VI. 50
„ „ „ VII. 52
„ „ „ VIII. 54
„ „ „ IX. 57
„ „ „ X. 59
„ „ „ XI. 61
„ „ „ XII. 62

Księga trzecia.

Uwagi do Rozdziału I. 64
„ „ „ II. 66
„ „ „ III. 67
„ „ „ IV. 68
„ „ „ V. 71
„ „ „ VI. 73
„ „ „ VII. 74
„ „ „ VIII. 76
„ „ „ IX. 79
„ „ „ X. 80
„ „ „ XI. 82
„ „ „ XII. 83
„ „ „ XIII. 85
„ „ „ XIV. 87
„ „ „ XV. 89
„ „ „ XVI. 91
„ „ „ XVII. 93

				Strona
Uwagi	do	Rozdziału	XVIII.	95
"	"	"	XIX.	96
"	"	"	XX.	98
"	"	"	XXI.	99
"	"	"	XXII.	101
"	"	"	XXIII.	102
"	"	"	XXIV.	104
"	"	"	XXV.	105
"	"	"	XXVI.	107
"	"	"	XXVII.	110
"	"	"	XXVIII.	111
"	"	"	XXIX.	113
"	"	"	XXX.	115
"	"	"	XXXI.	117
"	"	"	XXXII.	119
"	"	"	XXXIII.	120
"	"	"	XXXIV.	121
"	"	"	XXXV.	121
"	"	"	XXXVI.	125
"	"	"	XXXVII.	123
"	"	"	XXXVIII.	126
"	"	"	XXXIX.	127
"	"	"	XL.	128
"	"	"	XLI.	130
"	"	"	XLII.	131
"	"	"	XLIII.	132
"	"	"	XLIV.	134
"	"	"	XLV.	136
"	"	"	XLVI.	137
"	"	"	XLVII.	139
"	"	"	XLVIII.	141

Strona

Uwagi do Rozdziału XLIX. 142
„ „ „ L. 144
„ „ „ LI. 145
„ „ „ LII. 147
„ „ „ LIII. 149
„ „ „ LIV. 152
„ „ „ LV. 153
„ „ „ LVI. 155
„ „ „ LVII. 157
„ „ „ LVIII. 160
„ „ „ LIX. 162

Księga czwarta.

Uwagi do Rozdziału I. 165
„ „ „ II. 166
„ „ „ III. 167
„ „ „ IV. 169
„ „ ą V. 171
„ „ „ VI. 172
„ „ „ VII. 174
„ „ „ VIII. 176
„ „ „ IX. 177
„ „ „ X. 179
„ „ „ XI. 181
„ „ „ XII. 183
„ „ „ XIII. 185
„ „ „ XIV. 186
„ „ „ XV. 189
„ „ „ XVI. 191
„ „ „ XVII. 193
„ „ „ XVIII. 195